

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI
(27 IV 1900—14 X 1955)

W osobie Zygmunta Wojciechowskiego nauka polska utraciła czołowego historyka ustroju, wywodzącego się z lwowskiej szkoły Oswalda Balzera. Przez swojego wielkiego mistrza był on uważany nie tylko za najbardziej utalentowanego, lecz też za najbliższego sobie ucznia. Wyrazem stosunku łączącego nauczyciela z uczniem było przekazanie Zygmunutowi Wojciechowskiemu przez (zmarłą w grudniu 1952) córkę Oswalda Balzera, Helenę z Balzerów Szadkowską — zgodnie z intencją ojca — złotego medalu, ofiarowanego Balzerowi w roku 1928 przez społeczeństwo.

Z. Wojciechowski był nie tylko człowiekiem o wielkiej wiedzy, lecz też i uczonym o wyjątkowo szerokiej skali zainteresowań. Pierwotną jego specjalnością były dzieje ustroju państwa polskiego. Z biegiem lat koncentrował swoje zainteresowanie coraz bardziej na zagadnieniu początków państwa polskiego. W dążeniu do syntetycznego ogólnego ujęcia sięgał do działów nauki uzupełniających swoimi wynikami skąpe wzmianki źródeł pisanych przy czym nie ograniczał się do archeologii, lecz zwracał bacznie uwagę na wyniki badań etnograficznych, dialektologicznych i antropologicznych. Pod tym względem był on kontynuatorem badań Karola Potkańskiego, wyrazem tego były przygotowania i ostateczne zaplanowanie obecnie znajdującego się w toku opracowania *Słownika starożytności słowiańskich*. Pierwszą próbę w tym kierunku podjął w okresie międzywojennym Franciszek Bujak, wydawca pism pośmiertnych Karola Pot-



Prof. dr Zygmunt Wojciechowski

kańskiego i realizator jego testamentu naukowego, uważał się bowiem za jego ucznia i kontynuatora prac. Niestety, to poczynanie tak ważne dla słowianoznawstwa, w którym nauka polska — przede wszystkim dzięki pracom dialektologicznym Kazimierza Nitscha i „Rocznikowi Sławistycznemu“, wydawanemu przez Polską Akademię Umiejętności — zaczęła się wysuwać na miejsce naczelne w „szlachetnym współzawodnictwie z nauką czeską, utknęło przed wojną na wydaniu zeszytu próbnego. Nie zrażony niepowodzeniem znakomitego poprzednika, doceniając wagę tego przedsięwzięcia naukowego, wznowił Zygmunt Wojciechowski po II wojnie światowej sprawę wydania *Słownika starożytności słowiańskich* w ramach prac założonego przez siebie Instytutu Zachodniego. I w tych nowych, zdawałoby się tak przyjaznych warunkach, musiał ciężko walczyć z trudnościami finansowymi, aż wreszcie zdołał zapewnić realizację swojemu poczynaniu przez objęcie go planem Polskiej Akademii Nauk, w ramach prac Zakładu Słowianoznawstwa PAN, kierowanego przez czołowego przedstawiciela tej dziedziny wiedzy, Tadeusza Lehra-Spiłwińskiego.

Badania teoretyczne nad początkami państwa polskiego miały u Zygmunta Wojciechowskiego wydźwięk uczuciowy i polityczny. Przejawiło się to w koncepcji uważania piastowskich ziem macierzystych za terytorialną podstawę Polski przyszłości. Była to jego wielka pasja życiowa, której z biegiem czasu coraz bardziej podporządkowywał swoją działalność naukową, społeczną, a też i polityczną. Zaczął te prace w 1933 r. ogłoszeniem szkicu *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, którego ukazanie się było jak gdyby reakcją na proklamowanie Trzeciej Rzeszy przez Hitlera. Od samego początku doceniał grozę „tego demagogicznego przewrotu, ale również widział brak szans trwałości i niezgodność z kierunkiem rozwoju historycznego. Z „tego przeświadczenia, opartego na przesłankach naukowych, płynął jego niezłomny optymizm w czasie okupacji. Niemniej już przed wojną bacznie śledził wzrastający hitleryzm i był jednym z tych nielicznych Polaków, którzy własnymi oczyma oglądali zjazdy w Norymberdze w czasach, gdy nikt jeszcze nie przypuszczał, że świetny zabytek niemieckiego renesansu będzie wkrótce miejscem finału Trzeciej Rzeszy, planowanej na tysiąclecie, na powalanej po niespełna trzynastoletnim trwaniu, tak pełnym analogii do fantastycznych osiągnięć Wandałów.

Innego rodzaju, gdyż bardziej dynamiczną reakcją na przewrót Hitlera była działalność odczytowa Z. Wojciechowskiego na terenie Warmii i Mazur. Organizował ją tajnie w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego. Był bowiem w ciągu wielu lat przewodniczącym tej tak ważnej i wielce zasłużonej agendy „teraźniejszego Uniwersytetu im. Aldama Mickiewicza. Zresztą i w czasie okupacji nie przestawał tajnie działać w tym kierunku. Tak na przykład ogłosił wtedy kilka prac w wydaniach konspiracyjnych. Wśród nich znajdowała się też i pierwsza wersja

ogłoszonej po wojnie książki *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Wydano ją w Warszawie w styczniu 1943, na kilka zaledwie tygodni przed klęską armii niemieckiej pod Stalingradem. Zabezpieczono ją zaś kartą tytułową: *Karol Szajnocha, Szkice historyczne*, Wydanie nowe, t. 1, Warszawa 1938.

Lata okupacji były okresem bardzo intensywnej działalności Zygmunta Wojciechowskiego nie tylko naukowej, ale i społecznej. Obydwa tory stałe się z sobą spletały w działalności tego człowieka, który przy szerokich horyzontach naukowych jak nikt inny w obecnym pokoleniu uczonych umiał wiązać naukę z życiem. Przeświadczenie o nietrwałości sukcesów hitleryzmu pobudzało go do tym większych wysiłków, zmierzających do ułatwienia uczonym polskim przetrwania ciężkich lat okupacji, konsekwentnie dążącej do zniszczenia polskiej elity intelektualnej. Łącząc to z przygotowaniem działalności naukowo-wydawniczej w przyszłej powojennej Polsce — we współpracy ze Stanisławem Arctem, który cały swój majątek zaangażował w tę działalność — zaplanował wydawanie po wojnie Biblioteki Wiedzy o Polsce, wielkiej serii monografii naukowych, mających szerzyć w społeczeństwie rzetelną wiedzę o Polsce. Dokoła tej akcji Zygmunt Wojciechowski skupił kilkudziesięcioosobowy sztab uczonych, którzy pisali i oddawali zamówione przez niego prace. Wypłacone zaliczki na honoraria ułatwiały przetrwanie ciężkich lat. Jak wielką zaś pomocą były te zaliczki, poświadczą wszyscy ci, którzy tak jak ja z nich korzystali. Tą drogą, w kryjówkach piwnic księgarni Stanisława Arcta przy Nowym Świecie zgromadziło się co najmniej pół setki rękopisów, które, niestety, zostały spalone w czasie powstania warszawskiego. Jednak nie wszystko całkowicie przepadło. U niektórych autorów zachowały się bruliony lub przynajmniej materiały pozwalające na rekonstrukcję pracy. Po wojnie sześć prac wyszło w siedmiu tomach Biblioteki Wiedzy o Polsce, wydawanej przez Stanisława Arcta; po zaprzestaniu działalności Wydawnictwa S. Arcta część prac ukazała się w publikacjach innych instytucji: Instytutu Bałtyckiego, Instytutu Śląskiego, Instytutu Zachodniego i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Charakterystyczną cechą umysłowości Zygmunta Wojciechowskiego była wybitna zdolność myślenia historycznego, i to w tym sensie, że okres, w którym żył, umiał widzieć w organicznym związku z przeszłością i z perspektywami przyszłości. To zadecydowało o szybkim i jasnym wyborze drogi postępowania w roku 1945. Stąd płynął jego niewzruszony optymizm co do losów Polski; optymizm, który w roku 1934 pozwalał mu zastanawiać się, w jakim gmachu w Szczecinie będzie polskie województwo, który w czasie okupacji grzewał go do gorączkowej pracy dla powojennej Polski, i który w ostatnich latach pomagał mu znosić utrudnienia w pracy i osobiste przykrości.

Oto garść faktów z tak bogatego, choć niedługiego życia Zygmunta Wojciechowskiego, faktów, które nie powinny ulec zapomnieniu.

Jan Czekanowski

WSPOMNIENIE O TADEUSZU HENZLU

Urodzony w 1906 r. w Wygnance pod Czortkowem jak wszyscy niemal kresowcy, Tadeusz Henzel odznaczał się skromnością, pilnością, szczerością, pracowitością i wytrwałością. Realnie podchodził do przejawów życiowych, był bystrym spostrzegaczem, miał umysł dociekliwy i wielostronne zainteresowania.

Najbardziej jednak z wszystkich dziedzin wiedzy pasjonowało go ludoznawstwo, a zwłaszcza antropologia i etnografia. Ten też dział obrał, zapisując się w 1926 r. na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Następnie studiował z zapalem prócz antropologii etnografię i prehistorię pod kierunkiem prof. dra Leona Kozłowskiego i prof. dra Adama Fischera. Studia swe zakończył w Zakładzie Antropologiczno-Etnologicznym UJK pod kierunkiem prof. dra Jana Czekanowskiego.

Bardzo wcześniej po ukończeniu swych studiów uzyskał dyplom doktorski na podstawie rozprawy *Pigmeje centralnoafrykańscy* opublikowanej przez Towarzystwo Naukowe Lwowskie w „Archiwum Towarzystwa dz. 3, t. 3, Lwów 1934 z. 2. Praca ta specjalnie wyróżniona, oparta została na materiale etnograficzno-antropologicznym, zebrany przez członka Ekspedycji Afrykańskiej, Jana Czekanowskiego.

Podjęcie tego tematu, zresztą niełatwego, z terenu stanowiącego dotychczas na mapie antropo-etnograficznej Afryki białą plamę, unać należy za pionierski wysiłek. Zgodne to zresztą było z zainteresowaniem T. Henzla, gdyż już od wczesnych lat młodości pasjonował się do zagadnień ludnościowych, tajemniczego Czarnego Lądu Afryki, a zwłaszcza najmniej poznanych szczepów — Pigmejów. Był też pod wrażeniem podróży Stanisława Klimka, (który zginął w czasie działań wojennych pod Warszawą i w jej obronie), wielkiego entuzjasty badań Indian Ameryki, któremu po uzyskaniu funduszków udało się osobiście zebrać wspaniały materiał etnograficzny i antropologiczny na terenie rezerwatów Indian Kalifornii.

Jednakże plany Tadeusza Henzla z różnych przyczyn nie zostały zrealizowane. W wyprawie do Afryki organizowanej przez naukowców lwowskiego uniwersytetu z braku dostatecznych funduszków, miejsca dlań zabrakło.

Niemniej jednak z podziwu godną wytrwałością i pasją oddał się zbieraniu i opracowywaniu materiałów afrykanistycznych na razie z dostępnej mu literatury krajowej i zagranicznej. W ostatnich powojennych latach udało mu się zebrać pokaźny materiał. Gorliwie też zabrał się do jego opracowywania.

Jego entuzjazm do badań naukowych nie zmniejszył się nawet w latach długiej tułaczki wojennej po oficerskich obozach jenieckich w hitlerowskim Reichu, gdzie wraz z innymi współziomkami maltretowany i poniewierany, o głodzie i chłódzie, w skrajnym niedostatku, wobec ustawicznej grozy śmierci bynajmniej nie załamał się ani nie osłabił w zapale pracy. Przeciwnie, w nie sprzyjających okolicznościach, wyzyskując nadarzające się okazje organizował tajne nauczanie, tworzył na terenie obozów jenieckich wraz z innymi oficerami tzw. Radę Naukową, rozgałęzioną zresztą po wielu obozach, Studium Społeczno-Pedagogiczne. Studium to zorganizowane początkowo w obozie w Prenzlau, z czasem rozszerzyło swą działalność i później działało w obozie jenieckim w Neubrandenburg, kształcąc ok. 600 kandydatów na poziomie akademickim. Przetranslokowanie T. Henzla wraz z obozem do innego KC. w Gross Born i utonięcie w wielkiej masie ok. 10 000 tamtejszych jeńców-oficerów polskich nie spowodowało przerwy w jego już podjętej działalności. Na odwrót, w tym obozie funkcjonowały dwie różne organizacje naukowe, prócz Studium Społeczno-Pedagogicznego także Instytut Pedagogiczny. Badania trwały nadal nieprzerwanie. T. Henzel pracował w Instytucie Pedagogicznym, Rozlicznymi zainteresowaniami, głębią swej wiedzy i atrakcyjnością stawianych problemów Tadeusz Henzel stworzył własną ekipę badawczą i porywał do tej pracy coraz szerszy krąg rodaków-jeńców; organizował z nimi zajęcia praktyczne, do których, w jemu tylko wiadomy sposób, udało się zdobyć potrzebne instrumentarium i pomoce naukowe. W ten sposób powstał poważny zbiór materiałów naukowych o charakterystycznej specyfice, unikat w dziejach nauki, a zarazem kopalnia wiadomości o człowieku. Służyć on będzie do wyświeślenia najrozmaitszych zagadnień, m. in. rozwoju fizycznego, stanu zdrowotnego, psychicznego, zabiedzenia, wyczerpania fizycznego i nerwowego, pochodzenia społecznego, zawodowego, uzdolnień i skłonności do schorzeń jeńców w hitlerowskich obozach.

Zebrane tam przez objęte organizacje materiały zostały już częściowo opracowane (K. Sobolski — w związku z psychologią i socjologią — materiał nie ogłoszony) bądź też już opublikowane (Z. Machinko, *Zagadnienia klucza do określenia typów budowy człowieka*, „Przegląd Antropologiczny“, t. 20, Poznań 1954). Po objęciu kierownictwa Zakładu Antropologii w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w 1947 r. T. Henzel, wiele czasu poświęcił pracom organizacyjnym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Był członkiem Zarządu PTL, brał udział w wygłaszaniu referatów naukowych, organizowaniu zjazdów etnograficznych i żywo interesował się pracami etnograficznymi, zwłaszcza dotyczącymi szczepów murzyńskich w Afryce. Zajął się też innym aktualnym zagadnieniem i skrzętnie gromadził materiał osteologiczny z epoki neolitycznej, wydobywany przy pracach archeologicznych Lubelszczyzny.

Część tego materiału poddał analizie antro-po-anatomicznej T. Dzierżykraj-Rogalski.

Ponadto stale interesowały go zagadnienia metodologiczne jako podstawa i instrument dociekań naukowych. Jeszcze przed wojną ogłosił T. Henzel pracę pt. *Zagadnienia metodologiczne w określeniu rasowym*, „Przegląd Antropologiczny“, t. 12: 1938, z. 4, w której porównał różne stosowane wówczas metody pod względem ich przejrzystości i możliwej interpretacji. Po II wojnie światowej jako uczestnik ogólnokrajowej konferencji taksonomicznej w Osiecznej (grudzień 1952) wygłosił metodologiczny referat, który wkrótce opublikował („Przegląd Antropolog.“, t. 21: 1955) pt. *Metoda różnic i metoda kwadratów*, przedstawiając zarazem jako *novum* zmodyfikowaną przez siebie metodę diagnozy różnicowej. Wtedy ponownie poddał analizie stosowane przez badaczy polskich metody opracowania, przedstawił je krytycznie, podkreślając niedociągnięcia niektórych metod.

T. Henzel wszystkie swe prace przygotowywał mozolnie i starannie. To z kolei spowodowało, że wiele jego cennych prac pozostało w rękopisach, z wielką szkodą dla nauki polskiej.

To misterne cyzelowanie każdej pracy było też powodem, że dwie przedwojenne cenne jego prace, w stanie już zupełnie wykończonym, oddane do druku w Archiwum Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, z wybuchem wojny 1939 r. zginęły bezpowrotnie. Były to prace: *O składzie rasowym Basków hiszpańskich* i *Analiza kranologiczna Międzyjezierza afrykańskiego*. Część materiałów w brulionach rękopisów i obliczeń udało mu się uratować, czym był niezmiennie uradowany, obiecywał sobie bowiem, że na podstawie tych 8 kg wążących rękopisów uda mu się w poważnej mierze zrekonstruować zaginione prace i opublikować je.

Jednakże ciężkie warunki życia obozowego i powojennego, śmierć żony (z powodu obrażeń, jakich doznała w obozie niemieckim), konieczność zaopiekowania się nowo urodzonym synkiem, brak mieszkania, a początkowo i stałego stanowiska nie dawały T. Henzelowi żadnych warunków do pracy, choć wyciągnęli ku Niemu pomocną dłoń i zaopiekowali się Nim przez jakiś czas prof. Ireneusz Michalski i prof. Jan Dylak z Uniwersytetu Łódzkiego. Po ustąpieniu prof. Jana Mydlarskiego z Katedry Antropologii w Uniwersytecie Lubelskim został Tadeusz Henzel mianowany zast. profesora i kierownikiem tegoż Zakładu. Funkcje te pełnił do śmierci; był też prodziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Praca społeczna i zawodowa, pomoc młodszym kolegom w przygotowaniu ich publikacji, czynny udział w różnych konferencjach, zjazdach oraz w zarządach towarzystw naukowych w wybitnym stopniu utrudniały mu szybsze przygotowanie licznych prac do opublikowania. Mimo to udzielał się chętnie, pełnił funkcję członka zarządu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, był współpracowni-

kiem — Komisji Polskiej Akademii Nauk i członkiem prezydium Komitetu Antropometrii Polskiej Akademii Nauk.

T. Henzel miał w dziedzinie zagadnień afrykanistycznych ważne osiągnięcia. Wykazał bowiem, że typ np. austro-afrykański (J. Czekanowskiego) jest mieszańcem składnika nigryckiego i pigmejskiego, właściwie już ustabilizowanym. Stwierdzenie to — jak pisze prof. J. Czekanowski — było osiągnięciem dużej wagi i wielkiej doniosłości naukowej dla analizy antropologicznej składników odmiany czarnej.

Wyniki pracy T. Henzla wniosły nowe światło do zagadnień analizy antropologicznej składników odmiany czarnej, zwłaszcza odnośnie do ustosunkowania się typu austro-afrykańskiego do pigmejskiego.

Skoncentrowanie swojego zainteresowania na podstawowych zagadnieniach odmiany czarnej, poszukiwania dalszych materiałów tego rodzaju, stała niechęć do ogłaszania przyczynków spowodowały, że znaczny dorobek Tadeusza Henzla pozostał w rękopisach, z których znaczna część zginęła, w czasie burzenia Warszawy przez Niemców wraz ze zbiorami Zakładu Antropologii kierowanego przez prof. Mydlarskiego. Tylko częściowy dorobek ujawniony został przez prof. J. Czekanowskiego w postaci składowych antropologicznych odmiany czarnej jeszcze przed ich opublikowaniem przez autora w książkach *Człowiek w czasie i przestrzeni* oraz *Człowiek, jego rasy i życie*.

W ciągu kilkunastu lat pracy nad z analizowaniem składów rasowych różnych serii spostrzeżeń nad ludnością Afryki, zebranych przez J. Czekanowskiego i innych podróżników, Tadeusz Henzel określił indywidualnie ponad 5000 osobników. Tak wielkiej pracy w zakresie antropologii afrykańskiej dotąd nie dokonał nikt. Dotychczasowe serie afrykańskie obejmowały niewielkie liczby spostrzeżeń i tylko wyjątkowo przekraczały 100 osobników, właściwie nie określanych indywidualnie. Dość wymienić niektóre opracowane przez T. Henzla szczepy, jak Abisyńczycy, Acholi (Shulu), Bassiba, Eragoye, Bahamba, Bahutu, Balera, Batonga, Batutsi, Batwa, Buszmeni-Mengbetu, Azande, Pigmeje, Wataita (czaszki z Kongo na podstawie pracy C. Benningtona). Szczegółowe wyniki, jego badań odnoszące się do szczepów Bagoya, Bahutu i Batwa z Nianzy, trzech szczepów Ruandy, dalej Beziba z nad Jeziora Wiktorii-Nianza, pasterskich Batutsi, Balera z krainy wulkanów, Wataita z Woi u stóp Kilimandżaro umożliwiły J. Czekanowskiemu wygłoszenie referatu w Akademii Włoskiej na Convegno Volta w 1938 r., z przedstawieniem próby wnioskowania o składzie antropologicznym ludności murzyńskiej na podstawie wyników polskich badaczy, przy użyciu średnich arytmetycznych cech pomiarowych i indywidualnego określenia przynależności systematycznej poszczególnych osobników. Wywołało to wielkie zainteresowanie wśród badaczy zagranicznych, gdyż ta udana próba wykazała, że właśnie dzięki wynikom pracy Tadeusza Henzla jest możliwa systematyzacja szczepów afry-

kańskich z antropologicznego punktu widzenia. Zarazem okazało się, że wyniki te potwierdzają hipotezy afrykanistów zagranicznych (B. Ankermana), podających swe dane co prawda ze zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Dowiódł on bowiem, że nie można ograniczać się do 4 głównych składników ludności afrykańskiej, gdyż sam wykrył co najmniej siedem typów tych składników.

Niezależnie od afrykanistyki T. Henzla interesowała również Słowiańszczyzna, zwłaszcza południowa. Swe lata młodości spędził w Bośni, gdzie ojciec Jego był naczelnikiem sądu; miał stałe kontakty z Jugosławią i interesował się zagadnieniem struktury antropologicznej Półwyspu Bałkańskiego. Wyniki pracy (miał zamiar ogłosić w obszerniejszej etnograficznoantropologicznej monografii) dotyczącej Albańczyków i Bułgarów dał do opublikowania S. Żejmo-Żejmowski i dzięki temu nie uległy zaprzepaszczeniu w czasie wojny. Wykorzystał do analizy serie opublikowane przez V. Lebzeltera (Albania) i K. Drontschilova (Bułgaria), dowodząc, że należy skorygować dawne poglądy na stosunki antropologiczne Słowian południowych, a przy zastosowaniu nowych metod analitycznych istnieje możliwość nawiązania nawet do przedhistorycznej przeszłości.

Tadeusza Henzla zaliczyć należy do ambitnych, szlachetnych i rzetelnych badaczy, o różnorodnych zainteresowaniach, szerokim horyzoncie myślowym. Z Jego śmiercią, która nastąpiła 1 VI 1955 r., polski świat naukowy stracił jedynego z młodszej generacji afrykanistę — entuzjastę, a zarazem świetnie zapowiadającego się badacza Słowiańszczyzny współczesnej i dawnej.

Franciszek Wokroj

MARIAN LEWICKI
(15 VIII 1908—13 XI 1955)

W dniu 13 listopada 1955 r. orientalistykę polską dołknęła ciężka strata. Była nią śmierć zasłużonego uczonego polskiego Mariana Lewickiego, profesora nadzwyczajnego i kierownika katedry filologii ludów Azji Środkowej Uniwersytetu Warszawskiego, członka Komitetu Orientalistycznego Polskiej Akademii Nauk, kierownika pracowni leksykograficznej Zakładu Orientalistyki PAN, badacza języków i ludów altajskich.

Marian Lewicki urodził się 15. sierpnia 1908 r. we Lwowie. Już we wczesnej młodości przejawiał żywe zainteresowanie zagadnieniami Wschodu. Jako uczeń VII klasy gimnazjum został członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dalekiego Wschodu, założonego we Lwowie w 1924 r. Jednocześnie zajmował się samodzielnie z kulturą materialną, etnografią i religiami ludów Azji. Wyraźnie sprecyzowane zainteresowania zaprowadziły Go w 1926 r. na wyższe studia w zakresie orientalistyki. Ukończył je z odznaczeniem pod kierunkiem wybitnego altaisty i mongolisty pol-

skiego, Władysława Kotwiczę w 1931 r. W cztery lata później uzyskał stopień doktora filozofii w zakresie nauk orientalistycznych. Jeszcze przed ukończeniem studiów, bo w 1929 r., rozpoczął pracę na uniwersytecie; początkowo jako zastępca, później młodszy asystent, a od 1936 r. na stanowisku starszego asystenta. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej uzyskał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej. Korzystając z niego wyjechał w końcu 1937 r. do Paryża, gdzie studiował w Ecole des Langues Orientales Vivantes i w Collège de France pod kierunkiem uczonych takiej miary, jak alfaista P. Pelliot i turkolog J. Deny. W czasie pobytu we Francji powstał główny zrab Jego późniejszej pracy habilitacyjnej o języku mongolskim transkrypcji chińskich z XIV w. Wszczęciu przewodu habilitacyjnego po powrocie do kraju przesakodził wybuch wojny i odsunął go na okres dziesięciu lat.

Lata okupacji stanowią poważną lukę w twórczości naukowej Mariana Lewickiego. Zmuszony warunkami odszedł do ciężkiej pracy fizycznej, a w stałej walce o przetrwanie trudno Mu było znaleźć czas na pracę naukową. Wyzwolenie Lwowa, a następnie akcja repatriacyjna pozwoliły uczonemu wrócić do jego warsztatu pracy. W 1946 r. przeniósł się do Krakowa. Tutaj początkowo pracował w Polskiej Akademii Umiejętności, później, od 1947 r., jako starszy asystent przy seminarium filologii orientalistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stanowiło to, zbyt niskie w stosunku do Jego kwalifikacji naukowych, zajmował wskutek powszechnych w owym czasie trudności etatowych, wpływających w dużej mierze z obowiązujących jeszcze przepisów przedwojennych. Faktycznie prowadził szereg samodzielnych wykładów i seminariów w zakresie filologii tureckiej.

Zawsze żywo zainteresowany losami orientalistyki polskiej, włączył się od razu do prowadzonych z wielkim rozmachem prac nad podniesieniem jej z powojennej ruiny. W 1947 r. został wybrany sekretarzem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, a w następnym, po zgonie T. Kowalskiego, przejął także redakcję organu Towarzystwa, „Rocznika Orientalistycznego“.

W 1949 r. habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim rozprawą *La langue mongole des transcriptions chinoises du XIV^e siècle* (w:] Pracach WTN, Seria A, nr 29, Wrocław 1949). W roku następnym został mianowany kierownikiem katedry filologii ludów Azji Środkowej U. W. Z chwilą powstania Polskiej Akademii Nauk został powołany na członka Komitetu Orientalistycznego PAN, a w zorganizowanym nieco później Zakładzie Orientalistyki PAN objął kierownictwo pracowni leksyko-graficznej.

Specjalnością naukową Mariana Lewickiego była filologia ludów Azji Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem językoznawstwa porównawczego altajskiego, tj. turecko-mongolsko-mandżursko-tunguskiego.

W tematyce publikacji naukowych prof. M. Lewickiego dadzą się wyodrębnić dwa główne, niejednokrotnie zręcznie reprezentowane kierunki badań: badania nad gramatyką historyczno-porównawczą języków altajskich i badania nad stosunkami politycznymi i kulturalnymi ludów Azji Środkowej z Europą wschodnią, Azją Przednią i Dalekim Wschodem.

W grupie pierwszej na szczególne podkreślenie zasługują studia: *Les inscriptions mongoles inédites en écriture carrée*, Collectanea Orientalia nr 12, 1937; *Przyrostki przysłówkowe -ra, ru w językach altajskich*, Coll. Or. nr 15, 1938; *Turcica et mongolica*, „Rocznik Orientalistyczny“, t. 15: 1949, wspomniana już praca habilitacyjna oraz *La version turque-kiptchak du Code des lois Arméniens polonaises*, R. O., t. 21 [w druku].

W grupie drugiej należy wymienić w pierwszym rzędzie *Z rozważań nad kontaktem Słowian z ludami altajskimi*, „Lud“, t. 34: 1937, wstęp i przypisy do wydania relacji z podróży Marka Polo pt. *Opisanie świata*, (1954) oraz oddaną do druku *L'armenien „Nemić“ — Polonais, Latin, Euro-peen*, która stanowi część zamierzonej a nie dokończzonej pracy: *Quelques thermes ethniques et géographiques des Arméniens polonaises*.

Studia nad językami altajskimi, zwłaszcza badania nad językiem średniomongolskim (XIII—XIV w.) przyniosły M. Lewickiemu zasłużoną sławę w świecie naukowym. Niedługo przed śmiercią został zaproszony do udziału w wielotomowym wydawnictwie zagranicznym „Handbuch der Orientalistik“.

Badania w zakresie kultury, instytucji społecznych, materialnych warunków bytu itd. ludów Azji zajmują mniej miejsca w twórczości uczonego, jednak i tutaj mamy do zanotowania poważne prace. W wielu studiach Mariana Lewickiego, nawet ściśle językoznawczych, jak np. *Turcica et mongolica*, można znaleźć partie, które winny zainteresować etnografa. Szczególne jednak bogactwo pod tym względem reprezentują niektóre z prac, zwłaszcza edycja opisu podróży Marka Polo.

W dziedzinę badań nad kulturą i stosunkami ludów koczowniczych z Europą, Azją Przednią i Dalekim Wschodem wkroczył M. Lewicki rozprawą *Z rozważań nad kontaktem Słowian z ludami altajskimi*. Nie rości ona sobie pretensji — jak zaznacza sam autor — do nowego postawienia kwestii. Niemniej, choć pomyślana jako praca o charakterze informacyjno-sprawozdawczym, poddaje krytycznemu przeglądowi badania J. Peiskera i K. Moszyńskiego w danej sprawie. Stanowi ona zapewne wyraz Jego młodzieńczych zainteresowań, od których odszedł w toku studiów uniwersyteckich — przypuszczalnie pod wpływem głównego kierunku badań Jego nauczyciela W. Kotwiczę — do językoznawstwa altajskiego. Świadczą o tym także inne, pozostałe niestety w rękopiśmiach prace i materiały, które dotyczą zwyczajów i obrzędów weselnych Turków anatolijskich, organizacji cechów rzemieślniczych w Anatolii i podobne. Zainteresowania te nie wygasły nigdy całkowicie, co więcej, wrócił do nich po długiej przerwie,

już w ostatnich latach swego życia — z szeroko zakrojonym planem badań. Zamierzał wydać serię prac, w pierwszym rzędzie zaopatrzone obszernym komentarzem relacje średniowiecznych podróżników europejskich do Azji Środkowej. Pierwsza z nich, *Opisanie świata Marka Polo*, ukazała się nakładem PIW w 1954 r. M. Lewicki objął redakcję przekładu oraz napisał wstęp i przypisy, objętością nie ustępujące podstawowemu tekstowi. Etnograf znajdzie w nich ogromne bogactwo zinterpretowanego na wysokim poziomie naukowym materiału z zakresu kultury materialnej, gospodarki, wierzeń, urządzeń społecznych, obyczajów i wielu innych zagadnień ludów Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Azji centralnej i południowej. Zapozna się także z krytyczną analizą wielu wierzeń, legend i poglądów Europy średniowiecznej na ludy Wschodu. Z właściwą sobie jasnością i zwięzłością autor wyklada również skomplikowane problemy stosunków i kontaktów Europy z resztą ówczesnego świata, tj. z całym Orientem. W ocenie wstępu i przypisów oddajmy głos recenzentom, specjalistom od zagadnień Bliskiego i Dalekiego Wschodu. (Por. „Przegląd Orientalistyczny”, 1935, nr 2 i 3). Piszą oni: „Marian Lewicki daje nam w przypisach wyniki i stan obecnej wiedzy [...]. Są one prawdziwą encyklopedią wiadomości o licznych krajach, które zwiedził Marko Polo. Te wszystkie wiadomości, często stanowiące małe artykułki, czyta się jakby porożcinane na fragmenty części jakiejś nie napisanej jeszcze książki o Azji średniowiecznej”.

Drugiej publikacji z tej serii: relacji z podróży Jana de Plano Carpini i Benedykta Polaka, nie zdołał Autor zakończyć.

Wielkie zasługi oddał Marian Lewicki nauce polskiej jako wydawca pośmiertnych prac W. Kotwicza. Wśród nich obok prac ściśle językoznawczych znajdują się cenne dla etnografii studia, jak np. *Contributions à l'histoire de l'Asie Centrale* („Rocz. Or.”, t. 15). Wydając je udostępnił nauce poglądy uczonego na miarę światową. Dotyczą one terminów etnicznych, tytułatury i kultury materialnej ludów koczowniczych.

Nie sposób tutaj pominąć działalności pedagogicznej Mariana Lewickiego. Opracowana pod Jego kierunkiem rozprawa kandydacka na temat stosunków pokrewieństwa u ludów tureckich została pozytywnie oceniona także przez recenzanta specjalistę etnologa. Podobnie wygłoszony na konferencji orientalistycznej w Nieborowie w czerwcu 1955 r., obszerny referat: *Systemy pokrewieństwa u ludów tureckich, mongolskich i mandżursko-tunguskich*, przygotowany pod Jego kierownictwem naukowym spotkał się z wielkim uznaniem jednego z licznych gości zagranicznych konferencji, specjalisty radzieckiego. Obie prace są obecnie przygotowywane do druku. Niesplącalnym długiem wdzięczności ich autora [piszącego te słowa] wobec swego nauczyciela są także liczne cenne rady i wskazówki, dzięki którym uniknął wielu potknięć czy pomyłek w pierwszych krokach samodzielnej pracy badawczej. Nie znamy pobudek, jakimi kierował się M. Lewicki zwracając uwagę w Swej pracy pedagogicznej właśnie na

tego rodzaju zagadnienia. Być może, w ten sposób chciał widzieć realizację własnych planów naukowych, od których musiał odstąpić.

W niniejszym wspomnieniu ograniczyłem się głównie do tej strony działalności Mariana Lewickiego, która wiąże się z badaniami nad etnografią ludów Azji. Obszerna biografia wraz z oceną całokształtu działalności i twórczości Zmarłego została oddana do druku w „Przeglądzie Orientalistycznym” nr 3, 1955.

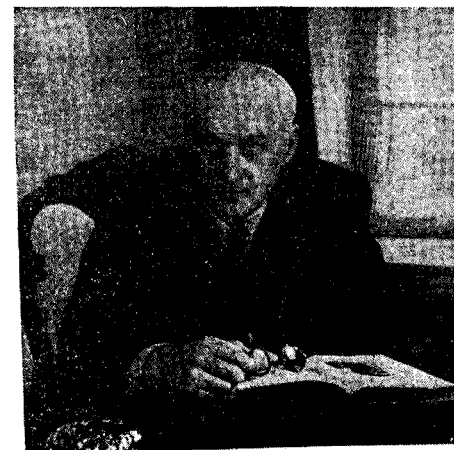
Dorobek naukowy Mariana Lewickiego ilościowo nie jest wielki, ale każda z Jego prac, nawet drobniejszych, przynosi nowe twórcze rozwiązanie rozpatrywanego problemu, a większość weszła trwale w skład podręcznego aparatu naukowego specjalistów. Jego zgon przyniósł orientalistyce polskiej stratę tym boleśniejszą, iż nastąpił w okresie wspianego rozkwitu Jego twórczości naukowej, szeroko zakrojonych i konsekwentnie realizowanych planów naukowych, kiedy zaczął już pełną ręką czerpać z olbrzymiego zasobu Swej wiedzy, nagromadzonego w minichym krędsie. Zmarł, pocztawiając rozłożony cały swój warsztat pracy, w chwili najmniej oczekiwanej nawet dla najbliższego otoczenia, kiedy jechał do Warszawy, by pełnić swoje obowiązki, tak jak to czynił od sześciu ostatnich lat życia.

Stanisław Kałużński

JAN MYDLARSKI
(14 X 1892 — 1 IV 1956)

1 IV 1956 r. polski świat naukowy obiegła bolesna wiadomość. W dniu tym bowiem w pełni sił i twórczości naukowej zmarł jeden z najwybitniejszych antropologów prof. dr Jan Mydlarski.

Urodzony 14 X 1892 r. w Pilźnie pod Tarnowem, pochodził z rodziny cenionego lekarza. Już we wczesnych latach swych studiów entuzjastycznie zajmował się naukami przyrodniczymi i gdy w 1911 r. uzyskał świadectwo dojrzałości, zapisał się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, obierając za przedmiot specjalnych zainteresowań zoologię i anatomię porównawczą. Wkrótce dostaje się do pracowni naukowych i zaczyna intensywnie pracować pod kierunkiem światowej sławy profesorów: dr Jó-



Prof. dr Jan Mydlarski

zefa Nussbauma-Hilarowicza i dr Jana Czekanowskiego. Naukowcy ci już wcześniej zwrócili uwagę na młodego adepta nauk przyrodniczych, na Jego wyjątkowe zdolności, pilność, pasję do wykrywania prawd naukowych i poznania praw rządzących przyrodą. Jego szczerość, oddanie się badaniom i niesamowita pracowitość i uczynność pozyskują mu serca nie tylko Jego mistrzów, ale i współpracowników. Zainteresowania swe skierowuje wkrótce specjalnie ku antropologii i zostaje współpracownikiem seminarium Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego UJK we Lwowie pod kierunkiem Jana Czekanowskiego. Jego entuzjazm badawczy, dociekliwość i pracowitość powodują, że już w zaraniu swych studiów uniwersyteckich udaje Mu się zebrać cenne materiały etnograficzne z terenu b. Galicji. Zawarte w nich spostrzeżenia jako pewnego rodzaju *novum* zostają też wykorzystane do studiów nad zagadnieniem budowy domu i pieca w dziele J. Czekanowskiego pt. *Wstęp do historii Słowian*.

Świetnie zapowiadające się już studia Jana Mydlarskiego, przerywa wybuch I wojny światowej, w której wir zostaje porwany w 1914 r. jako oficer austriacki — kapitan artylerii. Przechodzi całą kampanię na wielu frontach. Dopiero po zakończeniu wojny może oddać się kontynuacji swych umiłowanych studiów i w 1922 r. uzyskać stopień doktora filozofii na podstawie cennej monografii pt. *Analiza antropologiczna powiatu pilźnieńskiego*. Z Pracy tej skorzystało wielu starszych i młodszych pracowników naukowych, ponieważ w ówczesnym stanie wiedzy ułatwiała ona znacznie poznanie struktury antropologicznej ludności b. Galicji, a zwłaszcza terenu, z którego Zmarły pochodził.

Jego pojawienie się w antropologicznym ośrodku lwowskim jako jednego z pierwszych daje początek całej plejadzie dalszych entuzjastów antropologii w tzw. Szkole Lwowskiej, jak S. Klimek, B. Rosiński, S. Żejmo-Zejmiś, S. Czortkower i wielu innych. Jan Mydlarski staje się jednym z filarów głośnej w świecie szkoły lwowskiej, zapewniających antropologii polskiej pierwszą pozycję w nauce światowej. Porwany został przede wszystkim osiągnięciami antropologii polskiej, opartymi na zastosowaniu nowoczesnej angielskiej statystyki matematycznej do nauk biologicznych, a zwłaszcza antropologii.

Jan Mydlarski wykazuje coraz szerszy krąg zainteresowań w zagadnieniach natury ogólnobiologicznej w antropologii i zwraca swą uwagę na mało dotychczas uprawianą dziedzinę, serologię. Podejmuje się i dokonuje zdjęć serologicznych na terenie różnych województw kraju; uzyskuje olbrzymi materiał spostrzeżeniowy nad ok. 12 000 osobników. Materiał ten i jego opracowanie spowodowało, że w ówczesnych warunkach kraj nasz pod względem serologicznym uważany był za najlepiej zbadany, a wyniki Jego badań stanowiły klasyczny dorobek literatury światowej. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że do wyników Jego dociekań, o nieprzemijającej wartości naukowej, zaliczono Jego twierdzenie, iż:

„Współczynniki podobieństwa rodziców i dzieci podlegają procesom selekcyjnym, przyczyn różnic żywotności dzieci w uzależnieniu od różnicowania serologicznego dopatrywać się należy w różnicach przepuszczalności łożyska dla przeciwciał, i to w wypadku, gdy zachodzą różne kombinacje krwi matki i płodu. Fakt ten ułatwiać może dziecku samoobronę w czasie, gdy nie jest ono jeszcze zdolne do wytwarzania własnych przeciwciał”. Dowiódł On też zarazem, że większe szanse na przeżycie mają raczej dzieci o wspólnej z matkami grupie serologicznej, natomiast wśród dzieci o innej niż matka grupie krwi znacznie liczniej przeżywają dziewczęta niż chłopcy.

Do dalszych wyników badań w tej dziedzinie zaliczyć należy opracowanie przez Niego terytorialnego rozmieszczenia grup krwi w Polsce przy pomocy skonstruowanych map antroposerologicznych, które umożliwiały w konsekwencji wysnucie wniosków etnogenetycznych.

W nawiązaniu do tych badań, Jan Mydlarski sporządza dalsze kartograficzne ujęcie cech morfologicznych i opisowych oraz ich zespołów, oparte na zebranych przez siebie materiałach, czym daje silną podwalinę do skonkretyzowania taksonomiki antropologicznej polskiej. Z pełną pasją oddaje się On definitywnemu oświetleniu tych zagadnień, co zmusza Go do osiemnastoletniej intensywnej pracy (1921—1939) w tym kierunku.

Objawszy po prof. dr Kazimierzu Stołyhwie kierownictwo Wojskowego Zdjęcia Antropologicznego mobilizuje wielu współpracowników i przy ich pomocy udaje mu się wkrótce zebrać olbrzymi, kilkudziesięciotysięczny materiał spostrzeżeniowy wśród polskich poborowych w wieku 20—22 lat, oparty na przeszło 60 cechach. Już pierwsze opracowania tego materiału kwalifikują Jana Mydlarskiego na poważnego, wielce zaawansowanego badacza, umożliwiając mu habilitację.

Stworzenie polskiej antropologii wojskowej i uzyskanie w tej dziedzinie bardzo poważnej pozycji na terenie nauki światowej zawdzięczamy właśnie Janowi Mydlarskiemu. W oparciu o ten właśnie materiał publikuje On wraz z swymi uczniami dalsze ważne wyniki, dające mu rozgłos w kraju i za granicą. Obecnie w dalszym ciągu prace te są kontynuowane, a zebrany przez Niego materiał stanowi cenną kopalnię wiadomości o człowieku w Polsce. Wykonane na jego podstawie mapy antropologiczne kraju dają pełny obraz rozmieszczenia struktur antropologicznych ludności na terenie województw, powiatów i gmin, co w dalszym ciągu umożliwia oświetlenie procesów historycznych (etnogenetycznych). Wyniki przez Niego uzyskane zgodne są z wynikami opracowań etnograficznych (gwarowych).

Dla zebrania dalszych materiałów Jan Mydlarski odbywa podróże badawcze do Austrii i Włoch w 1926 r., bierze czynny udział w międzynarodowych kongresach naukowych. Widzimy Go w Pradze, Amsterdamie; w uznaniu Jego zasług Międzynarodowy Instytut Antropologiczny w Pa-

ryżu mianuje Go w 1927 r. swym członkiem rzeczywistym, w roku 1932 wyniki swych prac referuje na kongresie w Londynie.

Po uzyskaniu habilitacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Jan Mydlarski przenosi się do Warszawy, gdzie ma wielkie wzięcie i poza intensywną pracą naukową prowadzi wykłady; w Wyższej Szkole Intendentury, w Wolnej Wszechnicy, na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego (1933—1939). Obejmuje kierownictwo i organizację nowej placówki: Zakładu Antropologii w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, wykładając tam antropologię i biologię, prowadzi ponadto kierownictwo referatu antropologicznego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wkrótce zorganizowana przez Niego Katedra Antropologii CIWF w Warszawie cieszy się wieloma współpracownikami i ma wielu słuchaczy, a placówka ta jest znacznie lepiej wyposażona od podobnych katedr uniwersyteckich. Podejmuje też w niej liczne badania naukowe w zakresie zmian morfologicznych i fizjologicznych pod wpływem ćwiczeń fizycznych, dynamiki rozwojowej dziecka polskiego przy uwzględnieniu sprawności ruchowej, współzależności między budową ciała a jego fizjologicznymi właściwościami. Trafności postawienia przez Niego zagadnień badawczych dowodzi fakt, iż obecnie liczne dysertacje i prace dyplomowe pod tym kątem widzenia są nadal wykonywane przez Jego uczniów w Instytucie Kultury Fizycznej w Warszawie i in. ośrodkach.

Do dalszych kręgów jego zainteresowań zaliczyć należy muzealnictwo (zwłaszcza działy antropologiczne w muzeach regionalnych), zagadnienia eugeniki, selekcji, psychotechniczne, dziedziczności, sprawności fizycznej, nauczania itp. W dwu pracach: *Badania antropologiczne przestępców*, „Archiwum Kryminologiczne” i *Badania antropologiczno-psychiatryczne rodzin alkoholików* (1934) wykazał m. in., że tzw. „typy zbrodnicze” podane przez C. Lombroso są nierealne i nie mają żadnych podstaw prawnych, a twierdzenie o odrębności somatycznej przestępców, jest z gruntu fałszywe.

Ten okres tak wielkiego rozmachu twórczości naukowej Jana Mydlarskiego przerywa wybuch III wojny światowej, tułaczka spowodowana prześladowaniami hitlerowców. W 1939 r. uchodzi na wschód i jesienią tegoż roku spotkaliśmy Go wraz z prof. drem J. Czekanowskim we Lwowie. Mimo braków materialnych i cierpień fizycznych nie poddaje się apatii. Wraz z żoną jest stałym gościem Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego we Lwowie, interesuje się naszymi pracami i bierze żywy udział w dyskusjach nad opracowanymi przez nas we Lwowie zagadnieniami. Na wyrażone przeze mnie słowa uznania odnośnie do materiału Wojskowego Zdjęcia Antropologicznego, odpowiada skromnie, że jego zdaniem materiał ten nie jest jeszcze pełny i stale myśli o tym, by zebrać też odpowiednio wielki materiał żeński, zazdroszcząc nam, że posiadamy taki materiał z terenu Karpat i Przedgórze. Ofiarowywaną mu pomoc materialną w tych ciężkich chwilach

przyjmował zyczliwie, lecz z wielkim taktem twierdził, iż wolałby jej unikać.

Po chwilowym ustaniu walk na froncie wschodnim wraca do Warszawy i ukrywa się przed okupantem, nie pozostając bezczynnym. Pracuje dorywczo w Ubezpieczalni Społecznej, na tajnych kursach prawniczych wykłada statystykę, z narażeniem życia chroni zagrożony zniszczeniem materiał Wojsk. Zdjęcia Antropol. Tylko znikoma jego część uratowała się dzięki Niemu w czasie pożaru i niszczenia Warszawy. Zagrożony przez hitlerowców aresztowaniem, zmuszony opuścić Warszawę i udać się na dalszą tułaczkę po kraju osiada w małym mieście Dębica pod Tarnowem, gdzie na tajnych kursach wykłada antropologię, biologię i statystykę do 1944 r.

Jeszcze w czasie zaciętych walk z nawałą hitlerowską, w pamiętnym 1944 roku decyduje się opuścić Dębicę i przenosi się do Lublina w momencie, gdy powstaje tam Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Tu zaczyna się nowy etap Jego pracowitego żywota. Bierze żywy udział w zorganizowaniu pierwszego (na terenie kraju) Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obejmuje organizację i kierownictwo Zakładu Antropologii UMCS, niezmordowanie walcząc z wielkimi niedostatkami, jak brakiem sprzętu, aparatury, instrumentarium, a nawet najniezbędniejszych mebli. Jak sam żartobliwie nieraz mówił, zaczynał wówczas bez jednego stołu i krzesła. Wkrótce zostaje obrany dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMCS, i bierze na swe barki nowy ciężar prac organizacyjnych i naukowych. Trwa w pasji twórczej — wszystkiemu chce podołać. Wytrwałość w działaniu przełamuje te wielkie trudności. Przy pomocy współtowarzyszy pracy udaje Mu się pchnąć prace badawcze z rozmachem, jaki wówczas był tylko możliwy. Publikuje swe najlepsze prace oparte na materiale przedwojennym z zakresu antropogenezy i antropologii etnicznej. Jest głównym motorem założenia najlepszego w kraju czasopisma naukowego „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” w Lublinie, którego też zostaje redaktorem. Szkoli nowych uczniów i stawia placówkę antropologiczną należycie zorganizowaną.

Po śmierci prof. dra Karola Stojanowskiego w 1949 r. decyduje się objąć kierownictwo osieroconej placówki naukowej i przenieść się do Wrocławia. Podejmuje tu nowy trud organizacyjny, stara się o pełne wyposażenie, tak że obecnie Zakład wrocławski dzięki Jego wysiłkom należy do najlepiej wyposażonych. Z Wrocławiem Jan Mydlarski zrosł się najsilniej i tu przeżył najświetniejszy i najbardziej płodny, a zarazem ostatni rozdział swego życia. Obrany rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1951—1953, pełni zaszczytnie tę funkcję. W uznaniu Jego prac Polska Akademia Nauk mianuje Go swym członkiem-korespondentem, zostaje zast. przewodniczącego Wrocławskiego Tow. Naukowego, przewodniczącym Polskiego Tow. Antropologicznego i Komitetu Antropologicznego PAN, naczelnym redaktorem wydawnictw antropologicznych w kraju. Gdy Prezydium

Rządu postanawia zorganizować Komitet Antropometryczny PAN w celu zebrania materiału odnośnie do standartów budowy (normy budowy) ciała ludności Polski dla przemysłu lekkiego, wybiera Jana Mydlarskiego na przewodniczącego.

W uznaniu działalności i wielkich zasług Jan Mydlarski zostaje dwukrotnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Polski Odrodzonej, Medalem X-lecia i laureatem Nagrody Państwowej za zasługi na polu naukowym i społecznym.

Tak wielki wysiłek i nadmiar obowiązków zaczyna nadwyreżać Jego zdrowie. Słabości nie poddaje się. Wszędzie jest aktywny, bierze udział w zjazdach naukowych, wygłasza świetne głęboko przemyślane referaty. Na Zjeździe Przedkongresowym w Łodzi przedstawia realny plan przebudowy nauki polskiej, wytycza nowe kierunki badań antropologicznych. Inicjuje trzy ogólnokrajowe konferencje antropologiczne (1951—1954), jest głównym motorem obrad i dyskusji i nadaje im swoiste piętno.

Zakłada we Wrocławiu nową placówkę badawczą: Zakład Antropologii PAN, i pozyskawszy piękny budynek uniwersytecki tworzy wkrótce pierwszy w Polsce Instytut Antropologiczny. We Wrocławiu więc powstają za Jego staraniem 2 Zakłady Antropologii: PAN i zakład uniwersytecki, Komitet Antropologii PAN i Komisja Antropometrii przy Prezydium PAN. Do tej kuźni naukowej zaczynają ścierać młodzi adepci z innych ośrodków antropologicznych, zwłaszcza z Warszawy. Liczba pracowników powiększa się. J. Mydlarski potrafił wszystkich zachęcić do intensywnej pracy i zainteresować różnorodnymi zagadnieniami. Dzięki temu wychodzą liczne nowe publikacje młodych pracowników naukowych, ogłaszane są cenne materiały badawcze.

Jan Mydlarski przyczynia się do powstania nowego poważnego czasopisma antropologicznego: „Prace i Materiały Antropologiczne”, w którym a także w przeniesionym z Poznania do Wrocławia „Przeglądzie Antropologicznym” — publikuje szereg ciekawych i cennych prac.

Mimo najlepszej woli Jan Mydlarski na drodze swej wytężonej działalności napotykał wiele przykrości i oporów, nawet ze strony swych dawnych współpracowników, nie zawsze rozumiejących jego najlepsze intencje i na swój sposób pojmujących Jego konieczne i celowe pociągnięcia, jakie dla dobra nauki, a zwłaszcza antropologii polskiej, zmuszony był powziąć. Mimo to znany z swej dobroci, wyrozumiałości, wielkiej życzliwości i wiary w człowieka nie miał do nikogo urazy. Wszystkich ustawicznie zachęcał do współpracy, wszystkim w każdej chwili gotów do pomocy, nie zrażał się przeciwnościami, wytrwale dążył do wytkniętego celu. Nawet wówczas, gdy ciężkie schorzenie serca przykuło Go do łóżka, stale dopytywał o swych pracowników i wyniki ich prac, gotów do rady i pomocy.

Pożegnany gorącym umiłowaniem swej dyscypliny, nie szczędził czasu i pokrewnym dziedzinom wiedzy, jako członek zarządów różnych Towarzystw

Naukowych, jak: Zoologicznego, Matematycznego, Geograficznego, Przyrodników im. Kopernika, a zwłaszcza Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, którego był długoletnim członkiem i prezesem oddziału w Lublinie. Dzięki Jego niezwykle życzliwości i staraniom PTL zgodnie z decyzją XXVIII Walnego Zgromadzenia z 1953 r. przeniesione do Wrocławia, szybko uzyskało odpowiednie locum na swe zbiory i wydawnictwa, podobnie jak i wrocławski Zakład Etnografii, przeniesiony do lepszych pomieszczeń.

Jan Mydlarski, szlachetny działacz, społecznik, patriota i wielki naukowiec-organizator, pozostawił w spuściźnie olbrzymi dorobek naukowy, obejmujący ok. 150 publikacji wielkiej wartości i wiele dalszych nie dokończonych jeszcze prac. Zgaśł w pełni sił u szczytu swej nieocenionej działalności, a nauka polska straciła w nim szermierza wielkich idei i postępu. Cześć Jego pamięci.

Franciszek Wokroj

SPRAWOZDANIE Z SESJI ETNOGRAFICZNEJ BERLIŃSKIEJ AKADEMII NAUK 29. IX — 7. X 1955 r.

Pierwszą roboczą sesję etnograficzną zorganizował ośrodek badań nad narzędziami rolniczymi, Instytut Etnografii Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie. W sesji wzięli udział niemieccy i zagraniczni etnografowie. Inicjatywę urządzenia sesji dał kopenhaski Komitet Badań nad Narzędziami Rolniczymi, który zapoczątkował w szerszym zakresie badania nad tym działem kultury materialnej.

Otwierając sesję prof. dr Steinitz, wiceprezes Niemieckiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Etnografii, określił jej cel i zadanie.

Inauguracyjny referat pt. *Stan etnograficznych badań nad niemieckimi narzędziami rolniczymi* wygłosił prof. dr Kothe, kierownik Instytutu Kultury Materialnej w Berlinie. Zasadniczą realizację badań widzi prof. Kothe przede wszystkim w badaniach warunków społeczno-gospodarczych danego narodu, jego stopy życiowej, poprzez badania nad rolnictwem, nie wyłączając myślistwa, rybołówstwa oraz przemysłu. Przedmiotem badań winno być nie tylko zmechanizowane rolnictwo, ale wszystkie obiekty kulturowe danego narodu. Na przykładzie europejskiej sochy łopatkowej (Schaufelbau), która została opracowana przez prof. Kothe w monografii, w której wyodrębnił ją jako zasadniczy typ gospodarczo-kulturowy istniejący obok innych form służących do uprawy ziemi, autor stwierdza, że pewne narzędzia orazce oraz służące do transportu przez zachowanie swoich specyficzno-zwyczajowych form doskonale charakteryzują środki produkcji. Zadaniem badań kultury materialnej jest nie tylko badanie form gospodarczych lub sporządzanie opisów poszczególnych zjawisk kulturowych, ale powiązanie całości kultury materialnej z przejawami życia społeczno-gospodarczego.

Pierwszy warunek poznania form gospodarczych, pozwalający na wyodrębnienie typu kulturalno-gospodarczego, stanowią badania nad specjalnymi narzędziami rolniczymi. Prof. Kothe kończąc swój referat zawiadamia zebranych, że ośrodek badań nad narzędziami rolniczymi opracował projekt ankiety, zawierającej 5 punktów dotyczących badań nad narzędziami bezpłunymi. Projekt zyskał poparcie i uznanie uczestników sesji. Ankieta obejmuje badania nad narzędziami do orki i ich funkcją, ekonomiczną strukturą bezpłunych narzędzi oraczych, zwyczajami i obyczajami związanymi z rolnictwem oraz nad rozwojem ekonomiczno-gospodarczym poszczególnych typów narzędzi w aspekcie historycznym.

Instruktywne sprawozdania z badań nad narzędziami rolniczymi w poszczególnych krajach złożyli: prof. dr Bratanić z Zagrzebia, dr Mjartan z Bratysławy, inż. Sach z Pragi, prof. dr Tokarew z Moskwy, dr Valonen z Helsinek. W sprawozdaniu tym nie jesteśmy w stanie szczegółowo omówić dobrze przygotowanych referatów metodycznych, rewidujących dotychczasowy dorobek w tym zakresie oraz przekazujących najnowsze osiągnięcia i doświadczenia z dotychczasowych badań etnograficznych. Wkrótce zostaną opublikowane w specjalnym wydawnictwie pt. „*Studien zur Wirtschafts-ethnographie*” następujące tematy: Behrens (Halle), *Krytyczne uwagi nad formami uprawy ziemi w starszym neolicie w środkowej Europie*; Berger (Honnelt), *Narzędzia do wyrobu masta*; Damm (Lipsk), *Metody uprawy roli w Oceanii*; Herzog (Göttingen), *Krytyczne uwagi nad północno-afrykańską granicą pługa*; Lips (Lipsk), *Uprawę kukurydzy u Indian*; Jacobeit (Göttingen), *Pasterz i owczarz*; Peesch (Berlin), *Zagadnienie narzędzi rolniczych w Niemieckim Atlasie Etnograficznym*; Holger Rasmussen (Kopenhaga), *Bezpłunne narzędzia do obróbki ziemi w Faeroer*; Vajda (Budapest), *Kulturowe narzędzia kopaczkowe we wschodniej Afryce*; Wakarelski (Sofia), *Pozostałości bezpłunych narzędzi oraczych w Bułgarii*.

Bardzo cenne na Sesji były wypowiedzi prof. dra Lesera (Hartford, Conn.). Obiektywnie prowadzona dyskusja w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze stworzyła podstawę do przyszłej międzynarodowej współpracy etnografów.

Wilhelmine Jacobeit (Göttingen)

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE BADAŃ NAD NARZĘDZIAMI DO ORKI (Kopenhaga 1—5 czerwca 1954 r.)

Metoda kartograficznego ujmowania zjawisk kulturowych znajduje w etnografii współczesnej coraz szersze zastosowanie. Jej wartość naukowa nie ulega wątpliwości, chociaż szczegółowe zagadnienia są szeroko dyskutowane. Zastosowanie jej praktycznie przejawiało się w opracowywaniu atlasów etnograficznych poszczególnych krajów Europy.

Początek konkretnym poczynaniom w skali międzynarodowej w tej dziedzinie dał Międzynarodowy Kongres Nauk Antropologicznych i Etnograficznych w Wiedniu w 1952 r. W sekcji europejskiej tego Kongresu omawiano m. in. projekty międzynarodowego atlasu etnograficznego. Zaproponowano, aby pierwsze eksperymentalne opracowania kartograficzne oprzeć na materiale stosunkowo dobrze zbadanym i łatwym do przedstawienia na mapie. Uznano, że warunkiem tym najlepiej odpowiadają narzędzia orne.

Na konferencji w Namur w roku 1953, zorganizowanej przez Międzynarodową Komisję dla Sztuki i Folkloru (CIAP), w wyniku dalszej dyskusji nad tymi zagadnieniami powołano specjalny komitet w składzie: dr Branimir Bratanić (Jugosławia), prof. Jorge Dias (Portugalia), prof. Sigurd Erixon przewodniczący (Szwecja), dr Walter Escher (Szwajcaria), prof. Hanns Koren (Szwajcaria) i dr Axel Steensberg, sekretarz (Dania).

Na pierwszym posiedzeniu tego Komitetu dr Bratanić przedstawił listę około stu naukowców różnych krajów zajmujących się aktualnie badaniem narzędzi ornych i zainteresowanych zorganizowaniem konferencji, która by miała na celu przedyskutowanie możliwości stworzenia organu dla międzynarodowej współpracy w zakresie badań i w miarę możliwości rozpoczęcie przygotowań do atlasu narzędzi ornych. Jako miejsce konferencji zaproponowano Kopenhagę. Zorganizowanie konferencji uzależnione zostało od uzyskania odpowiednich środków finansowych.

Na siedzibę stałego organu, który miał powstać na tej konferencji, pierwotnie proponowano Bazyleę ze względu na jej centralne położenie w Europie. Jednak obecni na posiedzeniu komitetu dr Escher i dr Wildhaber (Szwajcaria) wyrazili wątpliwość co do możliwości uzyskania poparcia finansowego dla organu międzynarodowego od rządu szwajcarskiego. Zaproponowano więc jako stałą siedzibę międzynarodowego organu do badań narzędzi ornych Kopenhagę, stolicę kraju, którego rolnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie i w którym są wysoko rozwinięte nauki rolnicze, a w szczególności prowadzone są wszechstronne badania nad historią rolnictwa. Komitet zwrócił się do dr Steensberga z prośbą o zbadanie finansowych możliwości w Kopenhadze.

Kiedy starania o uzyskanie środków finansowych dla zorganizowania planowanej konferencji czynione w różnych instytucjach nie dały rezultatu, cały ciężar finansowania konferencji wzięło na siebie Duńskie Muzeum Narodowe w Kopenhadze. W związku z tym zdecydowano zmniejszyć rozmiary konferencji i ograniczyć się do przedyskutowania problemu atlasu narzędzi ornych Europy z uwzględnieniem Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. Chodziło równocześnie o to, aby na konferencji była reprezentowana możliwie duża ilość krajów i aby reprezentanci byli upoważnieni do oświadczenia, czy ich kraje chcą wziąć aktywny udział w tych pracach, czy nie.

Jako wprowadzenie do dyskusji został opracowany wspólnie przez prof.

Erixona i dr Steensberga wstępny projekt atlasu narzędzi ornych. Oto niektóre szczegóły projektu Steensberga i Erixona. Poszczególne kraje winny dostarczyć materiał w postaci map z symbolami, jakie uznają za stosowne. Mapy winny być zrobione w jednek ze skal: 1:4 000 000, 1:2 000 000, 1:1 000 000, 1:500 000 itd., tak aby łatwo było zmienić jedną skalę na drugą. Należy objąć okres od roku 1850 do 'dni dzisiejszych i nie uwzględniać narzędzi produkcji przemysłowej. Jeżeli żelazo jest użyte do innego celu niż na radlice, lemiesz itp., należy to specjalnie zaznaczyć. Główny podział na narzędzia z odkładnicami i bez odkładnic można zaznaczyć np. różnymi kolorami.

Poszczególne kraje winny nadesłać 23 mapy przedstawiające następujące zagadnienia: radło najprymitywniejsze, socha, radło trójkątne, radło typu „Döstrup“ (występujące w Szwecji), typ radła o rękojeści krzyżującej się z grzędzielą, typ śródziemnomorski, typ o konstrukcji czworobocznej (ramowatej), kółka podwójne, kółko pojedyncze, płóz, rękojeść pługa pojedynczego, podwójna, rozwidlona, laska do pługa (istyk), stopa pozioma (płóz), grzędziel prosty lub krzywy, odkładnica, skrzydełka przy radle, pługi na kółkach i radła, radlica symetryczna i asymetryczna, przedkrój służący do rozcinania trawnika przed orką, lemiesz; terminologia: przekrój, radło, socha, pług; funkcja narzędzi ornych; urządzenia dla zaprzęgu par zwierząt pociągowych, urządzenia dla pojedynczych zwierząt pociągowych, zwierzęta pociągowe (woły, konie, osły, dromadery i inne).

Scharakteryzowany projekt Erixona i Steensberga został w styczniu 1954 r. rozesłany do członków komitetu organizacyjnego konferencji i do niektórych innych specjalistów, których opinie autorzy projektu chcieli poznać przed konferencją. Wywiązała się dyskusja drogą korespondencji. Bardzo szczegółową krytykę projektu opracowania atlasu narzędzi ornych przeprowadził dr Bratanić, przedstawiając równocześnie swoją propozycję opracowania 22 map podstawowych. Trzy mapy przedstawiałyby rodzaje narzędzi ornych (podstawa podziału: symetryczność i asymetryczność), 5 map — różne typy konstrukcyjne narzędzi, 9 map — poszczególne części, 3 mapy — nazwy całości i części narzędzi oraz 2 ostatnie mapy przedstawiałyby zastosowanie (funkcje) poszczególnych rodzajów narzędzi ornych.

W wyniku dyskusji dr Steensberg w marcu 1954 r. na posiedzeniu duńskiego komitetu organizacyjnego konferencji wystąpił z wnioskiem, aby zrezygnować z planów konkretnego opracowania atlasu i zająć się jedynie zorganizowaniem zbierania materiałów, które będą stanowić podstawę opracowania takiego atlasu w przyszłości. Steensberg opracował następnie schemat do zbierania informacji do międzynarodowego atlasu narzędzi ornych.

Bratanić w swoim komentarzu do nowej propozycji Steensberga zwrócił szczególną uwagę na proponowany przez niego kwestionariusz. Kwestionariusz ten zdaniem Bratanića może być pożyteczny do określenia poszczególnych części narzędzi ornych, ich kształtów, nazw itd., natomiast

jest niepraktyczny dla oznaczenia typów konstrukcyjnych. Bratanić przedstawił ze swej strony projekt zbierania materiałów w formie bardzo szczegółowo opracowanej, wszechstronnej problematyki, wykazując przy tym dużą znajomość przedmiotu.

Projekt Steensberga wraz z komentarzem Bratanića został rozesłany do wszystkich członków komitetu organizacyjnego, dzięki czemu mieli oni możliwość zaznajomienia się z przebiegiem i wynikami dyskusji, która toczyła się w okresie przygotowywania konferencji.

Udział w konferencji wzięli: Poul Andersen (Dania), dr Kaj Birket-Smith (Dania), doc. dr Branimir Bratanić (Jugosławia), prof. dr Johannes Brøndsted (Dania), Tomaso Del Pelo Pari (Włochy), prof. dr Jorge Antonio Dias (Portugalia), dr Kunz Dittmer (Niemcy Zachodnie), prof. Sigurd Erixon (Szwecja), prof. dr Carl Gunnar Feilberg (Dania), prof. dr Peter Vilhelm Glob (Dania), prof. dr Louís L. Hammerich (Dania), Niels Georg Heine (Dania), J. W. Y. Higgs (Wielka Brytania), Ole Højrup (Dania), dr Ragner Jirlow (Szwecja), Edward Kendall (USA), prof. dr Heinz Kothe (NRD), prof. dr Paul Leser (USA), dr Max Lohss (Niemcy Zachd.), Peter Michelson (Dania), dr Kristen Møller (Dania), Viggo Nielsen (Dania), dr Ernesto Veiga de Oliveira (Portugalia), Francis G. Payne (Wielka Bryt.), J. M. G. van der Poel (Holandia), Holger Rasmussen (Dania), prof. dr Gustaw Ränk (Szwecja), dr Paul Scheuermeier (Szwajcaria), prof. dr Leopold Schmidt (Austria), dr Axel Steensberg (Dania), Svein Steinsnes (Norwegia), Hilmar Stigum (Norwegia), Kai Uldall (Dania), dr Niilo Valonen (Finlandia), dr Robert Wildhaber (Szwajcaria), David Yde-Andersen (Dania).

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał w dniu 1 czerwca dyrektor Muzeum Narodowego w Kopenhadze prof. dr Johannes Brøndsted. Prof. Erixon (Szwecja) zreferował wyniki dyskusji na temat atlasu narzędzi ornych, która miała miejsce w okresie poprzedzającym konferencję.

Przedstawione przez Bratanića w czasie tej dyskusji propozycje zostały ocenione na konferencji jako słuszne z naukowego punktu widzenia, jednak dla ich realizacji należałoby stworzyć specjalny centralny instytut, co nie jest realne ze względu na brak funduszy.

Na konferencji przedstawiono sprawozdania ze stanu badań narzędzi ornych w krajach reprezentowanych na konferencji, jak również zapoznano się ze sprawozdaniami z niektórych krajów nie reprezentowanych. Stwierdzono, że stopień zaawansowania badań nad narzędziami ornymi w poszczególnych krajach przedstawia się obecnie bardzo różnorodnie, co uniemożliwia natychmiastowe przystąpienie do opracowania atlasu. W dyskusji silnie podkreślano, że wielką pomocą w opracowaniu atlasu byłoby ustalenie międzynarodowej nomenklatury narzędzi ornych.

Konferencja nie rozstrzygnęła takich problemów, jak np. czy przy opracowywaniu atlasu narzędzi ornych należy uwzględniać właściwości geograficzne, gatunki uprawianych roślin, kształt pola, stosunki własnościowe,

funkcje narzędzi itd. Dominowało jednak przeświadczenie, że nie można się ograniczyć do samego tylko narzędzia i technicznych właściwości jego części składowych.

W czasie konferencji podkreślano konieczność współpracy naukowej państw zachodnich z naukowcami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, gdyż pełne opracowanie atlasu etnograficznego jest możliwe tylko przy takiej współpracy.

Wyniki obrad konferencji znalazły wyraz w uchwalonej jednogłośnie rezolucji, że Międzynarodowa Konferencja dla Badań Narzędzi Ornych zwołana do Kopenhagi w czerwcu 1954 r. przyjęła duńską propozycję utworzenia stałego sekretariatu przy Duńskim Muzeum Narodowym, który winien założyć bibliotekę i archiwum do użytku naukowców z wszystkich zainteresowanych krajów. Uczestnicy Konferencji wyrażają pełne poparcie dla tej inicjatywy i zobowiązują się do ścisłej współpracy. Konferencja wyraża nadzieję, że Stały Międzynarodowy Komitet, który zostanie wybrany, przygotuje projekt zbierania i opracowywania materiałów statystycznych, kartograficznych i in., uwzględniając potrzeby i nomenklaturę narzędzi ornych wszystkich narodów.

Na członków Stałego Międzynarodowego Komitetu do Badań Narzędzi Ornych zostali wybrani: Erixon — przewodniczący, (Szwecja), Bratanić (Jugosławia), Dias (Portugalia), Kothe (Niemcy), Leser (USA), Payne (W. Brytania) i Steensberg — sekretarz (Dania).

Utworzenie stałego sekretariatu, zgodnie z rezolucją konferencji, stało się możliwe dzięki zaofiarowaniu przez duńskie Ministerstwo Oświaty funduszu na opłacenie sekretarza po 3 godz. dziennie przez 3 lata. Fundusz ten stanowi jedyną bazę ekonomiczną sekretariatu, który nie dysponuje żadnymi innymi środkami na pokrycie bieżących wydatków. Pełna nazwa sekretariatu brzmi: Międzynarodowy Sekretariat dla Badań nad Historią Narzędzi Rolniczych, Kopenhaga, Muzeum Narodowe. Kierownikiem Sekretariatu jest dr Axel Steensberg, pracownikiem — Peter Michelson. Najważniejszym zadaniem sekretariatu jest jego funkcja jako ogniwa łączącego badaczy różnych krajów, którym daje się możliwość wysyłania krótkich kwestionariuszy badawczych do osób znajdujących się w rejestrze sekretariatu. Pierwszy taki kwestionariusz został rozesłany jesienią 1955 r.

Pozycją wydawniczą zapoczątkowującą serię publikacji sekretariatu jest sprawozdanie z konferencji w Kopenhadze¹, z którego zaczerpnięto przedstawione wyżej dane. Koszty związane z drukiem tego tomu pokryło UNESCO oraz duńska fundacja „Rask-Ørsted Fondet”. UNESCO pokryło również koszty podróży niektórych uczestników konferencji w Kopenhadze.

¹ *Research on Ploughing Implements. The Conference in Copenhagen June 1st—5th 1954. Copenhagen 1956. Publications from the International Secretariat for Research on the History of Agricultural Implements, National Museum, Copenhagen, No. 1.*

Geneza konferencji w Kopenhadze i jej przebieg są bardzo pouczające. Opracowania kartograficzne narzędzi ornych w skali międzynarodowej były zamierzone jako pierwsze prace objęte międzynarodowym atlasem etnograficznym. Problem narzędzi ornych uważano za najlepiej opracowany i najłatwiejszy do kartograficznego ujęcia. Dyskusja poprzedzająca konferencję jak i sama konferencja wykazały, że sprawa nie jest bynajmniej prosta. Okazało się, że stopień zaawansowania badań w tej dziedzinie nie jest jednakowy w różnych krajach i istnieją daleko idące różnice w poglądach poszczególnych badaczy na sposób opracowania tego zagadnienia w skali międzynarodowej. Toteż konferencja wbrew pierwotnym oczekiwaniom nie doprowadziła do rozstrzygnięcia zagadnień merytorycznych.

Stanowiska reprezentowane przez niektórych uczestników konferencji są interesujące i zasługują na szczegółowe ich omówienie.

Pozytywnym osiągnięciem konferencji jest ukonstytuowanie Stałego Międzynarodowego Komitetu oraz stałego sekretariatu. Stwarza to możliwość rozwoju szerokiej współpracy międzynarodowej na przyszłość.

Konferencja kopenhaska doszła do skutku mimo olbrzymich trudności finansowych, co dobitnie świadczy o tym, że była ona wyrazem głęboko odczuwanej potrzeby i jest poważnym krokiem na drodze pokojowej współpracy między narodami.

W Kopenhadze brak było przedstawicieli polskiej nauki. Fakt ten zasługuje tym bardziej na uwagę, że właśnie w latach 1952—1954, a więc w okresie prac związanych z konferencją kopenhaską, u nas były prowadzone badania nad rolnictwem w związku z opracowywaniem Polskiego Atlasu Etnograficznego. Udział naszych naukowców w konferencji kopenhaskiej w tym czasie był na pewno pożądanym zarówno dla konferencji, jak i dla badań u nas prowadzonych.

Bolesław Garyga

Z KONFERENCJI PAREMIOGRAFICZNEJ W CIESZYNIE (21 i 22 X 1955)

Konferencję cieszyńską zorganizował zespół redakcyjny *Nowej księgi przysłów polskich* w dniach 21 i 22 października 1955 r. Głównym jej celem było skontrolowanie w dyskusji zarówno zebranych materiałów, jak i podstawowych założeń roboczych redakcji, celem dodatkowym — nawiązanie bezpośrednich kontaktów z paremiografami śląskimi.

W konferencji wziął udział cały zespół redakcyjny w składzie: redaktor naczelny — prof. dr Julian Krzyżanowski, sekretarz — mgr Stanisław Świrk, oraz pracownicy: mgr Bronisława Śniadowska, mgr Renata Majewska-Grzegorzczkowska, mgr Zygmunt Pikulski, mgr Jan Szokalski, mgr Jerzy Darowski. Paremiografię śląską reprezentowali: Stanisław Wallis, dyr. muzeum w Cieszynie Ludwik Brożek, Jan Broda oraz mgr Urszula

Wallis. Ze Śląska czeskiego wziął udział redaktor Józef Ondrusz, Leon Derlich ze względu na stan zdrowia przybyć nie mógł. Z ramienia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego uczestniczył w konferencji prof. dr Józef Gajek.

Na program konferencji złożyły się cztery referaty: J. Krzyżanowski. *Problematyka paremiologiczna w Nowej księdze przysłów polskich (NKPP)*; S. Świrki *Dotychczasowy stan pracy nad Nową księgą przysłów polskich*; R. Majewskiej-Grzegorzycykowej *Przysłowia w twórczości Wacława Potockiego*, S. Świrki *Przysłowia w „Panu Tadeuszu”*.

Obrady zagał prof. dr Julian Krzyżanowski, podkreślając poważne zasługi, jakie na polu przysłowicznawstwa polskiego położyli folklorysty ślascy. Piękne tradycje przeszłości kontynuują Stanisław Wallis, Józef Ondrusz, Jan Broda i Leon Derlich. Następnie w krótkich słowach naszkicował sprawę powołania do życia zespołu redakcyjnego NKPP, poczynsz od inicjatywy ówczesnego dyrektora PIW, Karola Kuryluka aż do roku 1955.

Przechodząc do tematu konferencji, prof. Krzyżanowski wyraził nadzieję, że odzwierciedli ona dwa naczelne zagadnienia pracy nad NKPP: zbieranie i porządkowane materiałów paremiograficznych i redakcyjne ich opracowanie.

Z kolei mgr Stanisław Świrko odczytał referat pt. *Dotychczasowy stan pracy nad Nową księgą przysłów polskich*. Na wstępie referent przedstawił główne zadania, jakie sobie postawiła redakcja NKPP: przyjąć za zrab przyszłej publikacji *Księgę przysłów* Adalberga; zebrać możliwie wszystkie drukowane i rękopiśmienne zbiorki przysłów, których Adalberg nie znał lub które powstały już po 1894 r.; przewertować całą literaturę polską (szczególnie powieść obyczajową, nowelę i komedię) od Biernata z Lublina aż po czasy najnowsze; wypracować taki układ przyszłej księgi, który by gwarantował wygodny sposób korzystania z niej, a równocześnie zabezpieczał jej wartość naukową.

Pierwszym etapem do realizacji tych zadań było powołanie zespołu lektorów, który zajął się wertowaniem literatury. Pracował on od kwietnia do grudnia 1954 r. i wykonał ogromną pracę. Przewertowano łącznie 395 920 stron lektury, wyłowiono zeń 114 221 zwrotów przysłowiowych i zapisano je na 6559 arkuszach roboczych. Opracowaniem zebranych materiałów zajął się pięcioposobowy zespół redakcyjny powołany do życia 1 stycznia 1955 roku. Pracę swoją rozpoczął on od włączenia do kartoteki *Księgi przysłów* Adalberga, która stała się kośćcem przyszłych zbiorów.

Z materiałów lektorskich opracowano do czasów konferencji 43 teczki autorskie, obejmujące 38 754 zapisów przysłowiowych. Równocześnie przystąpiono do gromadzenia i włączania do kartoteki zbiorów przysłów drukowanych już po ukazaniu się *Księgi przysłów* Adalberga. Należy tu wymienić różnego rodzaju przyczynki do *Księgi przysłów* takich autorów, jak

Brückner, Krček, Goldstein, Bystron, Gloger i in., rozsiiane po różnych tomach „Wisły“, „Ludu“, „Materiałów antropologiczno-archeologicznych i entograficznych“, „Prac filologicznych“, „Zbioru wiadomości antropologii krajowej“ i w publikacjach oddzielnych. Odrębną pozycję zajmują na tym odcinku *Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego* Józefa Ondrusza, wydane przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czechosłowacji w 1954 r. Publikacja zawiera ponad 8 tys. przysłów i zwrotów przysłowiowych i pod tym względem zajmuje chyba trzecie miejsce po księgach Adalberga i Brzozowskiego.

Ostatnią wreszcie pozycją są zbiory rękopiśmienne. Pierwsi zaferowali je zbieracze ślascy: Jan Broda i Leon Derlich, a z terenu Kaszubszczyzny mgr Leon Roppel. Wiele cennego materiału rękopiśmiennego (6254 zapisanych pozycji) wyłowił w bibliotekach Uniwersytetu Jagiellońskiego (PAN i Muzeum Etnografii w Krakowie) pracownik zespołu mgr Jerzy Darowski.

W sumie wszystkie nowo zdobyte materiały paremiograficzne wyniosą (łącznie z wariantami) ok. 140 tysięcy haseł, czyli dwa razy więcej, niż je zawiera *Księga przysłów* Adalberga.

Centralnym problemem NKPP jest sprawa jej przyszłego układu. W zasadzie redakcja przyjęła układ hasłowy Adalberga. Ulegnie on jednak pewnym zmianom, szczególnie w stosunku do grup wariantowych, które u Adalberga zaszerzegowane są nieraz pod kilkoma, a nawet kilkunastoma hasłami.

Z innych zagadnień omawianych przez referenta należy wymienić stosunek haseł gwarowych do literackich, stosowanie znaków fonetycznych przy materiałach gwarowych, ustalenie form podstawowych przy hasłach czasownikowych, imiona własne w hasłach rzeczownikowych, deformacje przysłów i in.

Ostatnim problemem poruszonym przez referenta była sprawa ustalenia dolnej granicy dla materiałów przysłowiowych. Chodzi tu szczególnie o drobne zwroty utarte typu: grube ryby, psia dola, sezon ogórkowy, miodowy miesiąc, grosz wdowi itp. wyrażenia językowe, które są jakby przejściem od materiałów przysłowiowych do zwykłej frazeologii. Problem ten nie został dotychczas rozwiązany przez paremiografię polską.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Pierwszy zabral głos prof. Krzyżanowski wyjaśniając, że różnego rodzaju jednorazowe deformacje i krzyżówki przysłowiowe nie zostaną wprowadzone do *Księgi* na równych prawach z normalnymi przysłowiami, ale będą w niej poświadczane jako ciekawy przykład penetracji przysłów w dziedzinie literatury.

Prof. Gajek zwrócił uwagę na konieczność uwzględnienia, szczególnie przy przysłowia ch czerpanych z mowy żywej, ściślejszych danych dotyczących metryki przysłowia, a więc miejsca i czasu. Wytknął też poważne braki układu adalbergowskiego, który daje pierwszeństwo względem leksykalnym nad elementami semantycznymi i w konsekwencji nie tylko nie

grupuje ale przeciwnie, rozprasza przysłowia o różnej formie, lecz identycznym sensie. Dla usunięcia tych niedomagań zaproponował wprowadzenie do NKPP specjalnie opracowanego indeksu rzeczowego, który by systematyzował przysłowia spokrewnione semantycznie.

Prof. Krzyżanowski stwierdził, że układ znaczeniowy, rzeczowy jest niewykonalny, gdyż każda systematyka oparta na elementach semantycznych jest w praktyce zawsze mniej lub więcej subiektywna i wprowadza w błąd poszukującego.

Jeśli chodzi o dane metrykalne przysłów a szczególnie o ich wiek, to kwestię tę rozwiąza w ostatecznej redakcji ciągu chronologiczne przysłów od najstarszych aż do współczesnych. Trudniej jest z oznaczeniem miejsca powstania przysłowia, gdyż ogromna większość zbiorów drukowanych tego nie podaje. Jeżeli chodzi o materiały czerpane z mowy żywej, można by oznaczyć region, z którego pochodzą.

Jan Broda poruszył kwestię fonetyki gwarowej oraz trudności w podporządkowywaniu haseł gwarowych hasłom literackim. Tak np. śląski wyraz *przociel* ma w pierwszym rzędzie znaczenie krewny, a dopiero potem przyjaciel.

Mgr Śniadowska zajęła się analizą zwrotów językowych typu: złote jabłko, mól książkowy, wilcze prawo i in. leżących na pograniczu między przysłowiami a zdawkową frazeologią. W dyskusji ustalono, że ze zwrotów tych należy uwzględnić jedynie te, które bezpośrednio wiążą się z jakimiś przysłowiami i są ich skrótami lub aluzjami do nich. Resztę postanowiono gromadzić w celach roboczych jako kategorię wątpliwą (W). Stanowiąc ona będzie materiały pomocnicze przy pracy redakcyjnej.

Drugi dzień obrad rozpoczął prof. Krzyżanowski referatem pt. *Problematyka paremiologiczna Nowej księgi przysłów polsk.ch.* Był on próbą przedstawienia głównych założeń, na których będzie się opierała redakcja ostateczna poszczególnych haseł. Zasadnicze różnice w stosunku do *Księgi Adalberga* polegałyby na gruntowniejszej dokumentacji i chronologizacji przysłów. Przysłowia będą przedstawiane w ich historycznym procesie rozwojowym. Punktem wyjścia będzie rok wydania najstarszej publikacji, w której dane przysłowie występuje po raz pierwszy. Z kolei prof. Krzyżanowski zaprezentował zebrany słownik przysłów angielskich Smith'a jako przykład najnowszej księgi przysłów wydanej w zachodniej Europie.

Mgr Świrko zaproponował, by w NKPP sprawę indeksu rozwiązać podobnie jak u Smith'a, tj. bezpośrednio po każdym hasle. Natomiast na końcu księgi można by umieścić choćby uproszczony indeks rzeczowy, który by pozwalał na odszukanie przynajmniej najważniejszych przysłów, mających czy to jeden i ten sam sens, czy też odnoszący się do tych samych zagadnień.

Prof. Wallis, nawiązując do sprawy wędrówki przysłów z języków

obcych do języka polskiego, wskazał na kierunek odwrotny migracji, na przechodzenie przysłów polskich do języka niemieckiego.

Mgr Świrko zauważył, że przy materiałach pieśniowych bardzo trudno dociec, co było elementem pierwotnym, czy znane przysłowie zostało przez samorodnego poetę wbudowane umiejętnie do pieśni ludowej, czy też fragment tej pieśni (najczęściej refren) usamodzielniał się i stał się przysłowiem.

Po dyskusji mgr Majewska-Grzegorzczak wygłosiła interesujący odczyt: *Przysłowia w twórczości Wacława Potockiego*. Ostatnim punktem porządku dziennego był referat mgr S. Świrki pt. *Przysłowia w „Panu Tadeuszu”*.

Konferencję zamknął prof. Krzyżanowski podziękowaniem za aktywny udział w obradach oraz prośbą o dalszą współpracę z NKPP.

Stanisław Świrko

WAŻNIEJSZE IMPREZY I WYSTAWY SZTUKI LUDOWEJ MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI W 1954 R.

W roku sprawozdawczym prace w zakresie opieki nad sztuką ludową szły w kilku kierunkach zasadniczych. Zorganizowano szereg imprez podsumowujących pracę dziesięciolecia. Miało to miejsce na terenach, które w 1954 r. obchodziły dziesięciolecie wyzwolenia. W ramach obchodów ogólnych odbyły się wystawy wojewódzkie w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie i Katowicach. Miały one znaczenie społeczne i kulturalne; uświetniły imprezy ogólne, jak Wystawa Sztuki Ludowej w ramach Centralnej Wystawy Rolniczej w Lublinie.

Podstawowym zagadnieniem na odcinku sztuki ludowej była w 1954 r. próba uporządkowania pod względem artystycznym pamiątkarstwa regionalnego. W rezultacie konkursów, wystaw i dyskusji w Zakopanem i Gdańsku oraz konferencji koordynacyjnej skonkretyzowane zostały niektóre dezyderaty zmierzające do podniesienia poziomu produkcji i handlu pamiątkami.

Z większym natężeniem niż w latach ubiegłych przebiegały prace penetracyjne na Ziemiach Odzyskanych, zmierzające do odszukania, wydobycia i upowszechnienia zabytków i żywej twórczości. Prace takie prowadzone były w Częstochowie, Wrocławskim, Olsztyńskim, Koszalińskim, i Gdańskim. W rezultacie tych prac zostały zrekonstruowane stroje ludowe (Opole, Olsztyn), odbyły się pokazy i wystawy.

W ramach współpracy z instytucjami przemysłu artystycznego prowadzone były prace instruktażowe w zakresie wypracowania odpowiednich wzorców sztuki ludowej na terenie Podlasia (w powiecie sokołowskim, woj. warszawskie), w Rzeszowskim, Łowickim, w Kielecczyźnie i na Kurpiach.

W powiązaniu z pracami zespołów artystycznych współdziałano w zaopatrzeniu i przygotowaniu strojów ludowych, w szczególności dla zespołu Śląsk, Kaszuby, Mazury, Nowa Huta i innych. Przeprowadzono również szereg prac w terenie, mających na celu powiązanie działalności twórców ludowych z świetlicami.

W ramach różnych akcji były przygotowane w ciągu roku materiały do Ogólnopolskiej Wystawy Sztuki Ludowej. Pod nadzorem Ministerstwa Kultury i Sztuki zostały przygotowane wystawy lub pokazy do Chin Ludowych, Węgier, NRD, Niemiec Zachodnich oraz Indochin.

WYSTAWA PAMIĄTKARSTWA PODHALAŃSKIEGO W ZAKOPANEM

Pokonkursowa Wystawa Pamiątkarstwa Podhalańskiego, otwarta w Zakopanem 21 III 1954 r., miała na celu ukazanie najlepszych wzorców pamiątek opartych na motywach wytworów kultury tego regionu; wzory te opracowane zostały przez twórców ludowych, szkolnictwo artystyczne, zespoły i spółdzielnie wytwórcze, artystów plastyków i rzemieślników. Na wystawę złożyło się ogółem 1095 eksponatów, które uzyskano z konkursu ogłoszonego w r. 1953; wykonane były z różnego tworzywa: drzewa, włókna, skóry, metalu, gliny.

Dzięki szerokiej rozpiętości wytworów wystawa dała naszemu społeczeństwu jak i instytucjom wytwórczym możliwość zorientowania się w problematyce pamiątkarstwa i w możliwościach jego rozwoju.

Udział specjalistów z różnych dziedzin kultury (etnografowie, historycy sztuki, artyści plastycy, muzeolodzy, działacze kulturalni i gospodarczy) w komisji kwalifikacyjnej i w przygotowaniu wystawy miał poważny wpływ dodatni na jej poziom i znaczenie kulturalne.

W trakcie trwania wystawy, do dnia 20 V, została przeprowadzona akcja odczytowo-propagandowa wśród wczasowiczów, uczniów, zespołów wytwórczych itp. Na wystawie odbyły się również dwie dyskusje z chałupnikami i z publicznością. W katalogu wystawy¹ zostały omówione podstawowe problemy pamiątkarstwa.

Wystawę zwiedziło ogółem ponad 12000 osób z różnych środowisk oraz delegacje zagraniczne z ZSRR, Belgii, Bułgarii i Węgier. Wybrany zestaw eksponatów wystawowych został przekazany Muzeum Tatrzańskiemu do stałej ekspozycji dydaktycznej.

WYSTAWA WOJEWÓDZKA W KATOWICACH

8 maja 1954 r. została otwarta Wojewódzka Wystawa Sztuki Ludowej Śląska w Katowicach, będąca rezultatem konkursów powiatowych, organi-

¹ Katalog. Wystawa Pamiątkarstwa Podhalańskiego CBWA, Zakopane 1954, s. 32, ryc. 20.

zowanych w 1953 r. w Częstochowie, Kłobucku, Zawierciu, Wiśle, Goleśzowie, Istebnej i Koniakowie².

Zgromadzony materiał w ogólnej ilości 500 eksponatów, mający reprezentować całość żywej jeszcze śląskiej sztuki ludowej, zawierał przewagę strojów, haftów i koronek. Szereg lalek w strojach służyło za materiał poglądowy dla zespołów świetlicowych. Poza tym na wystawie były reprezentowane: ceramika z Siewierza, srebrnictwo cieszyńskie, pisankarstwo oraz częściowo tkactwo, głównie z pow. Zawiercie i Częstochowa. Rzeźba i malarstwo, pochodzące głównie ze środowisk górniczych, stanowiły rodzaj twórczości amatorskiej, która związana jest z twórczością ludową zarówno pod względem tematycznym i formalnym, jak środowisko robotnicze jest związane z ludnością wiejską Śląska. Całość wystawy, eksponowana pod kierownictwem naukowym znawców kultury śląskiej, reprezentowała dobry poziom artystyczny i naukowy.

WYSTAWA OBJAZDOWA CBWA

W ramach wystaw objazdowych Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Warszawie została zorganizowana wystawa sztuki ludowej, przewidziana na objazd głównie województw południowych. Wystawa ta, o charakterze ogólnopolskim, ze względu na ograniczoną powierzchnię wystawową ani nie wyczerpała wszystkich zagadnień sztuki ludowej ani nie mogła pokazać wszystkich jej odmian regionalnych w całej krasie. Wskazywała jedynie na momenty najważniejsze tego problemu oraz na najbardziej reprezentatywne techniki w różnych regionach kraju. Ze względu na nierównomierność rozwoju sztuki w różnych regionach, a także ze względu na dość różnorodne i niejednolite formy jej wytworów plastycznych wystawa nie mogła być rygorystycznie podzielona według regionów. Połączone więc w niej zostały wytwory przede wszystkim z regionów kulturowo pokrewnych, a układ podporządkowany został zasadom ekspozycji plastycznej.

Eksponaty pochodzące z wystaw i konkursów organizowanych w latach 1946—1953 zostały rozmieszczone w jedenastu specjalnych gablotach. W zespole pierwszym została pokazana sztuka ludowa Śląska, Opolszczyzny, Ziemi Lubuskiej, Poznańskiego i Kujaw z głównym uwzględnieniem stroju i jego części, tkactwa, hafciarstwa, koronkarstwa, ceramiki, rzeźby i plecionkarstwa.

Liczne wytwory sztuki ludowej Ziemi Krakowskiej i Podhala stanowiły drugi zespół wystawowy. Na ekspozycję tego działu złożyły się wyroby snycerskie i rzeźby, koronki i hafty, obrazy malowane na papierze i szkłe, wytwory metaloplastyki góralskiej, części strojów oraz druki na

² M. Żywirska, *Pokonkursowa Wystawa Sztuki Ludowej w Katowicach*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1954, nr 6.

tkaninach, projektowane przez artystów plastyków w oparciu o motywy ludowe.

Trzeci zespół stanowiły wytwory ludowe Ziemi Mazurskiej i Kaszub, które reprezentowały tkaniny, hafty, ceramika oraz plecionki z korzeni.

Dalsze trzy zespoły z bogactwem wycinanek, tkanin i ceramiki — to Łowickie i Gostyńskie, Rawskie i Sieradzkie, oraz Opoczyńskie i Kieleckie. Siódma i ósma gabłota zawierały tkaniny, strój, wycinanki i ceramikę z Podlasia i Kurpiowszczyzny.

Następne dwa zespoły regionalne obejmowały wytwory Lubelszczyzny, Białostockiego i Rzeszowskiego z przewagą tkanin i ceramiki z wielu bogatych na tych terenach ośrodków. W dziale rzeszowskim najokazalej reprezentowana była współczesna rzeźba ludowa.

Ostatni zespół przedstawiał produkcję CPLiA, która bazuje na sztuce ludowej różnych regionów. W dziale tym znalazły miejsce również niektóre prace powstałe w wyniku współdziałania artystów z twórcami ludowymi.

Wystawa, zaopatrzona w powielony przewodnik, opracowany przez K. Pietkiewicza, była eksponowana w 1954 r. w Nowej Soli i Bytomiu, a w 1955 r. w Opolu, Lublinie, Pabianicach i Sieradzu.

KONKURS ZAMKNIĘTY NA WYCINANĘ KURPIOWSKĄ

Konkurs, mający na celu zasilenie zbiorów Ministerstwa Kultury i Sztuki dla celów wystawowych, ograniczony został do znanych z poprzednich konkursów wytworów wycinankarek powiatu pułtuskiego w woj. warszawskim. Poprzedzony akcją stypendialną, przyniósł on stosunkowo dużo materiału zarówno o charakterze tradycyjnym, jak i bardziej poszukiwawczym, twórczym. Za najlepsze prace zostały przyznane nagrody i wyróżnienia.

DRUKI ETAP KONKURSU PAMIĄTKARSKA „PRZYMORZE” I OTWARCIE WYSTAWY W SOPOCIE

Kontynuowany od roku 1953 konkurs pamiątkarski na Wybrzeżu został rozstrzygnięty i uwieńczony powodzeniem. Poza twórcami ludowymi, głównie z Kaszub, w konkursie wzięli udział artyści plastycy, nadsyłając ogółem 1300 eksponatów. Komisja Ocen ogółem oceniła dodatnio 400 wzorów wykonanych z różnego tworzywa.

Twórcy ludowi dostarczyli eksponaty głównie z zakresu ceramiki, haftciarstwa i plecionkarstwa.

Konkurs przyczynił się wydatnie do uporządkowania tej poważnej dziedziny wytwórczości ludowej na terenie Wybrzeża. Wyczerpujące ma-

teriały z konkursu i wystawy pokonkursowej w Sopocie znajdujemy w *Katalogu* i „Polskiej Sztuce Ludowej”³.

WYSTAWY WYCINANEK LUDOWYCH DO CHIN LUDOWYCH I WĘGIER

W drugim kwartale 1954 r. zostały zebrane i wysłane wycinanki na dwie wystawy wycinanek ludowych do Chin i Węgier. Do Chin wysłano 140 plansz, specjalnie opracowanych, przedstawiających najbardziej typowe wycinanki, jak również najwyższe osiągnięcia współczesnego wycinankarstwa z wszystkich regionów Polski (Łowickie, Kurpie, Rawsko-Opoczyńskie, Sieradzkie, Sannickie, Kolbielskie, Lubelskie). Wystawa została zaopatrzona w odpowiedni materiał informacyjny, a w Chinach został wydany w języku chińskim bogato ilustrowany katalog.

Wysyłka do Węgier miała charakter podobny, zawierała jedynie mniejszy zestaw materiału na 100 planszach.

Materiał do wysyłki na wystawy przygotowali pracownicy Ministerstwa Kultury i Sztuki na zlecenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

KONKURS „KRAJEK” I WYCINANEK W KIELCACH

Rozstrzygnięcie konkursu wycinanek i krajek, czyli tzw. *tasiomek*, nastąpiło 10 i 11 lipca w Kielcach. Konkurs obejmował jedynie powiat opoczyński, znany z bogatego tkactwa i wycinankarstwa.

Ccłem zostało nadesłanych 106 wycinanek 27 autorów oraz 70 krajek 17 autorów. Materiał reprezentował na ogół dobry, wyrównany poziom artystyczny, utrzymany w charakterze kultury tego regionu. Prace pochodziły głównie ze wsi: Sobawiny, Międzybórz, Bukowiec, Ogonowice, Libiszów, Mcdrzew, Kraśnica, Wola Załęzna, Ostrów i Sitowa. Za najlepsze osiągnięcia artystyczne zostały przyznane nagrody pieniężne. Z eksponatów konkursowych został zorganizowany w Muzeum Świętokrzyskim specjalny pokaz wystawowy.

WYSTAWA WOJEWÓDZKA DZIESIĘCIOLECIA W BIAŁYMSTOKU⁴

Jedenasta kolejna wystawa sztuki ludowej w Białymstoku, zorganizowana w dziesięciolecie wyzwolenia, miała za zadanie podsumowanie zarówno osiągnięć twórców, jak i organizatorów życia kulturalnego na tym terenie.

Na wystawę złożyły się wytwory wszystkich podstawowych technik artystycznych tego województwa: tkaniny, odzież i strój, hafty i koronki,

³ *Katalog CBWA. Wystawa Pamiątkarstwa, 1954; T. Trojanowicz, Konkurs pamiątkarstwa w Gdańsku, „Polska Sztuka Ludowa”, 1954, nr 4.*

⁴ *Katalog. Wystawa Sztuki Ludowej Białostockiej, 1954.*

ceramika, rzeźba, pamiątki, obrazy i przedmioty zdobnictwa ludowego. Najbogaciej było reprezentowane tkactwo i ceramika — powszechne i rozwijające się dziedziny twórczości ludowej.

Z zebranych 600 eksponatów zostało pokazane na wystawie ponad 300. Wystawa otrzymała wyczerpującą dokumentację naukową⁵.

WYSTAWA WOJEWÓDZKA DZIESIĘCIOLECIA W RZESZOWIE

22 lipca w ośrodku muzealnym w Łańcucie została otwarta Wojewódzka Wystawa Rzeszowskiej⁶ Sztuki Ludowej. Na wystawie zgromadzono 705 eksponatów, z których do ekspozycji użyto 587. Wystawa reprezentowała najkardziej typowe techniki tego województwa z zakresu tkactwa, rzeźby, malarstwa, ceramiki, koronkarstwa, plecionkarstwa i stolarstwa artystycznego, zabawkarstwa i zdobnictwa⁷.

WYSTAWA WOJEWÓDZKA DZIESIĘCIOLECIA W LUBLINIE

Wojewódzka Wystawa Sztuki Ludowej Lubelszczyzny została otwarta 22 lipca na Zamku w Lublinie i włączona do Centralnej Wystawy Rolniczej. Załączeniem tej wystawy było pokazanie najlepszych osiągnięć różnych ośrodków wytwórczości ludowej w zakresie tkactwa, ceramiki, wycinanek, strojów, hafciarstwa i rzeźby w okresie dziesięciolecia. Wystawa zgromadziła wiele cennego materiału, ze względu jednak na ograniczone możliwości organizacyjne i lokalowe nie mogła dać całkowitego obrazu sztuki ludowej tak wyjątkowo bogatego regionu⁸. Wystawa nie otrzymała również dokładnej dokumentacji w postaci katalogu.

WYSTAWA OGÓLNOPOLSKA SZTUKI LUDOWEJ W RAMACH CENTRALNEJ WYSTAWY ROLNICZEJ W LUBLINIE

Na terenie Centralnej Wystawy Rolniczej w Lublinie, w ramach działu „W naszej Wsi” został urządzony mały pawilon sztuki ludowej. Pawilon ten miał za zadanie pokazać w krótkiej syntezie najlepsze osiągnięcia współczesnej sztuki ludowej w skali ogólnopolskiej. Chodziło o to, aby wśród zagadnień nurtujących wieś współczesną zasygnalizować bogactwo artystyczne polskiej wsi i jej najnowsze osiągnięcia.

Ze względu na skromne i niedostosowane pomieszczenie ekspozycja miała możliwości bardzo ograniczone. Całość wystawy rolniczej narzuciła

⁵ Z. Staronkova, *Wystawa Sztuki Ludowej w Białymstoku*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 2.

⁶ *Katalog. Wystawa Sztuki Ludowej Województwa Rzeszowskiego*, Łańcut 1954.

⁷ F. Kotula, *Wystawa Sztuki Ludowej w Łańcucie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 1.

⁸ R. Reinfuss, *Sztuka ludowa na wystawach w Lublinie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1954, nr 5.

również podział eksponatów sztuki ludowej według województw, co nie zawsze pokrywa się z podziałem regionów etnograficznych. Doskonały jednak pod względem artystycznym materiał wyrównał braki systematyki i dział ten postawiony cel osiągnął. Dał on zwiedzającym obraz bogactwa i piękna naszej sztuki ludowej. Organizowanie wystawy sztuki ludowej, która odpowiadałaby ścisłym kryteriom etnograficznym czy muzealnym w tych warunkach i przy ogólnych założeniach wystawy rolniczej, nie miało sensu ani celu⁹.

WYSTAWA PODLASKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W SOKOŁOWIE

Pierwsza wystawa w Sokołowie Podlaskim, obejmująca swym zasięgiem powiat sokołowski, miała charakter odkrywczy. Przygotowania do wystawy zostały poprzedzone dokładną penetracją terenu, przeprowadzoną przez Józefę Dąbalską. Penetracja objęła następujące wsie: Bielany, Brzozów, Czeranów, Dzierżby, Jabłonna, Jabłonna-Srednia, Kowiesy, Kostki, Lipki, Lipka-Chruszczyńskie, Łazów, Nowa-Wieś, Paderewek, Rytel-Olechny, Repki, Rybaki, Srednie, Suchodół-Skrzeszew, Seroczyn, Skibniew, Tchórznica, Wólka Rytelska, Wańtuchy, Wojewódki Dolne, Zaków i Zambrów.

Zebrane eksponaty ze zbędanych wsi miały poważne znaczenie naukowe i społeczne, gdyż dotąd nie mamy żadnych publikowanych materiałów współczesnych z tego terenu. Spośród 300 dostarczonych ogółem eksponatów, głównie z zakresu tkactwa, na wystawie, ze względu na szczupłość miejsca, zostało pokazanych tylko 160 pochodzących od 108 wytwórców. Zarówno ocena komisji, jak i wystawa wykazały, że teren ten, pokrewny zresztą innym powiatom Podlasia, posiada w zakresie tkactwa swój odrębny koloryt i charakter.

Do najwybitniejszych osiągnięć należą na wystawie duże wielonicielnicowe tkaniny w formie narzut o kolorze czarno-czerwonym lub biało-granatowo-czerwonym, tkaniny białe lniane lub lniano-bawełniane, wzorzyste ręczniki i obrusy oraz zapaski i chodniki tkane w pasy. Znaleziono zostały również w terenie piękne okazy czepców z haftem na tiulu oraz ceramika.

Za najlepsze prace zostały przyznane nagrody; część prac nagrodzonych została zakupiona do zbiorów państwowych.

Do uświetnienia wystawy, jej urządzenia i zorganizowania zjazdów twórców ludowych przyczyniły się wybitnie władze miejscowe i społeczeństwo sokołowskie. Otwarta 19 września, wystawa trwała przez okres dwóch tygodni. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że nie została dokonana poważniejsza dokumentacja naukowa.

⁹ R. Reinfuss, *Sztuka ludowa na wystawach w Lublinie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1954, nr 5.

KONKURS ZAMKNIĘTY NA TRADYCYJNE HAFTY ŁOWICKIE

W celu przeprowadzenia ćwiczeń praktycznych i uratowania od zapomnienia zanikającej tradycji dawnego haftu na odzieży został zorganizowany dla wytypowanych 16 hafciarek ludowych ze wsi Małszyce, Klewków, Złaków-Borowy i Niedźwiada specjalny, zamknięty konkurs hafciarski. Przed rozpoczęciem prac hafciarki otrzymały stypendia i szczegółowe wytyczne. Zadaniem ich było uszycie tradycyjnych koszul łowickich i ozdobienie ich odpowiednim haftem. W rezultacie zostało wykonanych 16 koszul zdobionych haftem łańcuszkowym, a 3 haftem płaskim o wzorach kwiatowych.

Jakkolwiek przy wykonaniu haftów hafciarki wykazały pewne odstępstwa od tradycji, wprowadzając pewne zmiany w motywach i kolorystyce, na ogół prace odznaczały się dobrym poziomem artystycznym i technicznym. Komisja przyznała hafciarkom nagrody i wyróżnienia.

KONKURS HAFCIARSKI OPOLSZCZYŹNY

Konkurs zamknięty na hafty opolskie, poprzedzony akcją stypendialną dla 10 uczestniczek, mógł dać przy właściwej realizacji nowe próby w zakresie haftu współczesnego. Ze względu jednak na niedostateczny instruktaż artystyczny w rezultacie przyniósł konkurs jedynie relikty tradycyjnej opolskiej twórczości ludowej. Ogłoszony w późniejszej fazie konkurs otwarty również nie dał poważniejszych wyników. Komisja ocen potraktowała wyniki obu konkursów jako pierwszy etap i postanowiła konkurs kontynuować w 1955 r., łącząc go z ogólnym konkursem pamiątkarstwa.

WIECZÓR AUTORSKI CZESŁAWY KONOPKÓWNY

W ramach podjętych zobowiązań dla uczczenia wyborów do Rad Narodowych zespół pracowników Wydziału Sztuki Ludowej Ministerstwa Kultury i Sztuki zorganizował dla mieszkańców Hotelu Robotniczego w Warszawie przy ul. Podskarbińskiej wieczornicę artystyczną, połączoną ze spotkaniem młodzieży robotniczej z wybitną wycinankarką kurpiowską Czesławą Konopkówną ze wsi Tatary, pow. Ostrołęka.

W szczelnie wypełnionej sali świetlicowej zostały wyświetlone dwa przeznaczone z odpowiednią pogadanką o sztuce ludowej i o wycinance. Czesława Konopkówna, w pięknym stroju ludowym, opowiedziała młodzieży o swym życiu, pracy twórczej i zademonstrowała sposób wycinania wycinanek, które ofiarowała dla dekoracji świetlicy. Na zakończenie wieczornicy Halina Nowcśad wygłosiła w gwarze kurpiowskiej kilka gawęd ludowych. W wieczornicy wzięli udział poza mieszkańcami Hotelu Robotniczego działacze kulturalni i członkowie Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

INSTRUKTAŻ ARTYSTYCZNY W ŁOWICKIEM

W celu przyjęcia z pomocą CPLiA na odcinku produkcji wycinanek i wyduszek został zorganizowany na terenie Łowickiego specjalny instruktaż artystyczny dla młodzieży. Pod kierunkiem sił fachowych instruktaż przeprowadziły wybitne wycinankarki tego regionu.

Kazimierz Pietkiewicz

WAŻNIEJSZE IMPREZY MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI W ZAKRESIE SZTUKI LUDOWEJ W 1955 R.

Rok 1955, podobnie jak w wielu dziedzinach naszego życia, był również w zakresie sztuki ludowej rokiem podsumowań dziesięcioletniej pracy powojennej, pracy, która od 1945 r. rozwijała się w Polsce w nowych warunkach społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Poważna rola, jaka przypadła artystycznej twórczości ludowej w procesie tworzenia socjalistycznej kultury narodowej, zobowiązywała zarówno naukę, jak i praktykę do sumiennego spojrzenia na drogę przebytą, przeanalizowania zarówno osiągnięć, jak i błędów oraz do wytyczenia perspektyw na dalszą przyszłość. Taki też charakter miała na odcinku teoretycznym XI Ogólnopolska Konferencja Naukowa w sprawie badań nad sztuką, zorganizowana w okresie od 30 V do 4 VI 1955 r. przez Polską Akademię Nauk i Państwowy Instytut Sztuki. Wygłoszone i przedyskutowane na posiedzeniach Sekcji Sztuki Ludowej i Folkloru 4 referaty poświęcone sztuce ludowej przyniosły zarówno naukowcom, jak i praktykom wiele cennego materiału. W wyniku obrad zostały zgłoszone odpowiednie wnioski i dysputy na przyszłość¹.

Rok ten był również obfity w poważne wydarzenia na odcinku praktycznej działalności. Odbłyły się dwie wielkie imprezy o charakterze ogólnopolskim, a nawet międzynarodowym, które wymagały wiele wysiłku od organizatorów i twórców.

W związku z V Światowym Festiwałem Młodzieży i Studentów został zorganizowany Ogólnopolski Konkurs Sztuki Ludowej. Najlepsze prace z tego konkursu zostały zgłoszone do konkursu międzynarodowego. Odbłyła się również w jesieni tego roku Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej, ekspozycja w Pałacu Kultury i Nauki. W okresie całego roku odbywały się Wojewódzkie Wystawy Dziesięciolecia w Olsztynie, Gdańsku, Wrocławiu, Łodzi, Krakowie, Opolu i w Warszawie.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS SZTUKI LUDOWEJ

Dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń Redakcja organu SFMD, „Młódzież Świata“, ogłosiła międzynarodowe konkursy na twórczość, w tym również na sztukę ludową.

¹ „Materiały do studiów i dyskusji“ 1955, nr 3—4, s. 341—456.

W związku z powyższym został ogłoszony przez Polski Komitet Organizacyjny Ogólnopolski Konkurs Sztuki Ludowej. Konkurs ten, poparty akcją stypendialną, odpowiednim zaopatrzeniem surowcowym i instruktażem terenowym, był realizowany na terenie kraju przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz jego organy terenowe, CPLiA i ZSCH. Konkursem zostały objęte wszystkie techniki artystyczne sztuki ludowej, które są dziś jeszcze uprawiane. W rezultacie kilkumiesięcznej pracy organizacyjnej i twórczej zebrano na konkurs ogółem 4265 przedmiotów sztuki ludowej, które według technik przedstawiały się następująco: rzeźba, snycerstwo, malarstwo — 362; wycinanka — 1415; ceramika — 636; tkactwo — 506; hafciarstwo i koronkarstwo — 294; zdobnictwo — 1052.

Specjalne Komisje Ocen w Warszawie w okresie od 20 do 28 V poddały ocenie całość materiału, kwalifikując autorów do nagród oraz odpowiednie eksponaty na Konkurs Międzynarodowy. W zakresie tkactwa przyznano 87 nagród na sumę 43 300 zł, w hafciarstwie 33 nagrody na 16 900 zł, w rzeźbie i malarstwie 42 nagrody na 24 800 zł, w wycinankarstwie 19 nagród na 8 000 zł, w zdobnictwie 40 nagród na 14 950 zł, w ceramice 34 nagrody na 19 500 zł. Ogółem przyznano nagród pieniężnych na sumę 127 450 zł. Ponadto niektórzy twórcy otrzymali w formie nagrody zaproszenie do udziału w Festiwalu. Ogólna ocena prac we wszystkich technikach wypadła pod względem artystycznym i zachowania stylu ludowego nadzwyczaj pozytywnie. Prace nagrodzone zostały pokazane na specjalnym pokazie w gmachu Zachęty.

Do Konkursu Międzynarodowego zostały zgłoszone prace 97 wytwórców: w tkactwie 20, w hafciarstwie i koronkarstwie 20, w wycinankarstwie 9, w zdobnictwie 13, w rzeźbie, malarstwie i snycerstwie 12, w ceramice 23 wytwórców.

W konkurencji międzynarodowej, w której brali udział wytwórcy przedmiotów sztuki ludowej całego świata, z Polaków uzyskali nagrody: Dominika Bujnowska z Węgrowska za tkaninę „Droga przez wieś” — złoty medal; Olimpia Jaroszewicz z Janowa Sokólskiego za tkaninę „Korowód festiwalowy” — Nagrodę Jedności; Czesława Konopkówna z Tatar za wycinankę „Pałac Kultury” — brązowy medal; Franciszek Horak z Cieszyna za wyroby srebrne — srebrny medal; Janina Polak z Żywieckiego za hafty tiulowe — brązowy medal; Tarnowski z Krakowa za szopkę — srebrny medal; Józefa Strycharska z Łowicza za „pajaki” — dyplom; Stanisława Bogusz z Łowicza za wydmuszki — dyplom; Jan Jachimiał z Zakopanego za obraz na szkle — Nagrodę Pokoju.

W tym konkursie Polska uzyskała największą ilość nagród i wielkie uznanie ze strony cudzoziemców².

² Katalog. Międzynarodowa Wystawa Sztuki Młodych, [W:] Sztuka, Warszawa 1955; J. Oryńczyna, Polska sztuka ludowa na tle V Festiwalu Młodzieży i Studentów, „Przemysł Ludowy i Artystyczny”, 1956, nr 1.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ WOJ. WARSZAWSKIEGO

25 III w sali MPK w Warszawie została otwarta Wystawa Sztuki Ludowej Województwa Warszawskiego, zorganizowana przez Wydział Kultury i ZSCH. Wystawa ze względu na krótki okres przygotowawczy nie reprezentowała w dostateczny sposób bogactwa sztuki ludowej różnych regionów tego województwa. Większość jednak dostarczonych eksponatów była na dobrym poziomie artystycznym³.

W związku z otwarciem wystawy został zorganizowany przez ZSCH zjazd twórców ludowych, w czasie którego wyróżnionym uczestnikom zostały wręczone nagrody pieniężne i odznaczenia państwowe.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ X-LECIA W OLSZTYNIE

8 maja 1955 została otwarta w Muzeum Mazurskim w Olsztynie Wystawa Sztuki Ludowej tego województwa. Na wystawie, która miała pokazać całokształt dorobku dziesięciolecia, zgromadzono głównie mazurskie tkaciny i szmaciaki artystyczne. Po raz pierwszy na wystawie znalazły się mazurskie wycinanki, ceramika oraz odtworzone kilimy i dywany, jako też modele zrekonstruowanych mazurskich strojów ludowych, które zostały opracowane przez tamtejszych badaczy i instytucje w oparciu o materiał naukowy⁴.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ WE WROCŁAWIU

W rezultacie działalności wrocławskiego Zakładu Etnografii i pracowników Muzeum, przy współpracy Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej otwarto 8 VI 1955 r. Wystawę Sztuki Dolnośląskiej w gmachu Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Pierwsza tego rodzaju wystawa na tym terenie miała charakter odkrywczy; zademonstrowała ona bogaty materiał terenu, szczególnie w dziedzinie sprzętów, meblarstwa, rzeźby (ule) i zdobnictwa.

Wystawa przyczyniła się do bogatego wyeksponowania działu etnograficznego w Muzeum i do przygotowania przez naukowców odpowiednich opracowań. Zebrane materiały mogą mieć również znaczenie praktyczne dla pamiątkarstwa śląskiego.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W OPOLU

22 maja została otwarta w Muzeum w Opolu wojewódzka wystawa reprezentująca dorobek zarówno przeszłości, jak i dziesięciolecia sztuki ludowej Śląska Opolskiego. Szczególnie bogato przedstawiały się stroje ludowe,

³ Cywińska, Gerlach i Rogalanka, Wystawa Sztuki Ludowej Województwa Warszawskiego, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 3.

⁴ Katalog Wystawy Sztuki Ludowej Warmii i Mazur, Olsztyn 1955.

odnalezione w terenie i uzupełnione ekspozycjami z wystaw poprzednich. W czasie wystawy odbyły się występy zespołów regionalnych. Wystawa miała poważne znaczenie kulturalne i społeczne, a na odcinku naukowym odkrywcze⁵.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W ŁODZI

Wystawa wojewódzka otwarta 8 maja w Młodzieżowym Domu Kultury dzięki dobrej ekspozycji i bogactwu ekspozatów stała się poważnym wydarzeniem artystycznym na terenie Łodzi. Zorganizowany przez ZSCH Zjazd Twórców Ludowych przyczynił się do wyjaśnienia wielu spraw artystycznych i organizacyjnych.

Wystawa objęła ponad 400 bardzo dobrych ekspozatów i znalazła podsumowanie w obszernym i dobrze opracowanym katalogu⁶.

W całości wystawę trzeba zaliczyć do najlepszych wystaw tego typu dzięki dobrej zespołowej pracy działaczy kultury i CPLiA, plastyków, muzeologów i etnografów naukowców. Ogółem twórcom przyznano 73 nagrody na sumę 25 400 zł.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W KRAKOWIE

Otwarta 12 czerwca Wystawa w Muzeum Narodowym w Krakowie została połączona ze Zjazdem Twórców Ludowych województwa krakowskiego, zorganizowanym przez ZSCH. Zarówno Wystawa jak i Zjazd nie dały dostatecznego odzwierciedlenia olbrzymich możliwości tego województwa, niemniej obie te imprezy były wydarzeniem podsumowującym dotychczasową pracę w tej dziedzinie. Na Zjeździe w referatach i dyskusjach został dobitnie sformułowany kierunek naszej polityki kulturalnej w zakresie sztuki ludowej. Wystawa zaś, reprezentująca drobne twórców i różnych instytucji, ukazała dobre i złe strony różnych akcji w tym zakresie. Wydatną pomoc przy organizowaniu Wystawy okazały Wydziałowi Kultury PIS, CPLiA, ZSCH oraz Muzeum Etnograficzne. Na wystawie przyznano 35 nagród na sumę 20 850 zł⁷.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W GDAŃSKU

W sierpniu została otwarta w Gdańsku Wystawa Sztuki Ludowej Kaszubskiej, zorganizowana przez Wydział Kultury WRN oraz Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku. Na wystawie dominował problem haftów kaszubskich, podbudowany materiałem zabytkowym, oraz pamiątkarstwo z poprzednich konkursów na Wybrzeżu. Ponadto występowały na

⁵ D. Bazielić, *Wystawa Opolskiej Sztuki Ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 4.

⁶ *Katalog*. [praca zbiorowa] 10 lat sztuki ludowej województwa łódzkiego, Łódź 1955.

⁷ *Katalog CBWA. Wystawa 10-lecia Sztuki Ludowej Województwa krakowskiego*, Kraków 1955.

niej: ceramika, sprzęt, wyroby plecionkarskie i snycerskie, rzeźba, obrazy oraz ludowe stroje zrekonstruowane przez CPLiA. Całość wystawy usystematyzowana historycznie, uzupełniona fotografiami z zakresu architektury i ekranami problemowymi wypadła dodatnio⁸.

OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W PAŁACU KULTURY I NAUKI W WARSZAWIE

4 listopada w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki przy udziale przedstawicieli władz państwowych otwarta została Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej. Cieszyła ona dążenia w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej w zakresie popierania, opieki i upowszechniania sztuki ludowej. Podzielona na działy według technik i problemów, podbudowana materiałem historycznym, wskazywała na przyszłe kierunki rozwojowe sztuki ludowej. Ekspozowana była na przestrzeni 900 m² i składała się z ponad 700 ekspozatów, nie licząc fotografów, map, wydawnictw itp. Wystawa przygotowana została przez zespół pod kierownictwem naukowym prof. dr Tadeusza Seweryna (scenariusz). Ekspozycję plastyczną przygotowali J. Sołtan i O. Hansen, profesorem Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Ekspozaty zostały zgromadzone z różnych instytucji zajmujących się sztuką ludową oraz z muzeów.

W otwarciu wystawy uczestniczyli również twórcy ludowi, zaproszeni przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, oraz Związek Samopomocy Chłopskiej. Pięćdziesięciu twórcom ludowym wręczono nagrody i wyróżnienia.

Wystawa stała się ważnym wydarzeniem artystycznym stolicy. Zwiększała ją liczne wyieczki z kraju, szkoły, pracownicy kultury i sztuki, instytucje naukowe oraz szerokie rzesze społeczeństwa. Stała się ona także przedmiotem zainteresowania wielu wybitnych naukowców i działaczy zagranicznych (NRD, Węgry, Francja).

30 XI zwiedzili wystawę uczestnicy Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, którzy przeprowadzili dyskusję na temat Wystawy. Ze względu na swą wagę, znaczenie i odmienną ekspozycji wystawa wywołała żywą dyskusję, szczególnie na temat ekspozycji. W celu przedyskutowania osiągnięć i braków 16 XII została zorganizowana przy udziale artystów plastyków, etnografów, historyków sztuki i działaczy kulturalnych specjalna dyskusja na terenie wystawy. W rezultacie stwierdzono, że mimo braków i niedociągnięć zarówno w koncepcji, jak i w ekspozycji, wystawa miała poważne znaczenie i spełniła swoje zadania.

Wystawa została zamknięta 31 XII. Zwiedziło ją ponad 227 000 osób⁹.

Kazimierz Pietkiewicz

⁸ M. Przeździecka, *Wystawa X-lecia Sztuki Ludowej w Gdańsku*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 5.

⁹ *Katalog. Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej 10-lecia*, Warszawa 1955, s. 84, ryc. 30.

PRZEGLĄD PRAC NAD FOLKLOREM MUZYCZNYM ŚLĄSKA
W LATACH 1945—1955
Trudne lata

Pierwsze miesiące 1939 r. były pomyślnym okresem dla prac nad pieśnią ludową na Śląsku. Latem przeprowadzono finansowane przez Polską Akademię Umiejętności pierwsze grupowe badania etnograficzne, w których skład wchodziły również badania nad ludową kulturą muzyczną. Równocześnie w Krakowie w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego składano trzeci tom *Pieśni Ludowych z Polskiego Śląska*. Wybuch wojny był więc szczególnie dotkliwym ciosem dla naukowych przedsięwzięć folklorystów śląskich. Wyniki terenowych badań nie zostały opublikowane, po wkroczeniu Niemców do Krakowa przerwano druk zbioru pieśni. Odbitych już 16 arkuszy — co stanowiło mniej więcej jedną trzecią objętości tomu — drukarnia UJ zbrodziowała jako pierwszy zeszyt trzeciego tomu¹.

W okresie okupacji przypuszczalnie najwyższą działalność badawczą — oczywiście nie terenową — rozwijał S. M. Stoiński, pracujący nad tańcem ludowym na Śląsku w XIX w. Inni, interesujący się ludowym dorobkiem muzycznym (łącznie ze mną), zajmowali się pracami badawczymi marginesowo w chwilach wolnych od zajęć w różnych, zazwyczaj przygodnych zawodach. Dopiero oswobodzenie stworzyło możliwości i warunki do dalszej pracy, jak również otworzyło nowe, niemal nieznane tereny Śląska Opolskiego.

Reaktywowany w 1945 r. Instytut Śląski postawił w programie swej działalności szerokie rozwinięcie badań nad całokształtem kultury ludowej i powołał w tym celu specjalną Komisję Etnograficzną. Jedną z pierwszych jej prac było zorganizowanie w 1946 r. penetracyjnej dwutygodniowej wyprawy na Opolszczyznę. Kilkuosobowa ekipa przeprowadziła wówczas orientacyjne badania od powiatu cieleckiego aż do raciborskiego. Niestety, nie były one kontynuowane. Instytut Śląski przyłączony do Instytutu Zachodniego przeniósł swą siedzibę do Wrocławia. Badania na Górnym Śląsku nie biorąc pod uwagę jednostkowych przedsięwzięć, istniały. Były to — ogólnie mówiąc — niedobre lata dla badań naukowych Górnego Śląska. Przestały wychodzić „Zaranie Śląskie” i „Odra”. Brakowało instytucji organizującej badania naukowe oraz możliwości publikacyjnych. Obiektywnie przyznać jednak należy, iż działający na Śląsku folklorysty nie okazywali szerszej, samodzielnej przedsiębiorczości. Jedyna próba podjęcia akcji gromadzenia pieśni ludowych przy pomocy śpiewaczek i śpiewaków należących do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych nie dała poważniejszych rezultatów².

Rosło natomiast zapotrzebowanie na materiał rzeczowy z wszystkich

¹ J. Ligęza i S. M. Stoiński, *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, t. 3, Kraków 1939, z. 1.

² J. Ligęza, *Kontynuujemy rozpoczęte dzieło. Śpiewak*, Katowice 1947, s. 11.

dziedzin twórczości ludowej: plastyki, muzyki, tańca i literatury. Zapotrzebowanie wysuwane było przez setki zespołów artystycznych, które szukały go dla powiązania swych programów z wartościowym, ludowym dorobkiem regionu. Można powiedzieć, iż z roku na rok rosło parcie społeczne w kierunku podjęcia badań nad folklorem, wydobycie zeń wszystkich wartościowych, postępowych tradycji. Ten poważny i cenny wzrost fali zainteresowań podsycał dyskusję wokół konieczności szerokiej akcji zbieraczej, badań naukowych folkloru, coraz bardziej mobilizując opinię publiczną.

Wydarzeniem przełomowym dla badań folkloru muzycznego był, jak wiadomo, Festiwal Polskiej Muzyki Ludowej w 1949 r. Wartość artystyczna zademonstrowanego wówczas dorobku ludowego przeważała wszystkie opory i trudności. Przy Państwowym Instytucie Sztuki powołano specjalną komórkę naukową, z zadaniem zorganizowania i kierowania akcją zbierania folkloru muzycznego na obszarze całego kraju. Tak powstała akcja zbierania, która swym zasięgiem objęła również Śląsk.

Pięcioletnie 1945—1950 określiłem jako trudne lata dla sprawy badań folkloru śląskiego. Jest to okres nie znanego dotąd wzrostu zainteresowań folklorem i rosnącego nań zapotrzebowania. Mimo tego zarówno w akcji zbierania, jak i w zakresie prac badawczych panuje poza jednostkowymi przedsięwzięciami zastój.

Nowe tory akcji zbieraczej

Na tym tle inicjatywa Państwowego Instytutu Sztuki rozpoczęcia systematycznej akcji zbierania folkloru muzycznego nabierała szczególnego znaczenia. Stwarzała ona okazję do wyjścia z niepokojącego stanu. Gdy PIS zwrócił się do mnie z propozycją zorganizowania ekipy śląskiej, zdałem sobie sprawę, że należy wysunąć inicjatywę jak najrychlej wykorzystać. Dążeniem moim było skupienie wszystkich, którzy czynnie zajmowali się kiedyś zbieraniem pieśni ludowych. Oparcie się na terenowych współpracownikach, niekiedy z mniejszym wykształceniem muzycznym, ale z terenowym doświadczeniem i praktyką, było swoistym nawiązaniem do żywej na Śląsku tradycji ludowego kolekcjonerstwa, w którym obok nauczycieli i księży uczestniczyli również chłopcy i robotnicy. Oczywiście obecnie nie chodziło o akcję masową i do współpracy wciągnięto najwybitniejszych zbieraczy, jak Stanisława Wallisa, Jana Tacinę, Jana Brodę czy Edwarda Makoszę. Grono to uzupełniano młodszymi współpracownikami, absolwentami lub studentami PWSM jak Adolf Dygacz, Ryszard Pierchała czy Marian Klimczyk. Energiczne prace organizacyjne doprowadziły do tego, iż ekipa śląska pierwsza przystąpiła do akcji terenowej.

Podstawowe założenia programowe i metodyczne ustalone zostały dla całej akcji w *Instrukcji w sprawie zbierania polskiej pieśni i muzyki ludowej*, opracowanej przez M. i J. Sobieskich (Muzyka, Warszawa 1950,

s. 30—49). Dawała ona zarówno ogólne wprowadzenie teoretyczne, jak i wytyczne jednolitej metodyki i techniki pracy terenowej obowiązujące wszystkich współpracowników akcji. Sprawą kierownictwa ekipy było opracowanie planu prac terenowych oraz czuwanie nad właściwym przebiegiem całej akcji.

Jeżeli chodzi o ekipę śląską, miała ona objąć teren trzech województw, tj. katowickiego, opolskiego i wrocławskiego. Rozległy to obszar i do tego, z wyjątkiem Górnego Śląska, posiadający bardzo skąpe ilości opublikowanych materiałów. Ponieważ utrwalania zebranego materiału miano dokonywać nie przez zapis ołówkowy, lecz nagranie na taśmie magnetofonowej, faktycznie akcją zbieraczą należało objąć cały ten wielki teren. Z uwagi na to, iż większość pracowników pochodziła z woj. katowickiego, prace rozpoczęto na tym terenie oraz w pow. oleskim woj. opolskiego. Poczynając od 1951 r. rozszerzono ją na terenie woj. opolskiego, a od 1953 r. objęto poszukiwaniami woj. wrocławskie. Można przeto powiedzieć, iż organizacyjnie akcja w ciągu trzech lat zakotwiczona została na całym terytorium przydzielonym ekipie śląskiej.

Nim przejdę do omówienia pięcioletniego dorobku, chciałbym wspomnieć o warunkach i systemie pracy, jak również o współpracownikach, których zasługą są uzyskane rezultaty.

Zasadniczo akcja nie opierała się na pracownikach etatowych, lecz początkowo wyłącznie na umownych. Dopiero w późniejszym okresie ekipa uzyskała dwa etaty, w tym jeden administracyjny. Umowni pracownicy mogli prace terenowe prowadzić jedynie w wolnym czasie. Wpływało to oczywiście na tempo penetracji i rozmiar zebranego materiału. Odgrywał rolę również brak własnych środków lokomocji — poza rowerami — tak iż pracownicy terenowi od najbliższej stacji czy przystanku autobusowego wędrowali do dalszych wsi pieszo. W następstwie tego penetracja terenu, zwłaszcza początkowo, odbywała się wzdłuż istniejących linii komunikacyjnych, a dopiero później poszukiwania poczęły docierać głębiej w teren.

Właściwie akcja powinna się nazywać poszukiwaniem a nie zbieraniem folkloru muzycznego. Poszukiwania bowiem stanowiły i stanowią zazwyczaj najdłuższy i najmudniejszy okres pracy terenowej. Ileż to trzeba przetrzymać zawodów, cierpkich rozczarowań, by odnaleźć dobrego wykonawcę. Znacznie łatwiej o informatora niż wykonawcę. Etnografowie niejednokrotnie narzekają na podejrzliwą nieufność chłopów, na wielki wkład wysiłków, by zdobyć zaufanie i przychylność informatorów. Z wywołaniem czy uzyskaniem gotowości śpiewania jest sprawa jeszcze trudniejsza. Starsi informatorzy — o których nam szczególnie chodziło — używali całego arsenału wymówek. A to zasłaniał się wiekiem, w którym już „za czym innym a nie śpiewaniem należy patrzeć“, a to zapomnieniem, brakiem zębów, dychawicą, ochrapałością, zanikiem nuty itd. Niektóre z podawanych

przyczyn rzeczywiście utrudniają śpiewanie, lecz jeśli tylko pamięć i głos dopisuje, warto przełamywać opory i wymówki.

Samo zbieranie, tj. zapisywanie tekstu i melodii, choć połączone z innego rodzaju trudnościami, jest najprzyjemniejszym etapem prac terenowych. Do obowiązków pracownika terenowego należało dokonywanie zapisów w nutach i słowie, zbieranie dokumentacji, tj. bliższych danych o wykonawcy, jego repertuarze oraz przygotowanie go do nagrania. Z tym bywało również wiele i różnych kłopotów. Na przykład na Śląsku Opolskim niektórzy wykonawcy nie chcieli śpiewać do mikrofonu bo — jak późniejsze rozmowy wykazały — uważali to za pewnego rodzaju polityczne aktywizowanie się. Przełamując te opory współpracownicy terenowi przeprowadzali nieje nckrotnie poważną pracę uświadamiającą. Poza terenem Opolszczyzny niechęć do mikrofonu powodowała nowość propozycji, której nieznanych skutków śpiewający mniej lub więcej się obawiał. Warto przy tym zaznaczyć, iż po nagraniu, ku zdumieniu otoczenia, odtwarzano utrwalone pieśni. Najbardziej zdumiony wówczas a przy tym nieco zakłopotany był wykonawca. Wielokrotnie bacznie się temu przyglądałem. Niektórzy byli wstrząśnięci i jakby z pewnym lękiem patrzyli na taśmę.

Zebrany materiał przed nagraniem przeglądany jest przez kierownika ekipy, który kwalifikuje to, co zostanie utrwalone na taśmach, a co zostanie w zapisie ołówkowym.

W okresie pięciolecia byli współpracownikami akcji: Józef Besztak (pow. Częstochowa), Jan Broda (pow. Cieszyn), Klara i Adolf Dygacz (pow. Lubliniec, Strzelce, Opole, Prudnik, Koźle, Zawiercie), Marian Klimczyk (pow. Będzin), Franciszek Ligenda (pow. Oleśno, Kluczbork), Edward Mąkosza (pow. Częstochowa), Józef Majchrzak (Dolny Śląska), Ryszard Pierchała (pow. Rybnik), Jan Tacina (pow. Cieszyn, Pszczyna, Rybnik), Stanisław Wallis (okręg przemysłowy).

Agendy administracyjne i archiwum prowadził Józef Matuszowicz. Całością prac ekipy kierował Józef Ligęza.

Praca terenowa była szkołą dla młodych folklorystów. Jedni z nich rośli wraz z rozwojem akcji, inni — a byli i tacy — nie okazali osobistego zainteresowania i przechodzili do bardziej odpowiadających im czynności. Fachowe wykształcenie muzyczne nie określa jeszcze zbieracza. Decydują o tym praca w terenie i jej wyniki. Patrząc z tego punktu widzenia na ubiegły okres należy stwierdzić, iż akcja przyczyniła się również do pomnożenia kadry przyszłych badaczy folkloru.

Wyniki

Przegląd rezultatów uzyskanych przez akcję zbierania folkloru muzycznego rozpoczne od najbardziej ogólnego zestawienia ilości pieśni ludowych nagranych w poszczególnych powiatach w latach 1950—1955.

Woj. katowickie		Woj. opolskie	
pow. Bielsko	— 172	pow. Kluczbork	— 115
„ Będzin	— 486	„ Kozłe	— 116
„ Bytom	— 41	„ Olesno	— 421
„ Cieszyn	— 3137	„ Opole	— 302
„ Chorzów	— 1394	„ Prudnik	— 135
„ Częstochowa	— 548	„ Strzelce	— 653
„ Gliwice	— 34	Woj. opolskie	— 1742
„ Katowice	— 547		
„ Lubliniec	— 680	Woj. wrocławskie	
„ Pszczyna	— 635	pow. Bystrzyca Kłodzka	— 28
„ Rybnik	— 667	„ Namysłów	— 35
„ Zabrze	— 53	„ Oleśnica	— 51
„ Zawiercie	— 283	„ Olawa	— 7
Woj. katowickie	— 8707	„ Syców	— 69
		„ Trzebnica	— 24
		Woj. wrocławskie	

W pogranicznych powiatach (Kępno, Rawicz, Wieluń) nagrano 224 pieśni ludowych.

Łącznie nagrano 10 961 pieśni ludowych, Zestawienie statystyczne odaje raczej intensywność akcji zbierczej niż bogactwo stanu posiadania poszczególnych terenów. Choć w przyszłości zmienia się liczby, jednak przypuszczalnie kolejność pozostanie ta sama. Poważnie mogą wzrosnąć zasoby opolskie, nie jednak nie zapowiada wzrostu folkloru dolnośląskiego, oczywiście rodzimego.

Nie rozporządzam podobnym zestawieniem liczbowym wedle charakteru i treści zapisanych tekstów. Przyjąć jednak można, iż znaczną przewagę ma liryka nad epiką — choć i zasoby i odmiany tej ostatniej dzięki szczególnie starannym poszukiwaniom zostały wydatnie zwiększone.

Zebrany materiał obrazuje rezultaty poszukiwań w zakresie powiązań wokalistyki ludowej związanej nie tylko z obchodami dorocznymi i rodzinnymi, ale również z życiem społecznym i gospodarczym. Utrwalone zostały resztki pieśni z okresu pańszczyźnianego, pieśni czeladzi dworskiej i chłopskiej, robotników sezonowych wyjeżdżających „na Saksy“, emigrantów, górników itd. W zespole pieśni związanych z różnymi wydarzeniami historycznymi niewiele już udało się odnaleźć starszego materiału. Bogaciej występuje on poczynając mniej więcej od 1870 r., tj. wojny francusko-pruskiej, do czasów okupacji i partyzantki z okresu ostatniej wojny. Utrwalony został również współczesny dorobek twórcy nowej pieśni. Znajdują się one jeszcze nieomal wyłącznie w repertuarze ich autorów, stanowiąc właściwie projekcje przyszłego folkloru. Ponad wszystkim — podobnie jak w innych regionach — góruje pieśń liryczna, szczególnie miłosna.

Działalność rozgłośni radiowej

Polskie Radio okazywało akcji od samego początku dużo zainteresowania i służyło jej pomocą w postaci oddawania wozów i studia do przeprowadzenia nagrań. Szczególnie pomyślnie układała się współpraca z rozgłosnią katowicką, której dyrektor M. Kofta wydatnie przyczynił się do przeprowadzenia szerokiej akcji zbierczej za pośrednictwem radiosłuchaczy. W 1953 i 1954 r. rozgłosnia ta ogłosiła dwa konkursy: pierwszy poświęcony zbieraniu dawnych i nowych pieśni ludowych, drugi zbieraniu opowiadań. Konkursy te dały niezwykle bogate wyniki. Omówię tu bliżej konkurs pierwszy z 1953 r. Wzięło w nim udział 1620 uczestników (875 kobiet i 745 mężczyzn), którzy nadesłali 38 123 pieśni, w tym pieśni dawnych 24 845 i nowych 13 274. Najwięcej uczestników, bo 1163, pochodziło z Górnego i Cieszyńskiego Śląska, 213 z Zagłębia Dąbrowskiego, 145 ze Śląska Opolskiego, a reszta z innych stron Polski, jak również z zagranicy (Zaolzia).

Oczywiście sporo nadesłanych pieśni powtarzało się, nawet wielokrotnie. Mimo tego wyniki są niezwykle bogate i tym ciekawsze, że zgodnie z treścią apelu konkursowego nadesłano wiele pieśni o tematyce społecznej, dotąd zupełnie nie znanych. Wyniki konkursu przyczyniły się wydatnie do pomnożenia posiadanego zasobu pieśni ludowych, a jednocześnie potwierdziły dobitnie żywotność zarówno praktyki wokalne, jak i tradycji twórczych. Wielka ilość nadesłanych nowych pieśni otwiera możliwość badań współczesnego dorobku ludowej wokalistyki.

Oba wspomniane konkursy związane są z regionalną audycją *Czelodki Radiowej*. Audycja ta nadawana od 1952 r. zdobyła sobie ogromną popularność dzięki zarówno atrakcyjnej fabule, jak również muzyce ludowej, którą jest bogato nasyciona. Na tym odcinku zawiązała się współpraca między ekipą śląską a rozgłosnią. W audycji popularyzowano ciekawsze pieśni odnalezione w terenie.

Od 1954 r. śladem zainteresowań folklorem poszła również Rozgłosnia Wrocławska i tam prace zbiercze akcji PIS poparte zostały pomocą techniczną, jak również wprowadzono do programu cykliczną audycję *Na śląskiej wsi przetrwała polska pieśń*, popularyzującą miejscowy folklor.

Ekipę akcji zbierania folkloru z rozgłosniami śląskimi łączy więc stała współpraca, której rezultatem było poważne ożywienie popularyzacji folkloru. Konkursy zaś przeprowadzone przez Rozgłosnię Katowicką były poważnym wkładem w całokształcie prac zbierczych dokonanych na Śląsku w ubiegłym pięcioleciu.

Artykuły i publikacje

Najżywszą akcją popularyzacji zagadnień folkloru muzycznego rozwijał mgr Adolf Dygacz. Obecnie licznych notat zamieszczonych w „Trybunie Robotniczej“ na wyróżnienie zasługuje artykuł o pieśniach satyrycznych

oraz o zakazach śpiewania. Zamieścił on ponadto w miesięczniku „Śląsk Literacki” (1952 i 1953) trzy obszerne szkice: *Szlakiem opolskiej pieśni*; *Pieśń górnicza na Śląsku*; *O śląskiej pieśni pańszczyźnianej*.

Senior folklorystów śląskich, Stanisław Wallis, opublikował w pracy zbiorowej pt. *Pieśń zwycięska* (Bytom 1948) artykuł *Pieśń ludowa na Śląsku*, oraz w 1952 r. *Śląskie pieśni górnicze*. Józef Ligęza opublikował serię artykułów o pieśniach ludowych („Radio i Świat” 1949), dalej *Muzyczny folklor Śląska* („Muzyka” 1951), *Kilka uwag o muzycznym folklorze górniczym* („Polska Sztuka Ludowa” 1952), oraz *Prace badawcze nad folklorem muzycznym Śląska* w pracy zbiorowej *Województwo katowickie 1945—1955*, Katowice 1955. Również Artur Wycisk opublikował *Niemieccy zbieracze górnośląskich pieśni ludowych* („Polska Sztuka Ludowa” 1954). Na terenie woj. opolskiego w „Trybunie Opolskiej” zagadnienia folkloru muzycznego poruszał mgr Piotr Świerć, na łamach zaś prasy wrocławskiej („Słowo Polskie”) mgr Józef Majchrzak.

Wśród omawianych zagadnień zwraca uwagę podejmowany kilkakrotnie problem górniczego folkloru muzycznego, wskazujący, iż badawcze zainteresowania skierowane były m. in. na tę nie opracowaną dotąd dziedzinę ludowego dorobku. Dalszym zagadnieniem szerzej traktowanym w omawianych artykułach było odbicie społecznej problematyki. Opublikowane wyniki poszukiwań, dokumentujące okres pańszczyźniany, dołę czeladzi czy dążenie wyzwoleńcze, były równocześnie zapowiedzią przyszłych poważniejszych prac. Wszystkie większe publikacje ogłoszone w omawianym okresie są edycjami zbiorów pieśni, a ich ukazanie niewątpliwie wiąże się ze wspomnianym wzrostem zapotrzebowania wartościowego dorobku muzyki ludowej³.

Najbardziej popularny charakter mają dwa *Śpiewniki Radiowej Czelodki*. Zawierają one obok pieśni ludowych również pieśni komponowane specjalnie na potrzeby audycji radiowych, ponadto niektóre pieśni ludowe mają dodane przez autora audycji, J. Ponityckiego, dodatkowe zwrotki tekstu. Uwagę zwraca wielki nakład, bo 30 tysięcy, potwierdzający raz jeszcze zainteresowanie społeczeństwa śląskiego folklorem muzycznym.

Dwie publikacje, tj. *Pieśni górnicze Górnego Śląska* i *Pieśni Ludowe Śląska Opolskiego*, mają charakter wyłącznie źródłowy. Pierwsza opiera się przeważnie na starszych zapisach, druga głównie na materiale uzyskanym z akcji zbieraczej po 1950 r. Zamierzeniem autorów obu publikacji było danie antologii zaznajamiającej czytelnika przez odpowiedni wybór z całością dorobku. Zamierzenia te w różny sposób są realizowane. Tak na przykład antologię górniczą rozpoczynają nowe pieśni, następnie zamiesz-

czono starsze pieśni o doli i walce o jej poprawę, a wreszcie pieśni obrazujące pracę i życie codzienne. W sumie 62 pieśniami zilustrowano najbardziej typowy wachlarz odmian pieśni. Jest to pierwsza w naszej literaturze edycja folkloru górniczego.

Antologia opolska rozpoczyna się pieśniami pracy, niedoli i buntu, dalej są pieśni historyczne, żołnierskie i balladowe. Po tej grupie zamieszczono pieśni zalotne i miłosne, rodzinne, obrzędowe, żartobliwe i satyryczne. W tym układzie zbiór właściwie niewielki, bo liczący 135 pieśni, uwzględnia szeroki zestaw odmian, będący — podobnie jak zbiór pieśni górniczych — pierwszą próbą zapoznania społeczeństwa z dorobkiem muzycznym Opolan.

Ostatnia z wymienionych publikacji — *Dolnośląskie pieśni Ludowe* — opiera się głównie na materiałach pochodzących z pogranicznych powiatów Śląska Opolskiego (Kluczbork, Syców) oraz Wielkopolski (Kępno). Nadanie takiemu zestawowi tytułu *Dolnośląskich pieśni ludowych* jest w pewnej części uzasadnione zbieżnością tekstów zapisanych przez Roberta Fiedlera w Międzyborzu w 1844 r. a pieśniami zapisanymi współcześnie na wymienianych terenach (por. s. 25). Inne sugerował autorowi wymieniony w tekście pieśni Wrocław czy inna aluzja do terenu Dolnego Śląska, a resztę — domniemanie. Dokumentacja proveniencji wymagałaby podstaw nie budzących żadnych wątpliwości, że to istotnie są dolnośląskie pieśni ludowe.

Uwagi końcowe

Inicjatywa Państwowego Instytutu Sztuki z 1950 r. została przez grupę folklorystów szeroko wykorzystana. Zbiorowym wysiłkiem stworzono archiwum nagrań mogące już dziś stanowić podstawę zarówno dla prac edytorskich, jak i badawczych. Akcja zbierania nie została zakończona i winna być prowadzona dalej w kierunku systematycznego uzupełniania zbioru. Obok tego w szerszej niż dotąd mierze rozwinąć należy prace nad edycjami źródłowymi i opracowaniami problemowymi. Byłby to dalszy — drugi z kolei etap, przed którym stoimy.

Józef Ligęza

³ M. Kofta, A. Dygacz i J. Ponitycki, *Śpiewnik Radiowej Czelodki*, z. 1 i 2, Katowice 1953 i 1954; S. Wallis, *Pieśni górnicze Górnego Śląska*, Kraków 1954; A. Dygacz i J. Ligęza, *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*, Kraków 1954; J. Majchrzak, *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1955.

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ

Prof. R. Gansiniec nie znajduje w mojej pracy prawie w ogóle wartościowych momentów. Poza szeregiem drobniejszych uwag negatywnych przeciwstawia się on w kwestiach zasadniczych w diametralny sposób moim poglądom, uznając brata Rudolfa za Niemca ze środkowych Niemiec (s. 5, w. 18; s. 6, w. 1; s. 10, w. 11 d*), a materiał etnograficzny zawarty w jego przekazie za niemiecki również z tego terenu (s. 11, w. 11). Jest to dosłowne powtórzenie tezy A. Franza sprzed 50 lat i tezy J. Klappera sprzed 40 lat. Postawienie tezy przeciwnej, upatrującej w Rudolfie nie-Niemca, a w jego materiale etnograficznym elementy słowiańskie lub polskie, uważa prof. Gansiniec za „wyssane z palca“ (s. 5, w. 9 d) i za „pomysły wiszące zupełnie w powietrzu“ (s. 6, w. 7). Jedyny pozytywny wkład pracy widzi Gansiniec w tym, że „Klapper i Franz dali do dziełka Rudolfa cenne uwagi, niejedno też Karwot“ (s. 11, w. 9) w sensie „dowolnej glosy polonistycznej“ (s. 11, w. 11).

Uwagi prof. R. Gansińca, wytrawnego filologa, zasługują na uważne rozpatrzenie. Pragnę jednak zwrócić uwagę na fakt, że z powodu braku kodeksu I Q 160 w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu płaszczyzna dyskusji nad zagadnieniem, szczególnie od strony filologicznej, jest dosyć szczupła i wąska, gdyż nie może ona wyjść na szersze tło porównawcze, przynoszące nowe spostrzeżenia w oparciu o bezpośredni kontakt z rękopisem. Wobec tego dyskusja ta jest w dużej mierze powtarzaniem starych sformułowań. To było jedną z przyczyn, że zrezygnowałem obecnie z szerokiego przedstawienia strony tekstowo-filologicznej, uważając, że dla rozważań etnograficznych może stanowić dostateczną podstawę i obecny tekst. Nie znaczy to, żebym nie uznawał w ogóle konieczności nowego wydania krytycznego tekstu Rudolfa.

Uwagi bieżące

S. 1, w. 11 d — „Karwot twierdząc, że dziełko Rudolfa jest nieznane...“ Takiego twierdzenia nie ma w mojej pracy. Jest natomiast we wstępie powiedziane: Praca udostępnia po raz pierwszy czytelnikowi polskiemu źródło etnograficzne, które...“ W. 8 d — „nie zawsze wymieniając swego dobrodzieja“. Częstotliwość cytowania zależy oczywiście od motywów subiektywnych. Niektórzy w ogóle nie cytują. Jednak częste cytowanie przeze

mnie Klappera i otwarte stwierdzenie w tekście (s. 19), a nie w drobnej uwadze, „jesteśmy zdani na wydanie Klappera“, nie może chyba być podstawą przypisywania mi chęci umniejszania zasług tego ostatniego.

Tekst łaciński. W. 4d — „...bez aparatu krytycznego“. Oprócz tego co wyżej powiedziałem, zakreśliłem pracy dużo skromniejsze rozmiary i formę. W. 2d — „...dowolne zmiany pisowni i błędy drukarskie“. Niektóre z tych zmian należy położyć na karb błędów drukarskich.

S. 2, w. 2 — „Rękopis wrocławski nie jest wolny od błędów“. Właściwie należałoby mówić rękopis rudzki, a nie wrocławski. Błędy to rzecz naturalna w każdym rękopisie średniowiecznym. Rkp. rudzki nie jest tu gorszy od innych, ale może lepszy. Spośród wszystkich rękopisów Rudolfa rkp. rudzki zawiera najmniej błędów.

Dociekania recenzenta na temat, co i jak było napisane w oryginale, mogą oczywiście naświetlić niejedną szczegół i pogłębić zrozumienie tekstu. Nie należy jednak zapominać, że są one koniekturą, a nie faktem filologicznym. Stanowią one bez wątpienia cenny materiał do wyzyskania w przyszłości. Wyraziłbym mocne zastrzeżenie wobec propozycji recenzenta, że *dies dominica nativitatis* znaczy: dzień Bożego Narodzenia. Przysnąję wyjątkową niejasność tego wyrażenia, jednakowoż w terminie Boże Narodzenie, *Nativitas (natalis) Domini (Christi)* przymiotnikowe *dominica* jest niemożliwe. Przeciwdargumentem może tu zresztą być sam Rudolf, § 42.

Przekład polski. Każdy, ktokolwiek miał do czynienia z tłumaczeniem, wie, co to znaczy wybór jednego terminu czy wyrażenia spośród 10 możliwych. Uświadamiałem sobie z góry, że moje tłumaczenie nie zadowoli wszystkich, tym bardziej wytrawnych filologów. I tu uwagi prof. Gansińca są cennym materiałem, zwracającym uwagę na inne możliwości słownego wyrażenia pojęć. Muszę stwierdzić, że niektóre propozycje przekładu prof. Gansińca znajdowały się w moim maszynopisie, np. § 8 „...soli, z których liż“; § 32 „Podobnie uśmiercają kurę w pochwie...“ S. 3, w. 4d — jednak i tłumaczenie „Zabijają kurę w dołku ziemnym“ nie jest tak bardzo nonsensem, jak przypuszcza Gansiniec. Może się ono powołać na rkp. lipski, w którym w tym miejscu jest *in lacu inferiori* (a nie *in loco inferiori*) i na żywą paralełę etnograficzną, z Bułgarii podaną przez Moszyńskiego (Kultura ludowa Słowian, t. 2, s. 671).

W stosunku do niektórych propozycji prof. Gansińca wyraziłbym zastrzeżenie. Np. § 17 „W łaźni wkładają po chrzcie...“ zamiast mojego „Do kąpieli wkładają po chrzcie...“ Cały kontekst sąsiednich paragrafów wskazuje, że dziecko jest w centrum praktyk magicznych. Dlatego przeniesienie tychże praktyk do łaźni jest oderwaniem ich od dziecka. Z uwagi recenzenta o jednym orzeczeniu nie wynika nic konkretnego dla samej sprawy. Z tego samego względu (dziecko w centrum praktyk magicznych) uważam lekcję w § 18 *amittit, inveniat* za słuszniejszą od proponowanej *amittitur, inveniant*.

* d — od dotu.

Tłumaczenie *vulgus* przez „gmin“ (S. 4, w. 1—2) wychodzi prawie na to samo co moje „powszechnie“. Obydwa zaś wyrażenia są w terminologii średniowiecznej dosyć nieścisłe. Gdy nie znano dokładnego źródła, uciekano się do ogólnikowego wyrażenia *vulgus*, przy czym ta „masa tłumu“ mogła spokojnie liczyć kilku osobników. *Vulgus* nie jest przeto absolutnym poręczycielem historycznych danych, jak przypuszcza recenzent (s. 10, w. 3 d). (P. Du Cange, t. 6 1846, s. 897; Forcellini, t. 6 1875, s. 444). — Zupełnie nieuzasadnione jest tłumaczenie recenzenta *retro larem* przez „za domem“ lub „za dom“, zamiast mojego „za piecem“. *Las* (*lar*) w znaczeniu „dom, mieszkanie, ojczyzna“ jest typowe dla łaciny klasycznej (Forcellini, t. 3, 1865, s. 697; Stowasser, 1936, s. 451); w łacinie średniowiecznej występuje równorzędné znaczenie „ogień, ognisko, piec“ (Du Cange, t. 5, 1885, s. 30; Diefenbach, *Gloss lat. -germ. med. et inf. lat.*, s. 319). Zresztą dalszy tekst § 43 Rudolfa: *Et de cibis suis illuc (=retro larem) quandoque proiciunt* świadczy przeciwko recenzentowi. Trudno sobie wyobrazić, aby siedząc przy stole, rzucać „za dom“ coś ze swoich pokarmów; można natomiast rzucać od stołu „za piec“ dla demonów domowych. W niektórych tłumaczeniach skrypturystyecznych lub patrystyecznych poprawki recenzenta polegają na tym, że zastąpił on moje wyrażenia współczesne wyrażeniami archaicznymi tłumaczenia tradycyjnego. Propozycja: (s. 4, w. 11 d) „chyba, że przez pokutę poprawiwszy się z Bogiem pojedna“, zawiera jakiś stylistyczny brak. W. 9 d. — „...cały szereg pytań, na które szukamy daremnie odpowiedzi u autora“. Autor nie chciał bynajmniej dawać odpowiedzi na wszystkie pytania, jak to we wstępie zaznaczył (s. 5): „Nie wszystkie kwestie przedstawiają się równie jasno. Uważny czytelnik sam spostrzeże miejsca, domagające się głębszego zbadania“. W. 7 d — „podlega kompetencji filologa“. Nie znaczy to oczywiście, że każdy etnograf musi być wszechstronnym filologiem lub paleografem. Od tego są filologowie, żeby przygotowali tekst dla badań etnograficznych.

S. 5, w. 5 — „...datowany na r. 1275“. Nie wiem, skąd względnie na jakiej podstawie doszedł R. Gansiniec do tej daty. Klapper doszedł na podstawie charakteru pisma do wniosku, że rkps rudzki pochodzi z drugiej połowy XIII w. (Klapper, s. 20). W. 11 — „Dass der Codex im Kloster selbst abgeschrieben wurde, kann nicht erwiesen werden“. Dowód Klappera jest ze swego założenia fałszywy; w wypadku milczenia świadectw historycznych należy zjawiska tłumaczyć zgodnie z normalnymi warunkami historycznymi. Zresztą Klapper mimo takiego zastrzeżenia przyjmuje faktycznie i zakłada we wszystkich swoich wywodach napisanie kodeksu I Q 160 w Rudach. W. 15. — „...że go napisano z pożyczonego z innego klasztoru egzemplarza“. A zatem jednak napisano go w Rudach. A czy można wiedzieć, z którego klasztoru niemieckiego pożyczono ów egzemplarz? Przecież te klasztory (Pforta, Celle, Altenberg i in.) i ich związki z Polską bardzo dobrze znamy. W. 18 — „rozemieszczenie rękopisów Rudolfa zdaje się wska-

zywać na popularność dzieł Rudolfa w Niemczech środkowych“. Dziwna to musiała być owa popularność Rudolfa w Niemczech środkowych, skoro się po niej nie zachował najmniejszy ślad w postaci choćby ułamka rękopisu, i to dla dzieła, które jest znane z kilku odpisów. A jeżeli naukowa pewność R. Gansinica jest tak absolutna w tym względzie, to dlaczego się zastrzega bardzo wygodnym wyrażeniem „zdaje się“? Jakże ma prof. Gansiniec dowody na tę popularność Rudolfa w Niemczech środkowych? Czy to, że prace nad rękopisami są u nas palącym dezyderatem lub to, że z tej rzekomo pierwotnej ojczyzny Rudolfa nie znamy i nie posiadamy najmniejszego śladu jego rękopisów, a jeżeli (Lipsk, Hannover), to przywiezione tam kilka setek lat później... ze Śląska?! W. 9 d — „...że Rudolf był w Rudach, to sprzeczne z faktami“. Sprzeczne naturalnie przede wszystkim z wiekopomnym faktem historycznym, że Klapper przeniósł Rudolfa do Niemiec środkowych. A dlaczego to Gansiniec za swoim drugim dobrodziejem A. Franzem nie przeniósł Rudolfa na odmianę do Bawarii?

S. 6, w. 14 d — „Najstarsze to frankoński Indiculus“. Od czasu Dionizego Małego i Marcina z Brakary (VI w.) było więcej takich zbiorów. W. 11—7 d — „Cesarius z Arelate... Martinus de Bracara“. Oczywiście Cezariusz z Arles... Marcin z Brakary.

S. 7, w. 5—6 — „...obszerna gałąź tradycji literackiej, której przedstawicielem jest Suma brata Rudolfa“. Typowo idealistyczna argumentacja w zupełnym oderwaniu od konkretnych faktów historycznych. Po co tak długi teoretyczny wywód? Wystarczyło, żeby R. Gansiniec, znający teksty magii średniowiecznej (oczywiście z okresu przed Rudolfem), zademonstrował po prostu kilka tekstów cytowanych przez siebie autorów i dzieł, oraz wskazał: oto źródła literackie Rudolfa. — W. 11 — „Tu R. Berwiński już sto lat temu lepiej widział i oceniał sytuację“. Czy R. Berwiński, a za nim R. Gansiniec przypuszcza, że plemiona słowiańskie i polskie musiały np. czekać na medycynę ludową aż do czasu, gdy we wczesnym średniowieczu niepolSKI kler był łaskaw ją do nich importować? — W. 12 — „...rodzaj literacki stanowił nie tylko normę i wzór, ale i źródło“. Pomieszczenie dwu zupełnie różnych spraw i funkcji. Ze wzoru formy literackiej nie wynika zależność źródłowa. Cobydwa aspekty dadzą się przesledzić i stwierdzić na konkretnych faktach filologicznych: wzór w elementach formalnych, źródło w elementach materialnych. Stosownie więc do Rudolfa: jego dziełko jako suma spowiednicza, to znaczy jako pewna forma literacka jest wzorowane na współczesnych dziełach literatury penitencjalnej; że w tych dziełach zagranicznej literatury penitencjalnej leży również jego źródło, należy pokazać konkretnie, a prof. Gansiniec tego bynajmniej nie czyni. W. 14 — „Nie mamy powodu przypisywać Rudolfowi więcej oryginalności niż innym“. Chyba nie chodzi w ogóle o to, czy mamy powody, czy nie, gdyż wobec faktów filologicznohistorycznych muszą ustąpić wszelkie powody. Ale owe fakty historycznofilologiczne należy właśnie pokazać. W sposób bardzo

prosty: ten i ten paragraf wziął Rudolf z Cezariusza z Heisterbach, bo... ten znowu paragraf wziął Rudolf z Marcina z Brakary, bo... Proste wyliczenie kilku autorów czy dzieł, traktujących o magii nie jest żadnym dowodem, bo o magii pisali ludzie od czasów paleolitu (oczywiście z braku papieru i pisma pisali na skałach w symbolach myślowych). W. 16 — „Porównać to można z naszymi gramatykami szkolnymi“. Argument niezmiernie ciekawy, choć w jego przebojową siłę sam autor nie wierzy. W. 18 — „...u małuczkich jak brat Rudolf“. Chyba trochę niewyrównany sąd ma prof. Gansiniec o Rudolffie, którego raz nazywa małuczkiem, a drugi raz (s. 2, w. 16 d) „staranniejszym pisarzem“. W. 1 d — „Nietrudno wykazać zwodniczość subiektywnego wrażenia ludowości, któremu uległ Klapper“. Nie widzę w dalszych wywodach R. Gansinca tej prostej ewidencji argumentu wykazującego w tym wypadku błędne zapatrywanie Klappera. A dalej nie rozumiem, dlaczego po tak radykalnym odrzuceniu elementów prawdziwej ludowości w przekazie Rudolfa Gansiniec powróci pod koniec swojej recenzji (s. 10, w. 3 d) właśnie do „prostego ludu“ u Rudolfa.

S. 8, w. 8 — „Twierdzenie to (*vidi mulierem doctricem huius fantasiae*) stoi anegdotą u Rudolfa“. Co to znaczy anegdota? Jeżeli to ma być literacka powiastka bez pokrycia w historycznej rzeczywistości, to nic nie stoi na przeszkodzie, że podobną anegdotą są i inne tego typu przekazy Rudolfa, a zatem i przekaz o *vulgus*, o *stetewaldu*, o *holdzie*. Rzecz jasna, upadają wtedy wszelkie uczzone konstrukcje recenzenta o niemieckim charakterze przekazu Rudolfa. Bajka o anegdocie nie jest rozwiązaniem kwestii i w jej dowodową wartość sam autor nie wierzy. W. 12 — „Anegdot tego typu mamy kilkanaście w Dialogu Cesariusza“. Byłbym niezmiernie wdzięczny za przytoczenie nie gołych nazwisk pisarzy, ale choćby jednej anegdoty z cytowanych przez recenzenta autorów, oczywiście anegdot tego typu co u Rudolfa. Bo mnie się wydaje, że właśnie typ „takich anegdot“ jest bardzo różny u Rudolfa i u tamtych pisarzy. Odnosnie do Cezariusza z Heisterbach por. choćby Kaufmann, Caesarius von Heisterbach. W. 13 — „W. XIII to jeszcze nie prześladowanie czarownic“. Twierdzenie trochę sprzeczne z twierdzeniem recenzenta na s. 6, w. 116: „gdyż od wczesnego średniowiecza prowadzono upartą walkę z zabobonem... depiono tradycyjne resztki pogaństwa“. W. 15 — „...bo kler podzielał ich wiarę“. Wiarę w znaczeniu najbardziej ogólnej postawy psychicznej przyjmującej siły poza przyrodą materialną. Specyficznie były to wiary o bardzo różnych, niejako przeciwnych znakach matematycznych. Dlatego twierdzenie recenzenta nie jest ściśle. W. 17 — „...Rudolf o wszystkich zabobonach dowiedział się z ust kobiet rudzkich“. Takiego twierdzenia nie ma w mojej pracy. Na s. 61, w. 5 jest powiedziane: „Rudolf zna również starożytne, klasyczne formy wierzeń i magii“. W. 17 d — „Pewnie nie wykluczam, ... że Rudolf mógł to i owo podać ze swej praktyki“. A zatem wbrew wyżej wymienionemu twierdzeniu o anegdocie i o zwodniczości subiektywnego wrażenia ludowości miałoby owo spot-

kanie Rudolfa z kobietą z ludu jednak pewien wpływ na jego przekaz. W. 15 d „...zasadniczy zrąb tego spisu“. Jakie są granice i rozciągłości tego zrębu? Czy np. chodzenie z dzieckiem dokoła ognia lub ofiara zakładzinowa dla demonów domowych też należy do tego obcoliterackiego zrębu? W. 14 d — „...ponieważ nic nam nie wiadomo o takiej tradycji“. Najwspanialszy dowód prof. Gansinca: ponieważ nic o tym nie wiemy, dlatego nie było tego pod słońcem. Dla ścisłości należałoby dodać: nic nie wiemy ze źródeł pisanych. A czy źródła pisane to jedyne źródła? Może źródła archeologiczne miałyby też coś do powiedzenia? W. 13 d — „...spróbujmy określić na jakie ośrodki wierzenia wskazują“. Po co próbować? Szkoda trudu, skoro się w tak apodyktyczny sposób stwierdziło, że cały spis Rudolfa ma swoje źródło formalne i materialne w tradycji obcej, niepolskiej. W. 6—5 d „...ludowym (terminem) jest więc *mulier silvestris*“, „W *dicimus* brzmi przeciwstawienie...“ Czy recenzent zdaje sobie sprawę z nie logiczności swoich skoków myślowych w ostatnich wierszach? Po to konstruował uprzednio ową całkowitą, formalną i materialną literacką obcość przekazu Rudolfa, żeby teraz za jednym tchem wrócić do ludu, to znaczy praktycznie do owej „anegdotycznej“ kobiety z ludu.

S. 9, w. 2 — „Autor daje nam dialektyczną dyskusję“. Moja dyskusja obejmuje 8 wierszy, (s. 59, w. 1—8) i chyba tak bardzo dialektyczną nie jest, skoro nie zawiera nic innego jak wnioski, wynikające z bezpośredniego porównania tekstu Rudolfa i Burcharda, umieszczone w przypisku 3, jak się o tym można przekonać. W. 3 — „*Regina caeli* jest właściwie liturgicznym przydomkiem Matki Bożej, że o niej myślał Rudolf, jest pewne“. Pewne jest, że Rudolf myślał w tym wypadku o wszystkim, tylko nie o Matce Bożej, jak o tym świadczą słowa jego tekstu, mówiące o demonie solarnym. W. 7 — „...że wśród ludu rola słońca wyrażała się w formach kultu widzimy z traktatu *De superstitionibus* Mikołaja z Jawora (1407 r.)“. O kulcie słońca u ludu, potwierdzonym dla Europy środkowej od epoki brązu (por. prąsłowiańską kulturę łużycką) przez liczne świadectwa archeologiczne, nie potrzebuje nas pouczać Mikołaj z Jawora. Już dawno przed nim (przełom IX i X w.) poświadczył ten kult dla Słowian Ibn Rusť w swojej znanej cytacie (Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna*, s. 144). Cytata z Mikołaja z Jawora nie może być dowodem w kwestii *holdy*, gdyż tego terminu nie zawiera. Nie może też być argumentem w sprawie naświetlania genezy katalogu magii Rudolfa, gdyż: 1. między występowaniem Mikołaja z Jawora, a Rudolfa jest odstęp czasu przeszło 200 lat; 2. leży między nimi fakt jak najbardziej intensywnej kolonizacji niemieckiej na Śląsku, która chyba coś zmieniła w obliczu etnograficznym ówczesnego Śląska. Że Mikołaj z Jawora jest dobrym świadectwem dla etnografii okresu kolonizacyjnego Śląska, tego nikt nie zaprzecza, ale z tego nic nie wynika dla okresu Rudolfa. Argumentacja prof. Gansinca jest typową projekcją wsteczną w historii zjawisk. W. 18 — „Bis got wilkom...“

holder her“. Również i ta cytata niczego nie dowodzi w kwestii historyczno-genetycznej katalogu magii Rudolfa. Jest natomiast dobrym stwierdzeniem filologicznym (patrz nast.). Dziwne, że prof. Gansiniec, który na podstawie ułamkowej glosy niemieckiej u Rudolfa buduje teorie o ludowym niemieckim podłożu tego przekazu, tutaj mając przed sobą całe teksty niemieckie, nie zadaje sobie trudu, by zapytać, czyje treści wierzeniowe przekazuje nam Mikołaj z Jawora, czy jeszcze rodzimej ludności polskiej, czy kolonistów niemieckich a dalej z jakiej okolicy Niemiec ci koloniści Mikołaja z Jawora pochodzili? Może znad Renu? W 18 d — „Z tego wynika, że *holda* jest pierwotnie przymiotnikiem, który stał się przydomkiem słońca“. Każde słowo tego zdania zawiera nieścisłość: 1. Nie jest prawdą, że *holda* jest pierwotnie przymiotnikiem; por. tekst Labeo Notkera z przełomu X i XI w. gdzie jest wyrażnie rzeczownikiem (Katalog s. 165). 2. Określenie to stało się przydomkiem np. demonów domowych; por. (Gut)holden. 3. Że coś jest w XV w. u Mikołaja z Jawora, to nie znaczy, że tak było pierwotnie. W. 16 d — Ów gmin (*vulgus*), który gościa nocnego nazywał *holda* ... mógł być tylko niemiecki“. Zgodnie z poprzednimi uwagami recenzenta chyba nie nazywano tak gościa nocnego (księżycy). „Gmin niemiecki“: 1. Recenzent przejawia bez uzasadnienia realno-historyczne znaczenie *vulgus* (*populus*, *plebs*, *turba*), co by w łacinie klasycznej częściowo było możliwe (Forcellini, t. 6, 1875, s. 444), ale absolutnie jest to niemożliwe w łacinie średniowiecznej, gdzie *vulgus* ma przeważnie znaczenie przysłówkowe: *inordinate*, *confuse* (Du Cange t. 6, 1846, s. 897). Por. choćby analogię u Burcharda, który w tym miejscu powiada: *quam vulgaris stultitia holdam vocat*. 2. Nawet *dato non concesso* jest to bardzo ważne stwierdzenie recenzenta; oznacza ono chyba gmin ogólnoniemiecki, gdyż „*holda*“ (jako wyrażenie językowe) była nie mniej popularna nad Renem, nad Dunajem lub w Szwajcarii. Na jakiej podstawie powstały z tego gminu ogólnoniemieckiego Niemcy środkowe jako nieodwołalnie pierwotna ojczyzna Rudolfa (s. 6, w. 1; 5 w. 18)? Czy to ma być zatem cały argument prof. Gansinca w kwestii niemieckiego charakteru Rudolfa i jego dzieła? W. 14 d — „Uważał za wskazane przytoczyć terminy gminu“. Rudolf chyba wcale nie przytacza terminów gminu ani nie chce ich przytaczać. Rudolf chce przytoczyć pewne treści, pewne grzeszne związki treściowe z życia i kultury ludu, które określa różnymi obcojęzycznymi terminami (greckimi, łacińskimi, niemieckimi, opisowymi) w zależności od potrzeby prawno-kanonicznej (osądzenie postępowania człowieka), takimi jednak, które w swoim zasadniczym znaczeniu najbardziej zbliżają się do owej treści ludowej. W. 15—13 d — „Nic nie stało na przeszkodzie, aby Rudolf napisał np. Świetlana“. Porównanie jest hipotetyczne, a nie konkretno-historyczne. Że Rudolf nie napisał terminu polskiego, nawet w wypadku gdyby on jeszcze istniał, starałem się wyjaśnić na s. 157—158 swojej pracy. Nie twierdząc, że dowód ten jest przekonujący, ale jest realny. W. 12 d — „... *diis pena-*

tibus quos statewaldiū vulgus appellat“. Z równorzędnego przyporządkowania obok siebie rzymskich *penatów* i niemieckich *statewaldiū* widać tylko dobitniej to, co wyżej powiedziałem, że Rudolfowi nie chodziło wcale o konkretny językowy termin ludowy, lecz o konkretną treść rzeczową, określaną przez niego różnymi terminami. W. 9 d — „To są jedyne oczywiste dane“. Ani te dane nie są jedyne, ani oczywiste (p. nast.). W. 9 d — „Analiza treści daje podobny rezultat“. Przytoczone następnie przez recenzenta w 3 wierszach bardzo ogólne (zresztą w mojej pracy wymienione i wykorzystane) przykłady stanowią „żelazną“ podstawę jego wszechświatowego migracjonizmu etnograficznego, przeczącego rzekomo moim zapatrywaniom. — W. 3 d — „To wszystko praktyki południowe“. Czy dlatego południowe, że na południu mamy je poświadczone w źródłach pisanych? A ponieważ u nas nie było pisma, to i żadnego życia przepojonego magią i wierzeniami nie było?! Tak, to właśnie dopiero po zdobyciu Krakowa przez Cezara i po zamieszkaniu Owidiusza w Dawidgródku na Polesiu zaczęli się Rzymianie parać zaprowadzaniem praktyk magicznych u Polaków! Niech żyje Mistrz Wincenty! Oto w 3 słowach wyjaśnił prof. Gansiniec nie tylko genezę katalogu magii Rudolfa, ale w ogóle genezę kultury ludu polskiego i Słowian. W. 2 d — „Specyficznie polskiego lub chociażby słowiańskiego wierzenia nie znalazłem w tym spisie“. Patrz K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2 i niektóre „ulotki propagandowe“ naszej archeologii o autochtonizmie naszej kultury.

S. 10, w. 9 — „W spisie zabobonów mógłby ktoś uważać glosy niemieckie za przejęte ze starszego źródła“. Byłoby to tylko przesunięcie problemu, a nie jego rozwiązanie, gdyż z kolei wykloniłaby się ta sama kwestia odnośnie do owego starszego źródła. W. 12 — „Glosa ta (*crol*) jest dlatego tak ważna ... i świadczy o niemieckości autora“. Kto nosił ową modną (niemiecką?) „lokę“, Rudolf czy kler, którego wady piętnuje? A zatem o czym charakterze etnicznym świadczy noszenie tej „loki“, o niemieckości Rudolfa czy kleru? A czy ktokolwiek zaprzecza, że za czasów Rudolfa kler na Śląsku był przeważnie niepolSKI, chociaż nie wyłącznie niemiecki? Ja bynajmniej (s. 158). Dlatego argument prof. Gansinca budowany na jeszcze jednej glosie niemieckiej nie posiada dla kwestii narodowości Rudolfa absolutnie żadnego znaczenia. W. 16 — „W pierwszym okresie klasztoru tak zapewne było“. O co innego mi też nie chodzi jak o pierwszy okres. Jestem daleki od mniemania, że jeszcze w okresie Długosza († 1480) Polacy nie mieli absolutnie żadnego dostępu do szeregów barci w Jędrzejowie. Między Długoszem a Rudolfem jest różnica 200 lat. Rzutowanie sytuacji z czasu Długosza do okresu Rudolfa jest gwałceniem tekstu Długosza. Sporadyczny przypadek Kadłubka niczego nie dowodzi. Dla jego wytłumaczenia należy pamiętać: 1. Kadłubek znany ze swojej sympatii do cystersów był jednym z najhojniejszych uposażycieli

klasztoru jędrzejowskiego, który z pewnością poczuwał się do obowiązku wdzięczności wobec dawnego swojego protektora biskupiego. 2. O zezwolenie na wstąpienie do klasztoru musiał nawet Kadiłubek pisać do samego papieża. Wobec powyższego utrzymuję pełną ekskluzywność narodową „francuskich i włoskich braci” w Jędrzejowie w okresie Rudolfa zgodnie ze słowami Długosza. Podobne przywileje miały inne klasztory, jak Łekno, Wągrowiec, Łąd (p. Zeissberg, s. 46). W. 14 d — „Nie bardzo się wyznaje w tym rozumowaniu (że dla strony merytorycznej przekazu sprawa narodowościowa Rudolfa nie ma znaczenia)”. Czy Gall-Anonim, Gwagnin i wielu innych, pomimo obcego pochodzenia, stworzyli dzieła obce czy polskie? — W. 11 d — „Głosy niemieckie w jego pismach świadczą, że jednak był Niemcem”. Już tylko Niemcem, a nie Niemcem z Niemiec śród-kowych? W. 5 d — „Nie zdradza Karwot ani słówkiem, dlaczego Rudolf używa niemieckich nazw”. Chyba zdradza (s. 158). Należy zauważyć, głos niemieckich jest raptem 2 wobec 8 innojęzycznych. Nie mogą przeto one stanowić uzasadnionej podstawy do jednostronnego sądu w tym względzie. Terminów niemieckich użył Rudolf, bo pisał urzędową instrukcję dla kleru, który był w poważnej części niemiecki, więc taka glosa ułatwiała zrozumienie u jego odbiorców. Termin polski mógł tego celu nie osiągnąć. W. 3 d — „za autentyczność ich brzmienia poręcza mu *vulgus*, prosty lud”. Pomijając nieuzasadnioną przesadę w leksykalnym tłumaczeniu pojęcia *vulgus* (na co już zwrócono wyżej uwagę) można by zapytać, dlaczego Gansiniec powraca do ludu jako ostatniej bazy autentyczności przekazu Rudolfa (i swojego rozumowania), skoro już dawniej (s. 7, w. 1 d) wszelką oryginalną ludowość u Rudolfa uznał za „subiektywną zwodniczość”, której uległ Klapper.

S. 11, w. 3 — „... tylko kopia jego dzieła zawędrowała na Górny Śląsk w drugiej połowie XIII w.” Czy można się zapytać, skąd ta kopia przywędrowała? Może tam w tej kolebce jeszcze więcej takich kopii się znajduje? (Niestety, właśnie w tej rzekomej kolebce Rudolfa panuje największa pustka rękopiśmienna). W. 12 — „Glosa bastiańsko szerokoświatowa, przewyciężona w mojej młodości”. Czy prof. Gansiniec chce zaprzeczyć charakter ogólnoludzki wszechświatowego zjawiska magii? Podobieństwa wytworów kulturowych na świecie są faktem historycznym. Bastian usiłował wytłumaczyć ten fakt na podstawie psychiczności. Prawo konwergencji założeń (wspólność konstytucji psychicznej ludzi). Prawo konwergencji sformułowane przez Bastiana, mimo że przez niego niedostatecznie wytłumaczone, zachowuje nadal swoje znaczenie, znajdując dzisiaj szersze, doskonalsze wytłumaczenie. W tym sensie zapatrywania Bastiana nie zostały przewyciężone ani w młodości recenzenta, ani w epoce materializmu historycznego (por. J. Kulczycki, *Metoda badania analogii archeologicznych, historycznych i etnograficznych*, „Światowi”, t. 21, 1955).

Uwagi końcowe

1. O słabych stronach pracy *Katalog magii Rudolfa*, takiej, jaka ukazała się obecnie w druku, nikt nie jest głębiej przekonany niż sam autor. Fakt, że praca nie wyszła w formie doskonalszej, ma swoje przyczyny, z których najważniejsza jest ta, że przez kilka lat leżała w szufladzie. Gdy następnie myśl jej publikacji zaktualizowała się, nie było znowu warunków, aby przygotować zupełnie nową redakcję.

2. Pragnę podkreślić prosty fakt posiadania przez nas na naszych ziemiach, i to nie na Ziemiach Odzyskanych, lecz na terenie dawnej ziemi raciborsko-rybnickiej, mimo wszystko ciekawego dokumentu etnograficznego z XIII w., o którym, jak się okazuje, wszyscy mało wiemy. Widać, że o niektórych zjawiskach kultury w Afryce jest nam łatwiej mówić niż o problemach naszej własnej ziemi. Przypuszczam, że nie jest pozbawiony uzasadnienia deziderat dokładnego zbadania tego dokumentu.

3. Recenzję prof. R. Gansińca charakteryzują od strony formalnej pewne właściwości metodyczne, które częściowo ujawniły się już w trakcie poprzedniego przeglądu bieżącego. a) Przy tłumaczeniu tekstu Rudolfa prof. Gansiniec grawituje w kierunku słownika łaciny klasycznej. Skróto-wo można by powiedzieć, że faworyzuje Forcelliniego na szkodę Du Cange'a. b) Kilka razy zdarza się (typowa w takich wypadkach) niewłaściwość metodyczna tzw. podsunętej małej przesłanki. To znaczy recenzent tłumaczy niektóre moje twierdzenia (rec. s. 1, w. 11 d; s. 8, w. 17; s. 9, w. 2; s. 10, w. 5 d) według upatrzonego przez siebie sensu, niezupełnie zgodnego z moim, a następnie je zwalcza jako fałszywe. c) Dalszą cechą wywodów prof. Gansińca to operowanie nazwiskami autorów i tytułami ich dzieł (s. 6, w. 11 d i 8 d; s. 7, w. 9), nie schronologizowanymi cytatami (s. 9, w. 8—18) i nie skontrolowanymi ogólnikami (s. 8, w. 9; w. 12; s. 9, w. 4) bez konkretnego wejścia w sedno zagadnienia. Dzisiaj nazywa się to podejściem idealistycznym do tematu, dawniej nazywano to gołosłownym twierdzeniem, a Engels mówi nie bez racji o „Gemeinplätze schlimmster Art”. d) Następną cechą recenzji to brak historyzmu i brak chronologii. Cezariusz z Arles, Jakub z Vitry, Marcin z Brakary, Cezariusz z Heisterbach są dla Rudolfa źródłem i natchnieniem tylko dlatego, że też pisali o magii i zabobonach. e) Rażący jest u recenzenta brak samodzielnego myślenia krytycznego, a zadowolenie się bardzo przeciętnym autorytetem naukowym Klappera czy Franza, przy równoczesnym ignorowaniu sądu innych badaczy naukowych. Aż dziwić mogą lekkomyślne, omal że niepoważne twierdzenia recenzenta, który w 3 słowach: „to wszystko z południa”, uporał się nie tylko z teoretycznym problemem, ale z żywym zagadnieniem kultury całego narodu i społeczeństwa. — f) Przy takiej metodzie naukowej było rzeczą niemożliwą nie popaść w sprzeczności. Pomijam tu sprzeczności mniejszej wagi, zasygnalizowane w po-

przednim przeglądzie. Zwracam natomiast uwagę na sprzeczności o charakterze podstawowym: a) czy według rozumowania prof. Gansińca na podstawie głos niemieckich, zawartych w jego katalogu magii, Rudolf pochodził z Niemiec środkowych (s. 5, w. 18; s. 6, w. 1) albo w ogóle z Niemiec (s. 10, w. 11 d i 1 d; s. 11, w. 3) b) Czy katalog magii Rudolfa ma ostatecznie oparcie w konkretnych faktach środowiska etnograficznego (s. 9, w. 5 i 16 d; s. 10, w. 3 d) albo czy ludowe elementy etnograficzne tego dzieła są tylko literacką anegdotą (s. 8, w. 9) i „zwodniczym, subiektywnym wrażeniem“ (s. 7, w. 1 d)? Mimo całej uczoności swoich wywodów i autorytetu profesora recenzent nie dał na te pytania odpowiedzi.

4. Do samego zagadnienia podszedł prof. Gansiniec wyłącznie od strony filologicznej. Pragnę podkreślić, że nie wszystko w jego recenzji jest negatywne w stosunku do omawianego dzieła. Niejedne jego uwagi (mimo że tego nie mówi) naświetlają i pogłębiają moje twierdzenia. Z niektórymi propozycjami wysuniętymi przez recenzenta (konieczność przebadania naszych źródeł rękopiśmiennych z punktu widzenia etnograficznego, s. 15, w. 17, i zbiór tychże dokumentów s. 6, w. 3 d) zgadzam się też najzupełniej i dawałem im niejednokrotnie wyraz. W głównych jednak kwestiach zajął prof. Gansiniec krańcowo przeciwne stanowisko do moich poglądów, usiłując przeprowadzić dowód słuszności swojego stanowiska w oparciu o wyniki badań filologicznych. Już ta szczupła baza jego dowodów, opierająca się na założeniach tylko jednej dyscypliny naukowej, nie mogła doprowadzić do pozytywnych wyników i konsekwentnie zaprowadziła prof. Gansińca na manowce migracjonizmu, i to podwójnego: a) Ogólnego migracjonizmu kultury wywodzącego całą kulturę ludową Polski, a nawet Słowian, z grecko-rzymskiego południa (s. 9, w. 2 d) lub z zachodnioeuropejskiego importu w okresie wczesnego średniowiecza (s. 7, w. 9). Wyniki badań archeologicznych ostatnich lat (nawet lat przedwojennych), wskazujące na nieprzerwaną ciągłość kulturową i jej autochtonizm na naszych ziemiach od okresu rzymskiego (a nawet dawniejszego) do średniowiecza, zwalniają mnie od obowiązku wykazywania kompletnej niesłuszności i fałszywości poglądu prof. Gansińca. b) Czysto filologiczne założenia metody recenzenta zaprowadziły go na manowce migracjonizmu rękopisów Rudolfa. Prostemu faktowi chronologii tych rękopisów i ich geograficznego rozmieszczenia w terenie przeciwstawia prof. Gansiniec bliżej nieokreślone fakty, które okazują się fantastycznymi urojeniami. Oto chronologiczna kolejność rękopisów Rudolfa w terenie:

- w. XIII rękopis Rudolfa w Rudach (według wszystkich najstarszy);
- w. XIV rękopis Rudolfa w Lipsku (przywieziony tam z Nysy);
- w. XIV rękopis Rudolfa w Elblągu (pochodzący ze Śląska);
- w. XV. rękopis Rudolfa w Hanowerze.

Jeżeli prof. Gansiniec wbrew prostej logice geografii i chronologii rękopisów Rudolfa twierdzi (s. 5, w. 17), że rozmieszczenie rękopisów zdaje

się wskazywać na popularność Rudolfa w Niemczech środkowych, to nad takim twierdzeniem nie warto się zastanawiać.

5. Do takich wyników doszedł prof. Gansiniec między innymi dlatego, że przy krytyce mojej pracy nie nadał sobie trudu samodzielnego przemyślenia problematyki Rudolfa, ale zadowolili się argumentami Klappera i częściowo Franza (częściowo, gdyż z powodu późniejszego ujawnienia rękopisu rudzkiego pogląd Franza okazał się zbyt absurdalny). Ignoruje natomiast prof. Gansiniec systematycznie wypowiedzi innych licznych badaczy niemieckich w tym zagadnieniu z ostatniego czasu (1935—1942) (p. Katalog s. 14 uw. 20—25). Badacze ci nie usiłują w najmniejszym stopniu sugerować niemieckiego pochodzenia Rudolfa ani niemieckiego charakteru jego przekazu etnograficznego. Dla przykładu porównam twierdzenia prof. Helma (Marburg) i Klappera:

Klapper, *Deutscher Volksgl.*, s. 28.

„Frater Rudolfus ist deutscher Zisterzienser und wirkt in der Zeit zwischen 1235 und 1250“.

Helm, *Handwörterb. d. deutsch. Aberggl.* t. 7, s. 846.

„Der Bruder Rudolf war nach Klappers Untersuchung deutscher, wohl schlesischer Zisterziensermönch, über dessen Leben wir in dessen nichts weiteres wissen“.

Klapper, op. cit., s. 53.

„Es ist demnach wohl wahrscheinlich, dass das Aberglaubenverzeichnis des Rudolfs den, in der Beichte abgefragten, Schatz des Aberglaubens einer deutschen Frau aus dem Volke darstellt“.

Helm, op. cit., s. 847.

„Das vom Rudolf zusammengestellte Material beruht, wie schon Franz gesehen hat, auf eigener Beobachtung Rudolfs, nach Klapper „der in der Beichte abgefragte Schatz des Aberglaubens einer Frau aus dem Volke“.

Uważam, że nie potrzebuję zwracać uwagi na fakt, jak prof. Helm (wbrew zasadom cytowania) powyrzucał Klapperowi z jego tekstu wszystkie niemieckie elementy Rudolfa. Czy prof. Helm uczynił to dla swojego widzimisie? A sądy Moffmanna-Krayera, Geramba, Ecksteina, Müllera, Weisera idą w tym samym kierunku; nie wspominają słowem o niemieckim pochodzeniu Rudolfa. Jeżeli przeto uczony tej miary co prof. Gansiniec przechodzi nad takimi wypowiedziami do porządku dziennego, jak gdyby ich w ogóle nie zauważał, a zadowala się odtwarzaniem średnio-wartościowych argumentów, nie wnosząc od siebie absolutnie nic nowego, to mógłbym w tym miejscu zakończyć dalszą dyskusję jako bezcelową.

6. Jest rzeczą oczywistą, że zagadnienia Rudolfa i jego katalogu magii nie można rozstrzygnąć wyłącznie na podstawie wyników badań filologicznych, ale w powiązaniu z wynikami nauk pokrewnych. Zresztą prof. Gan-

siniec przekracza często nawet granice swoich wniosków filologicznych. Dwie glosy niemieckie (obok 8 innojęzycznych) wskazują jedynie na ogólny wpływ terminologii niemieckiej, który może znaleźć racjonalne wytłumaczenie. Ale przyjmowanie na tej podstawie Niemiec środkowych za ojczyznę Rudolfa wykracza daleko poza dopuszczalne ramy wniosków filologicznych i okazuje się czystą fantasmagorią. Niechybnie zgodzi się prof. Gansiniec z tym, że produkcja literacka w klasztorach cysterskich w Niemczech w owym czasie stała na wysokim poziomie, może wyższym niż w Jędrzejowie, a z pewnością wyższym niż w Rudzie Raciborskiej. Czy wobec tego możemy oczekiwać chociażby najdrobniejszego śladu rękopisu Rudolfa z terenu Niemiec, a tym bardziej Niemiec środkowych, gdzie Rudolf miał być tak popularny? Dziwne, że z terenu Niemiec nie znamy żadnego rękopisu, natomiast wszystkie pochodzą ze Śląska! Czy prof. Gansiniec nie zauważył tych faktów.

7. Cała argumentacja prof. Gansinca, szczególnie jego konstrukcje mające udowodnić niemieckość Rudolfa i import jego dzieła z Niemiec środkowych, opierają się na nieznaności procesu fundacyjnego klasztorów cysterskich w ogóle, a rudzkiego w szczególności. Klasztor w Rudach, jak wiadomo, był „specjalną filią” klasztoru jędrzejowskiego z postanowienia samej kapituły generalnej w Citeaux (p. Canivez t. 2), a klasztor w Jędrzejowie był dla klasztoru w Rudach klasztorem macierzystym. Co to znaczy klasztor macierzysty dla filii, wystarczy zajrzeć do T. Manteuffla (*Papieżstwo i cystersi*, 1955, s. 71 in. i podane tam źródła). Krótko, oznaczało to całkowitą opiekę klasztoru macierzystego nad filią i to po sprawach materialnych przede wszystkim opiekę literacką w sensie dostatecznego zaopatrzenia klasztoru filialnego w najbardziej potrzebne dzieła i książki, szczególnie natury praktycznej, jak zbiory kanonów, właśnie takich jak *Summa* Rudolfa. A zatem normalną drogą dostarczania dla Rud wszelkiego materiału literackiego był Jędrzejów. Dlatego też wszelkie wyprowadzenie inspiracji i impulsów literackich Rud z Jędrzejowa, nawet w wypadku braku specjalnych dowodów na to, ma zawsze za sobą prawdopodobieństwo faktu historycznego, podczas gdy wyprowadzanie tychże sugestii z klasztorów cysterskich w Niemczech wymaga konkretnego udowodnienia, gdyż praktycznie jest ono nierealne. Dlatego dopóki prof. Gansiniec nie wskazał konkretnego klasztoru cystersów niemieckich, utrzymujących z Rudami literacki kontakt (co przy założonej popularności Rudolfa w Niemczech środkowych nie powinno być trudne), wszelkie jego twierdzenia o wypożyczeniu czy przywędrowaniu rękopisu Rudolfa do Rud z Niemiec pozostaną czystą mrzonką.

W przeciwieństwie do suponowanych przez prof. Gansinca kontaktów klasztoru w Rudach z Niemcami znamy bardzo dobrze gospodarcze, literackie i duchowe związki klasztoru w Rudach od samego jego początku, nie mówiąc już o podstawowym fakcie stwierdzającym, że cały personel

klasztoru przyszedł do Rud z Jędrzejowa (Cod. dipl. Sil. t. 2, s. 2—5), co przez nikogo nie jest podawane w wątpliwość. Wiemy przecież, że plan kościoła w Rudach opiera się nie na planach kościołów cystersów niemieckich, lecz na planach kościołów cysterskich w Małopolsce i w Burgundii, co tak znakomicie wykazał J. Zanoziński (*Kościół pocysterski w Rudzie*, 1950). To znaczy, że kościół w Rudach budowali bracia-laicy (konwersi) z Morimundu na zlecenie z Jędrzejowa. To potwierdza równocześnie (wbrew wszelkiej argumentacji Gansinca), jak silna była ekskluzywność narodowa Francuzów i Włochów w Jędrzejowie w okresie Rudolfa, skoro nawet bracia-laicy (rzemieślnicy) pochodzili z Francji. Cała architektura Rud pochodziła z Jędrzejowa i z Francji, mimo że cystersi niemieccy byli tuż pod boki (Lubiąż). Czy prof. Gansiniec widział wymowę tych faktów (chyba faktów, chociaż nigdzie nie zapisanych, lecz odczytanych z planu budowli)? — Mało tego. My wiemy, gdzie klasztor rudzki nabywał swoje książki, mamy na to wyraźne świadectwo pisane z r. 1275. Na marginesie rękopisu rudzkiego pochodzącego z tego roku jest wymienionych kilka książek, o których jest powiedziane, że zostały kupione w Morimundzie, oczywiście przy okazji wizytacji kanońskich opatów rudzkich w Morimundzie lub Citeaux (Rother, *Aus Schreibstube und Bücherei des ehemal. Zisterzienserklosters Heinrichau*, „Zeitschr. für Gesch. Schles.“, t. 61, 1927, s. 50). Oto droga, którą szły na Górny Śląsk do Rud nowości literackie czy nowe rękopisy. A czy prof. Gansiniec mógłby przytoczyć choć skromny fakt o analogicznych drogach dzieł literackich z Niemiec na Górny Śląsk, i to nie przed I wojną światową, ale w czasach Rudolfa?

Wszystkie te drobiazgowe szczegóły powiązań życia literackiego, duchowego, a nawet administracyjnego Rud z Jędrzejowem i z Morimundem we Francji, z pominięciem Niemiec, były nawet dla wybitnego znawcy historii Śląska K. Grünhagena tak wymowne i oczywiste, że zmusiły go do wyznania: „Polen reichte Frankreich über Deutschland hinweg die Hände“ (Według S. Ingłota *Wieś i chłop śląski na przestrzeni wieków*, s. 156 [w:] *Oblicze ziem odzyskanych* t. 2). Jeżeli przeto znamy tyle drobnych szczegółów historycznych o źródłach życia literackiego klasztoru w Rudach i ich trasach komunikacyjnych, to nie miałby się absolutnie zachować najmniejszy ślad po wędrowce dziełka, reprezentowanego bądź co bądź jak na w. XIII w licznych odpisach? Jest jasne, że jeżeli nie posiadamy dowodów mówiących o migracjach tego dziełka z Niemiec, pozostaje do przyjęcia tylko droga z Jędrzejowa. Wtedy nie dziwi brak specjalnych notatek czy dowodów historycznych. I dla każdego, kto przynajmniej trochę orientuje się w zagadnieniu cysterskim, są to zjawiska dosyć oczywiste.

Wыводы zatem prof. Gansinca o rzekomych wędrowkach rękopisu Rudolfa z Niemiec środkowych na Śląsk nie mają najmniejszego prawdopodobo-

bieństwa. Droga wędrówek rękopisów Rudolfa była tylko jedna, a mianowicie odwrotna niż ta, jaką przyjmuje Gansiniec, to jest ze Śląska do Niemiec. Potwierdza to geografia i chronologia tego rękopisu. Z tego wynika równocześnie, że francuskie pochodzenie Rudolfa, jego pobyt w Jędrzejowie, jego przebieg z częścią konwentu do Rud Raciborskich i napisanie tutaj swojej *Sumy spowiedniczej* to są wszystko realne możliwości historyczne, nawet w wypadku gdy na to nie posiadamy specjalnych dowodów.

8. Stanowisko klasztoru macierzystego wobec filialnego i wynikające stąd konsekwencje literackie, mianowicie trudność przenikania do klasztoru dzieł czy rękopisów z innego klasztoru obcej linii, były dla samego Klappera tak oczywiste, że dla uratowania niemieckiego charakteru Rudolfa i jego dzieła nie pozostało mu nic innego do przyjęcia, jak powiązanie jego osoby i dzieła z kolonizacją niemiecką. Stąd owa kobieta z ludu Rudolfa przedstawiona jako Niemka-kolonistka przez Klappera. Podstawy historyczne tych wniosków Klappera są zbyt absurdalne (por. rozmiary i charakter kolonizacji niemieckiej w tym czasie na Górnym Śląsku), dlatego też prof. Gansiniec nie chcąc popaść w tę zbyt widoczną niedorzeczność, odciął się w tym wypadku radykalnie od swojego przemożnego dobrodziejstwa (s. 11, w. 1) i ...wpadł akurat w drugą, może jeszcze większą niedorzeczność, konstruując migrację rękopisów oderwaną od ludzi i życia. Rękopisy wędrowały wtedy jednak tylko z ludźmi, z personelem klasztornym i na ustalonych szlakach łączności kulturowej. Cała przeto teoria wędrówek rękopisów Rudolfa z Niemiec środkowych na Górny Śląsk jest mało prawdopodobna.

9. Dla podważenia wniosku o pobycie Rudolfa w Rudach i napisaniu tamże przez niego swojego dziełka przejawia i wyolbrzymia prof. Gansiniec pewne dysproporcje w datach. Mianowicie na podstawie kryteriów wewnętrznych możemy datować powstanie autografu *Sumy spowiedniczej* na lata 1235—1250. Zbudowanie zaś klasztoru w Rudach przypada na lata 1252—1255. Oczywiście jeżeli się będzie podkreślało jedną granicę tego terminu (1235), to luka czasu w stosunku do daty powstania klasztoru będzie wyglądała niepokojąco. Nie należy przeto zapominać o drugiej możliwości tej daty (1250) albo nawet o jakimś terminie po tym roku. Wtedy sprawa nie przedstawia zasadniczych trudności, a daty napisania autografu, powstania klasztoru i dokonania odpisu rękopisu I Q 160 zbliżają się w widoczny sposób do siebie. Kwestię tę dałoby się rozwinąć szerzej.

10. Można by przytoczyć jeszcze wiele argumentów wykazujących bardzo słabe i kruche podstawy płaszczyzny dowodowej prof. Gansinca. Wymagałoby to jednak szerszego zarysowania tła historycznego i kulturowego, na co obecnie nie ma miejsca. Np. tak bogate wyniki badań archeologicznych w Opolu dla X—XIII w., a zatem z tego samego czasu i środowiska kulturowego co Rudy, aż się proszą o uwzględnienie, potwierdzając i uzupełniając się nawzajem z relacjami Rudolfa. Abstrahując od przed-

stawienia tego zagadnienia, gdyż odpowiedni materiał można znaleźć w pracy prof. Hołubowicza o Opolu (*Szkice z dziejów Śląska*, wyd. 2, 1955), Jestem ciekaw, czy prof. Gansiniec widząc to bogactwo kultury Opoli XII czy XIII w., począwszy od zabawek dziecięcych aż do wytworów budownictwa i rzemiosła, powtórzyłby swoje twierdzenie, że to wszystko z południa. Owszem, są pewne elementy kultury i z południa: paciorki szklane, jakiś nożyk z Syrii czy kawałek tkaniny jedwabnej. Możemy jednak zawsze dokładnie oznaczyć, co jest importem, a co wytworem tradycyjnej kultury autochtonicznej. A jak jest z przedmiotami kultury materialnej, tak było i ze zjawiskami w zakresie wierzeń i magii.

Edward Karwot

WYCIĄG Z PROTOKOŁU Z XXX WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO (28—30 XII 1955, Warszawa, Pałac Staszica)

Obecni: J. Pogonowski, J. P. Dekowski, W. Armon, Z. Bukowski, M. Prüfferowa, O. Gajkova, J. Gajek, Z. Czasnicka, A. Czekanowska, J. Czekanowski, T. Seweryn, Z. Reinfussowa, R. Reinfuss, M. Gładyszowa, A. Waligórski, J. Rybakowski, J. Klimaszewska, S. Nawrocki, A. Nasz, Z. Podkowińska, K. Adamus, J. Cieszkiewicz, J. Optołowicz, E. Karwot, T. Delimat, M. Szyperski, J. Lewicki, W. Sobisiak, M. Ziemnowicz, T. Zygler, K. Pietkiewicz, K. Koranyi, A. Kutrzeba, W. Hejnosz, B. Jaworska, W. Dradrach, J. Kucharska, K. Adamus, J. Burszta, J. Wasilkowski, A. Lewicka, P. Burhard, B. Kuźmich, A. Matyniak, L. Życki, J. Stęszewski, J. Sobieska, M. Sobieski, R. Górski, S. Świrko, A. Szyfer, L. Szwengrub, J. Rudnicka, M. Mroczek, J. Hanczowski, F. Wokroj, Z. Staszczakówna, H. Bittnerówna, Z. Szewczyk, Z. Toroński, A. Glapa, Cz. Stankiewicz, A. Łyszczówna, B. Garyga, M. Kwaśniewska, K. Kwaśniewski, J. Jastrzębski, M. Suboczowa, K. Judenko, M. Turczynowiczowa, B. Radomski, J. Herold, S. Deptuszewski, A. Blochowski, I. Hernikowa, J. Stankiewicz, J. Ligeza, L. Dubiel, B. Bazieliówna, H. Nowosad, Cz. Kondzik, H. Tajge-Wankiewicz, W. Gawron, P. Kaleciak, A. Bielowa, T. Bryjowa, P. Orzechowska, P. Szewczyk, S. Gretscheł, J. Lubowiecki, E. Domaradzka, H. Świątkowski, I. Kuźniewski, M. Meres, O. Mulkiewicz, Z. Tomerle, H. Gorczyńska, J. Manugiewicz, K. Mrozówna, S. Górszczyk, A. Lechnio, L. Witkowski, H. Antonowiczowa, Z. Potrac, I. Kędzior, Z. Bawarska, B. Kaznowska, M. Szuber, J. Gorzechowski, E. Fryczówna, A. Semeniuk, M. Przeździecka, L. Itman, H. Zwolakiewicz, H. Mikułowska, M. Halej, M. Meysnerówna, Z. Poczobutt, J. Świeży, W. Antoniewicz, J. Dudkiewicz, H. Królikowska, M. Kuczyńska, M. Blicherowa, Z. Grabowska, W. Kolago, A. Wojewódzki, E. Pelczar, M. Więcko, W. Kusterski, J. Szymbark, J. Bogdanowicz, R. Sawicz, B. Gawin, L. Malicki, T. Myzyk, J. Kamocki,

A. Zambrzycka, M. Podgórska, M. Fryczowa, M. Klimecki, T. Cieślak, S. Błaszczuk, J. Kiełczewska, J. Lech, Z. Mirosławska, E. Sagan, N. Marniakówna, T. Banaszkowski, W. Gajzlerowa, M. Pokropek, W. Łuckoś, T. Trojanowicz, K. Prillowa, C. Szczepaniak, B. Bazińska, S. Koszyk, S. Ulrich, J. Pawłowska, S. Łysik, H. Przesławska, J. Krajewska, M. Mićńska, A. Zwolak, A. Klonowski, J. Przybyszewski, E. Grygo, J. Zaremba, I. Nechaj, S. Cybulska, D. Łuczyński, Z. Brzezińska, W. Cichowicz, R. Kukier, L. Skrzydło, A. Gawdzik, A. Górzyński, T. Pukropp, Z. Chutkiewicz, J. Kamiński, C. Spychalski, S. Chmielewski, J. Fabiański, W. Dembińska, J. Milotworska, W. Florczak, G. Radomski, S. Gonkiewicz, S. Limanowska, Z. Rogowska, E. Starek, B. Olszowy, T. Karczewska, M. Klimecki, K. Wołski, B. Michalak, J. Zagórna, J. Patera, B. Paszkowski, M. Polakiewicz, S. Kulesza, W. Drozdowska, A. Buczek, J. Rydzkowski, I. Lange, W. Bratkowska, J. Kawecki, S. Truszkowski, W. Diering, S. Gorzkowicz, S. Czernik, A. Gerigk, J. Maliszewska, S. Matuszewska, B. Nowicka, J. Majchrzak, Z. Szyfelbejn.

Program

Pierwszy dzień obrad, poniedziałek, 28 listopada 1955 r.

Godz. 10

1. Otwarcie XXX Walnego Zgromadzenia. Powołanie Prezydium. Uchwalenie porządku obrad. Przemówienia.
2. Rola Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w polskiej etnografii w latach 1945—1955 — J. Gajek.

3. Dyskusja.

Godz. 15.30

1. Znaczenie etnografii dla badań nad przeszłością i współczesnością — K. Zawistowicz - Adamska.
2. Znaczenie etnografii dla budownictwa socjalistycznego — T. Kaleciak.
3. Dyskusja.

Drugi dzień obrad, wtorek, 29 listopada 1955 r.

Godz. 9

1. Działalność naukowa i wydawnicza Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w dziesięcioleciu — A. Nasz.

2. Dyskusja.

Godz. 15.30

1. Sprawozdania: z badań nad wierzeniami i magią — E. Karwot; z badań nad literaturą ludową — R. Górski, S. Świrk; z badań nad muzyką ludową — J. Stęszewski, A. Czekanowska; z badań nad tańcami ludowymi — T. Zyglar.
2. Dyskusja.

3. Działalność oddziałów i zagadnienie popularyzacji etnografii w pracach PTL w latach 1945—1955 — A. Kowalska-Lewicka.

4. Dyskusja.

Trzeci dzień obrad, środa, 30 listopada 1955 r.

Godz. 9

Wziedzanie Wystawy Polskiej Sztuki Ludowej w Pałacu Kultury pod kierunkiem T. Seweryna i K. Pietkiewicza.

Godz. 12 (Pałac Staszica)

1. Odczytanie protokołu z XXIX Walnego Zgromadzenia i Sesji Kolbergowskiej w Jeleniej Górze.
2. Zmiana statutu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego — K. Koranyi.
3. Sprawozdanie finansowe i Komisji Rewizyjnej — F. Wokroj.
4. Wytyczne Zarządu do planu na 1956 r.
5. Preliminarz na rok 1955/56 — Cz. Stankiewicz.
6. Dyskusja.
7. Podsumowanie obrad Zjazdu. Zamknięcie XXX Walnego Zgromadzenia.

XXX Walne Zgromadzenie otworzył prof. dr K. Koranyi, prezes Oddziału Warszawskiego. Do Prezydium powołano: prof. dra Jana Wasilkowskiego, sekretarza naukowego Wydziału I PAN, prof. dra Jana Czekanowskiego, prof. dra Romana Reinfussa, S. Przybyszewskiego, posłankę Melanię Mroczek i Walentego Gawrona z Limanowej. Przed południem przewodniczył prof. K. Koranyi, protokolowali mgr Maria Suboczowa i mgr Adam Głapa. Dwuminutową ciszą uczczono pamięć zmarłych członków: prof. dra Stanisława Szczotkę, prof. dra Tadeusza Henzla, mgr Zofię Małewską, prof. dra Zygmunta Wojciechowskiego i mgr Piotra Greniuka.

Prof. Jan Wasilkowski w dłuższym przemówieniu zanalizował rolę Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i wskazał na duże zasługi, jakie ma Towarzystwo w ruchu naukowym, wydawniczym i badawczym. Prof. Wasilkowski ocenił pozytywnie pracę Towarzystwa w dziesięcioleciu i stwierdził, że Polska Akademia Nauk będzie nadal otaczać Towarzystwo życzliwą opieką.

Z kolei prezes Towarzystwa, prof. Józef Gajek, wygłosił odczyt inauguracyjny pt. *Rola Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w polskiej etnografii w 1945—1955**.

W dyskusji zabrali głos: mgr K. Judenko, doc. A. Waligórski, prof. M. Prüfferowa i in. Prof. M. Prüfferowa w dłuższym przemówieniu zwróciła uwagę na niedociągnięcia w pracy Towarzystwa, a w szczególności stwierdziła, że zbyt mało uwagi poświęca Towarzystwo pracy oddziałów. Omawiając szczegółowo aktualne potrzeby prof. Prüfferowa uważa, że za mało uwagi poświęcano gromadzeniu folkloru ludowego, muzealnictwu etnograficznemu, badaniom nad tańcami ludowymi itp. Prelegentka wskazała, jak

* Referaty oznaczone gwiazdką są drukowane w 43 t. „Ludu”.

prace te są organizowane w Skandynawii, Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii. Podkreśliła konieczność budzenia zainteresowań i zrozumienia dla spraw ludoznawstwa u osób stojących na czele władz wojewódzkich i powiatowych.

Rozwojowi prac etnograficznych nie sprzyja również kasowanie katedr etnografii oraz wykładów w akademiach sztuk plastycznych. Uzasadniając konieczność koordynacji pracy wskazała na potrzebę zwołania konferencji naukowej i skordynowania prac Towarzystwa z pracami Instytutu Historii Kultury Materialnej, Państwowego Instytutu Sztuki i Instytutu Badań Literackich.

Obrady popołudniowe rozpoczęła prof. dr Kazimiera Zawistowicz-Adamska referatem pt. *Znaczenie badań nad przeszłością i współczesnością dla etnografii polskiej**.

Podczas obrad popołudniowych przewodniczył prof. dr T. Seweryn, protokolowali: mgr Zofia Staszczakówna i mgr Józef Jastrzębski. Z kolei mgr Piotr Kaleciak wygłosił referat pt. *Znaczenie etnografii dla budownictwa socjalistycznego*.

Dyskusja: prof. dr Józef Burszta nawiązując do referatu prof. Adamskiej omówił zagadnienie poszukiwań historycznych i metody historycznej w etnografii. W dłuższej polemice prof. Burszta podkreślił konieczność współpracy historyków z etnografami. Badając np. budownictwo etnografowie zbyt pochopnie typizują i wyprowadzają wnioski, historyk natomiast szuka całego ciągu nawarstwień i uzasadnień historyczno-gospodarczych.

Prof. Gajek podkreśla, że ustalanie odrębnej metody historycznej i etnograficznej jest pewnym nieporozumieniem, etnografia jako nauka historyczna musi się posługiwać metodą historyczną. Etnografowie doceniają jednakże morfologię zjawisk kulturowych, nad którą historycy przechodzą przeważnie obojętnie.

Z kolei mgr L. Szwengrub przeprowadziła krytykę referatu mgr P. Kaleciaka. Stwierdziwszy, że w zasadzie wszystko to, co powiedział referent jest słuszne, lecz ma charakter zbyt ogólnikowy i deklaracyjny — prelegentka przeprowadziła próbę naszkicowania ideowego profilu Towarzystwa. Największe znaczenie miało Towarzystwo w lata 1945—1951, tj. do czasu powołania Polskiej Akademii Nauk, kiedy to wszelkie poczynania etnograficzne wychodziły z Towarzystwa. Od czasu powstania IHKM charakter Towarzystwa winien ulec zmianie. Prelegentka widzi dalszą działalność PTL w pracach o charakterze popularyzacji, którą rzutuje w trzech poziomach. Z mgr L. Szwengrub polemizuje posłanka Melania Mroczkowska. Zwraca ona uwagę na wielką wartość naukowo-badawczą prac Towarzystwa i apeluje o udostępnienie materiałów etnograficznych działaczom oświatowo-społecznym. Aleksander Oleszczuk poruszył sprawę zespołów pieśni i tańca oraz ocenił pozytywnie pracę amatorów i miłośni-

ków ludoznawstwa. M. Matejko przedstawił działalność Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego na wsi i wskazał na konieczność współpracy z etnografami. Mgr K. Judenko wypowiedział się na temat planu prac w zakresie popularyzacji. Prof. J. Czekanowski stwierdziwszy, że krytyka działalności jest łatwiejsza niż samo działanie, skierował dyskusję na tory naukowe. Prof. Czekanowski uważa, że oderwanie antropologii od etnografii i archeologii było krokiem wstecz. Prelegent jest gorącym zwolennikiem korzystania z cennego dorobku obu tych dyscyplin i stosowania w szerokich ramach wspólnych metod badawczych. Mgr W. Judycka omawia zagadnienie współpracy etnografów z językoznawcami. Współpracę taką prowadzi pracownia dialektologiczna w Warszawie.

W drugim dniu obrad przed południem przewodniczyła prof. dr Kazimiera Zawistowicz-Adamska, protokolowali mgr Krystyna Adamus i mgr Krzysztof Kwaśniewski.

Mgr Zofia Staszczakówna odczytała protokół z XXIX Walnego Zgromadzenia i Sesji Kolbergowskiej w Jeleniej Górze. Protokół przyjęto w całości, po czym nastąpiło dokończenie dyskusji z dnia poprzedniego. Prof. Roman Reinfuss w dłuższym przemówieniu omówił najistotniejsze zagadnienia, które obecnie nurtują członków Towarzystwa. „Wyczuwa się, że powstanie nowej instytucji, jaką jest IHKM, ma stać się przyczyną zejścia z areny naszego życia naukowego — Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i spowodować przesunięcie jego działalności na tor pracy wyłącznie popularyzatorskiej. Przyznaję się, że zostałem tym poważnie zaniepokojony“. W czasie dyskusji padały wypowiedzi na temat ewentualnej konkurencji i konieczności unikania dublowania prac wspomnianych instytucji. W dalszym przemówieniu prof. Reinfuss wykazał, że ani działalność IHKM, oraz IBL, ani nawet powołanie osobnego Instytutu Etnograficznego nie zdoła zabezpieczyć wszystkich dziedzin badawczych etnografii. „Wyłączenie PTL z pracy na odcinku naukowo-badawczych pociągałoby za sobą likwidację poważnej ilości wydawanych przez PTL czasopism i wydawnictw, w naszej zaś dyscyplinie, która ma tyle do nadrobienia w dziedzinie publikacji materiałów, likwidacja taka stanowiłaby szkodę nie do powetowania. Prof. Reinfuss uważa, polemizując z mgr Szwengrub, że ruch amatorski w zakresie ludoznawstwa jest nie tylko pożądanym, ale i koniecznym. Jest to wprężenie do pomocy czynnika społecznego, toteż jednym z celów Towarzystwa jest organizowanie tego ruchu. Prelegent omówił również charakter naukowy Towarzystwa i sprawę wydawnictw i nie widzi niebezpieczeństwa dublowania prac. „Nauka rozwija się nie w pojedynkę, ale wysiłkiem zbiorowym, w atmosferze szlachetnego wyścigu pracy i uczciwej dyskusji dążącej do wykrycia prawdy. Dublowanie prac w dziedzinie nauki nie jest wadą w organizacji, ale podstawowym warunkiem umożliwiającym sprawdzenie wyników“. Przemówienie prof. Reinfussa przyjęto gorącymi oklaskami.

W dalszej dyskusji prof. M. Prűfferowa podaje przykłady ze Szwecji i mówi o konieczności decentralizacji badań etnograficznych i organizowania konferencji problemowych na wzór konferencji dla PAE, zwołanej w czerwcu 1955 we Wrocławiu. W dyskusji zabierali głos: profesorowie: Burszta, Adamska, Gajek i Kaleciak. Z kolei doc. Adolf Nasz wygłosił referat pt. *Działalność naukowa i wydawnicza PTL w dziesięcioleciu **. W dyskusji mgr B. Jaworska stwierdza, że nie możemy rezygnować ze współpracy z ludźmi z terenu.

Mgr W. Sobisiak analizuje zagadnienie, jak kształtowały się badania archiwalne w pracach PTL.

Mgr S. Błaszczuk charakteryzuje badania etnograficzne na obszarze Wielkopolski. Mgr B. Garyga i mgr L. Itman omawia zagadnienie badań na Ziemiach Zachodnich, Dolnego Śląska, prof. M. Prűfferowa — na terenie Kujaw, M. Pokropek scharakteryzował prace badawcze nad Mazowszem, mgr M. Suboczowa prace na Śląsku i Opolszczyźnie. Mgr A. Głapa omówił zagadnienie badań nad przemianami współczesnymi na wsi polskiej, po czym uzupełnił sprawozdanie sekretarza generalnego cyframi ilustrującymi ruch wydawniczy PTL. Towarzystwo wydrukowało w okresie sprawodawczym przeszło 1200 arkuszy w 35 tomach, gdy np. PTA wydrukowało około 700 ark., a Poznańskie Towarzystwo Naukowe — 1389 ark.

Mgr J. Fabiański, reprezentant Zakładu Narodowego im. Ossolińskich omówił sprawę przygotowania prac i artykułów do druku.

W imieniu regionalistów i amatorów zbieraczy przemówił Jan Zaremba z Kielc. Młodzi etnografowie prowadzą swoje badania nieraz dość pobieżnie, bez pogłębienia i bez wnikania w środowisko. Tam jednak gdzie PTL ma placówkę, regionaliści i informatorzy rosną w terenie, toteż mówca zachęca do zakładania oddziałów, do zasilania ruchu amatorskiego literaturą fachową, badanie bowiem kultury i sztuki ludowej niekoniecznie musi się odbywać na szczeblu ministerialnym lub uniwersyteckim. Jest to dziedzina umiłowana wśród szerokich rzesz w terenie. Przemówienie Jana Zaremby przyjęło Walne Zgromadzenie gorącymi oklaskami.

W dalszej dyskusji mgr Bolesław Kuźmich poruszył sprawę produkcji naukowej i wydawniczej, opierając się na materiałach do bibliografii etnografii wydanych w „Archiwum Etnograficznym”. Mgr Ciszkie-wicz poruszył sprawę badania grup mniejszościowych oraz sprawę współpracy z Polonią za granicą. Prof. Gajek dziękuje przedmówcy za wskazanie nowych dziedzin pracy, co w drugim dziesięcioleciu wejdzie prawdopodobnie w stadium realizacji. Prof. Adamska przytacza przykłady z emigracji czeskiej i fińskiej.

W obradach popołudniowych przewodniczył prof. dr Jan Czekanowski, protokolowali: mgr Maria Kwaśniewska i mgr Walerian Sobisiak. Dr Edward Karwot poprzedził referat swój pt. *Badania nad wierzeniami i magią*

w dziesięcioleciu * wstępem na temat konieczności prowadzenia badań na Ziemiach Odzyskanych.

Z kolei mgr S. Świrko złożył krótkie sprawozdanie z działalności badawczej folklorystów zgrupowanych w dwóch pracowniach kierowanych przez prof. J. Krzyżanowskiego. W dziale pieśni zgromadzono ok. 30 000 kart, bibliografię piśmiennictwa ludowego i przygotowano publikację: *Problematyka społeczna pieśni ludowych*. Dział przysłów uzupełnia *Księgę przysłów Adalberga*. Referent zwrócił się z apelem o dostarczanie materiałów dla obu wymienionych pracowni. W dyskusji mgr A. Szyfer poddała referat krytyce.

Mgr Jan Stęszewski w referacie *Sprawozdanie z badań nad muzyką ludową w wydawnictwach PTL w latach 1945—1955* stwierdza, że wprowadzić dorobek wydawniczy PTL w tej dziedzinie jest niewielki, lecz żadna inna instytucja nie ma większego. W opublikowanych pracach wyróżnił 2 grupy. Artykuły i przyczynki z historii etnografii muzycznej oraz prace i teksty muzyczne. Referent omówił wady i zalety zapisów: Dekowskiego, Oleszczuka, Stopy i Kamockiego, a także pracę Adama Riegera nad leksykalnym uporządkowaniem melodii ludowych, oraz pracę Antoniny Wozaczyńskiej *Pieśni kurpiowskie*, oparte na zbiorach W. Skierkowskiego.

Referat mgr A. Czekanowskiej dzięki szczegółowej analizie uzupełnił referat sprawozdawczy na temat dorobku PTL w zakresie etnografii muzycznej *.

Prof. Tadeusz Zyglar przedstawił sprawę badań nad polskimi tańcami ludowymi. Problem ten jest nadal otwarty, niema bowiem bibliografii ani instrukcji, ani też nie prowadzi się badań terenowych.

Po krótkiej dyskusji dr Anna Kowalska-Lewicka omówiła działalność oddziałów i zagadnienie popularyzacji etnografii w pracach PTL w latach 1945 do 1955. Prelegentka poddała krytyce pęd do ilościowych osiągnięć i na przykładach z Nowej Huty wykazała błędność takiego podejścia. Nie ilość odczytów, lecz ich jakość winny być przedmiotem troski.

Referat dr Lewickiej uzupełnił mgr Bolesław Kuźmich podając, że w 1955 r. wygłoszono w PTL 199 odczytów popularnych, prelegentami byli etnografowie, którzy wygłaszali odczyty w środowiskach robotniczych, chłopskich i młodzieżowych. Część odczytów powielono, a szersze prace przeznaczone są dla Biblioteki Popularnej PTL.

W dyskusji mgr Przemysław Burhard mówi o popularnym miesięczniku PTTK w Krakowie, redaktor Leonard Zych omawia sprawę czasopisma etnograficznego, mgr Barbara Bazińska zaznajamia z planami Centralnego Domu Twórczości Ludowej.

W trzecim dniu obrad uczestnicy XXX Walnego Zgromadzenia zwiedzili Wystawę Sztuki Ludowej. Zwiedzanie poprzedziła prelekcja mgr Kazimierza Pietkiewicza, Wycieczkę objaśniał prof. dr Tadeusz Seweryn.

O godz. 12 wznowiono obrady w Pałacu Staszica. Przewodniczyła doc. dr Jadwiga Klimaszewska, protokowali: mgr Bolesław Garyga, mgr Halina Bittnerówna i mgr Zbigniew Toroński.

Zgodnie z porządkiem dziennym prof. dr Karol Koranyi przedstawił Walnemu Zgromadzeniu prace nad zmianą statutu PTL celem przystosowania go do ogólnie obowiązujących w tej dziedzinie przepisów. Po odczytaniu nowego tekstu wywiązała się gorąca dyskusja nad niektórymi punktami. W dyskusji brali udział profesorowie: W. Hejnosz, M. Kusterski, B. Jaworska, L. Życki, K. Koranyi, J. Gajek, J. Klimaszewska, A. Lewicka. Prof. Gajek wnosi, aby sprawę statutu przenieść do następnego Walnego Zgromadzenia, jednakże wniosek upadł, a statut uchwalono większością głosów.

Prof. Franciszek Wokroj złożył sprawozdanie finansowe i Komisji Rewizyjnej. Sprawozdanie przyjęto przez głosowanie, przy wstrzymującym się jednym głosem. Z kolei Czesław Stankiewicz przedstawił preliminarz na 1955 r. Preliminarz został przyjęty.

W wolnych wnioskach powzięto uchwałę o zwołaniu XXXI Walnego Zgromadzenia i Konferencji Podhalańskiej we wrześniu 1956 r. w Zakopanem. Zatwierdzono oddziały i komitety organizacyjne w Opolu, Siedlcach, Gdańsku i Przemyślu.

Podsumowanie obrad przeprowadził Prof. Gajek, po czym zamknął XXX Walne Zgromadzenie o godz. 18.

O. G.

BILANS POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO z 31 XII 1954 r.

AKTYWA

1. Ruchomości	57 953,27	
Drobne sprzęty	6 056,86	64 010,13
2. Biblioteka Centrali i Oddziałów		235 328,72
3. Kasa		
Centrali	245,03	
Oddz. Jelenia Góra	0,04	
„ Kraków	649,30	
„ Lublin	282,31	
„ Łódź	463,04	
„ Mszana Dolna	128,28	
„ Olsztyn	500,—	
„ Poznań	418,90	
„ Katowice	597,20	
„ Toruń	373,23	
„ Warszawa	142,—	
„ Wrocław	411,25	
„ Zakopane	571,40	

	Kasa Wydawnicza Kraków	64,27	4 847,05
4. Banki	N.B.P., Poznań	13 357,02	
	„ Lublin	2 535,46	
	„ Łódź	1 579,93	
	„ Katowice	227,50	
	„ Toruń	342,—	
	„ Wrocław	792,25	
	P.K.O., Kraków	2 254,99	
	„ Warszawa	3 300,—	24 389,15
5. Odbiorcy			7 016,30
6. Dostawcy			6 018,72
7. Rozliczenia z pracownikami			18,95
8. „ z współpracownikami			37 124,05
9. Surowce			27 925,61
10. Gotowe wyroby — Wydawnictwa			394 981,80
11. Różnice kalkulacyjne			70 687,44
12. Wydawnictwa nieukończone (APSL)			137 446,86
			<u>1 009 794,78</u>

PASYWA

1. Fundusz Amortyzacyjny	55 860,85
2. Fundusze własne z dn. 31. XII. 53 r.	864 156,07
3. Zwiększenie funduszy własnych w 1954	31 454,21
4. Odbiorcy	6 111,72
5. Dostawcy	36 193,19
6. Rozliczenia z pracownikami	13,67
7. „ z współpracownikami	15 995,06
	<u>1 009 794,79</u>

Wrocław, 31 grudnia 1954 r.

Księgowy PTL
(—) Czesław Stankiewicz

• Skarbnik
(—) z. prof. dr Franciszek Wokroj

RACHUNEK WYNIKÓW
za rok 1954

STRATY

1. Rozchody wydawnictw (członkom, instytucjom itp.)	43 461,44
2. Wydatki Działu Popularyzacji	60 838,29
3. „ „ Naukowego	74 150,47
4. Koszt przeprowadzki i adaptacji lokalu	16 620,19
5. „ własny sprzedanych wydawnictw	50 530,28
6. Rabaty udzielone	26 465,45
7. Podatek obrotowy	617,95
8. Koszt własny wydawnictw rozpoczętych, a nie ukończonych z tytułu umowy z Ossolineum (19. II. 1954)	143 686,52
9. Zwiększenie Funduszków własnych	31 454,21
	447 824,80

ZYSKI

1. Subwencja P.A.N.	350 000,—
2. Składki	9 955,—
3. Inne wpływy	1,562,25
4. Sprzedaż wydawnictw	86 307,55
	447 821,30

Wrocław, 31 grudnia 1544 r.

Łięgowy PTL
(—) Czesław Stankiewicz

Skarbnik
(—) z. prof. dr Franciszek Wokroj

SPRAWOZDANIE Z SEMINARIUM POŚWIECONEGO ZAGADNIENIOM
AFRYKANISTYCZNYM

Seminarium afrykanistyczne zorganizowane przez Oddział Wrocławski PTL odbyło się w dniach 9—11 kwietnia 1956 r. w lokalu przy ul. Nankera 4 we Wrocławiu. W seminarium udział wzięli: J. Czekanowski, J. Gajek, A. Nasz, R. Stopa, K. Żurawski, T. Milewski, O. Gajkowska, S. Łysik, H. Bittnerówna, Z. Staszczakówna, L. Ilman, A. Matysiak, B. Garyga, T. Stasińska, B. Matuszewska, M. Meysnerówna, E. Karwot, H. Boczek, A. Glapa, J. Bocheński, B. Kuźmich, K. Kwaśniewski, Z. Trudzik, J. Pawłowska, B. Olszowy, H. Gorczyńska, Z. Toroński, A. Łyszcz, M. Trawińska-Kwaśniewska, Cz. Stankiewicz, T. Podwiński, J. Bohdanowicz, K. Macewicz, I. Kielichowska, M. Macewicz, A. Nowak, L. Gabriel, W. Sznajder, M. Adamus, Z. Rajcher, A. Ziomecka, L. Zajdel, E. Ostrowska, S. Zarzycki, B. Sikorska, W. Hermann, L. Szafran, K. Gądela, D. Różańska, W. Popławski, A. Urbańska, E. Fischerowa, I. Wesołowska, A. Wanke, J. Skotnicka.

Seminarium otworzył prezes Oddziału Wrocławskiego PTL mgr A. Matyniak powitaniem licznie zebranych członków Oddziału Wrocławskiego PTL, gości oraz przedstawicieli prasy i radia.

W imieniu Zarządu Głównego PTL powitał zebranych prof. dr J. Gajek. W dłuższym zagajeniu prof. dr J. Gajek specjalnie podkreślił znaczenie badań nad zagadnieniami afrykanistycznymi w etnografii, wyjaśniając, iż seminarium afrykanistyczne zorganizowane zostało nie tylko w celu zaznajomienia zebranych z tą egzotyczną problematyką, lecz przede wszystkim po to, aby wzbudzić zainteresowanie do spraw afrykanistycznych i skierować młodych etnografów ku badaniom nad kulturą ludów zamieszkujących Afrykę.

Z kolei prof. Jan Czekanowski wygłosił referat pt. *Struktura etniczna Afryki a nawarstwienia najmłodsze*. W referacie swym wskazał, że badania ludoznawcze w Afryce koncentrują się na wyjaśnieniu stosunków zachodzących między grupami etnicznymi wyróżnianymi na podstawie różnic językowych, antropologicznych i kulturowych. Następnie referent dał przegląd archaicznych warstw ludności Afryki, będący rezultatem hipotetycznej rekonstrukcji opartej na wynikach badań antropologicznych i językownawczych, a także rezultatem analizy kultury, zwłaszcza materialnej.

W dalszej części referatu odwołując się do map: 1. Typy domostw tubylczych (według I. Lohta); 2. Terytoria językowe Afryki (według A. Drexela); 3. Rozmieszczenie języków Afryki (według T. Milewskiego) dał przegląd najmłodszych nawarstwień, stanowiących osady kolejno po sobie następujących ekspansji chamito-semickich i indoeuropejskich. Na końcu omawiał zagadnienie eksploatacji kolonialnej w Afryce i jej konsekwencje.

W dyskusji nad referatem doc. R. Stopa stwierdza, że język baskijski wiąże się z kaukaskim. Prof. K. Żurawski wystąpił z propozycją opracowa-

nia bibliografii pozycji polskich poświęconych zagadnieniom Afryki. Podobnie prof. dr J. Gajek stwierdza, że literatura światowa posiada zasadniczy brak prac, które obrazowałyby żywy proces kształtowania się i rozwoju kultury w Afryce.

Drugiego dnia w godzinach przedpołudniowych wygłosił referat doc. R. Stopa pt. *Kulturowe nawarstwienia na terenie Afryki*. Prof. J. Czekanowski przeprowadził krytykę referatu wykazując zbyt nieprzebrane przez prelegenta wpływy środowiska geograficznego na kształtowanie się języków.

Również zdaniem prof. J. Gajka prawie nie zachodzi związek między strukturą językową a środowiskiem geograficznym, gdyż układ językowy Afryki nie liczy się z układami warunków fizjograficznych. Natomiast stwierdza żywy związek struktury językowej ze strukturą antropologiczno-rasową w Afryce, a środowiska geograficznego z typami gospodarki i formami gospodarczymi.

Po południu doc. Roman Stopa wygłosił referat pt. *Polskie badania etnograficzne i językowe u Hotentotów i Buszmenów w 1935*. Referent przedstawił dzieje polskiej wyprawy w 1935 r. do Afryki południowej, w której sam brał udział. Prelegent ilustrował odczyt przykładami mowy Hotentotów i Buszmenów.

W odpowiedzi dr O. Gajkowej referent wyjaśnia, że w czasie badań terenowych w Afryce południowej posługiwał się językiem angielskim, burckim i dialektem holenderskim, zapisy zaś wykonywał według zasad fonetyki.

W trzecim dniu prof. T. Milewski wygłosił referat pt. *Uwarstwienie języków Afryki*. W świetnym odczycie prelegent przeprowadza klasyfikację języków negro-afrykańskich, biorąc za podstawę systemy gramatyczne jako bardziej zamknięte i trudniej dopuszczające obce formy niż słownictwo, chłonące zewsząd nowe elementy. Następnie daje przegląd języków negro-afrykańskich omawiając ich zasięg przestrzenny, zakres użycia społecznego i granice czasowe.

W dyskusji prof. J. Czekanowski podkreśla fakt, iż referat wykazał szereg zgodności w poglądach na kulturę Afryki ze strony różnych dyscyplin naukowych. Osiągnięcia w tej dziedzinie świadczą, zdaniem dyskutanta, o dużym postępie tych nauk w okresie XX w. Dotyczy to szczególnie antropologii, językoznawstwa i etnografii. Doc. R. Stopa dorzuca do referatu prof. T. Milewskiego kilka szczegółów. Podkreśla fakt, iż zasięg paleoneogrycki jest znacznie większy, niż to zakreślił referent. Wynika on z podłoża pigmejsko-buszmenoïdalnego, które miało niegdyś szerszy zasięg przestrzenny.

Prof. T. Milewski odpowiada, iż takie ustawienie zagadnienia, jak zawężenie zasięgu, wynikało z ostrożności badawczej. Zasięg ten według prof. T. Milewskiego reprezentuje warstwę paleolityczną. Dowodem tego jest

kultura koptyjska. Specyficzną cechą Afryki w zakresie językowym jest jej uwarstwienie. W Europie nie mamy tych warstw. Europa, odizolowana od innych kontynentów, przedstawia się dla językoznawcy dość zagadkowo. Rekonstrukcja może tu przebiegać tylko w ramach podstaw języków indoeuropejskich. Wyjątek stanowi język Basków, w którym doszukujemy się warstwy kaukaskiej, dalej innych orientalnych elementów, a wreszcie, ostatnio, warstwy negryckiej. Jest to okno Europy, odsuwające nas od indoeuropeistyki. W Afryce paleolitowi odpowiadają Buszmeni, neolitowi — Negrycy, a nowym kulturom, Semici. W Europie nie ma podłoża dla drzewa genealogicznego indoeuropejskiego. Ameryka też jest zrozumiała typologicznie w swym ogromnym zróżnicowaniu, ale jest zupełnie niemożliwa do ujęcia genetycznego z punktu widzenia językoznawcy.

Prof. T. Milewski w odpowiedzi ks. S. Łysikowi wyjaśnia, że najstarsza warstwa na Madagaskarze to niewątpliwie Bantu, drugą grupą polinezyjską jest warstwa indonezyjska, trzecią — arabska naniesiona przez kupców arabskich, wreszcie czwartą — francuska. Grupa francuska jest ekskluzywna, arabska ginie, a uzyskuje przewagę indonezyjska. Madagasi są trudni do zasymilowania.

Z kolei wysłuchano referatu wygłoszonego przez dr E. Karwotę pt. *Historia inwazji dromadera do Afryki północnej*. Referat był ilustrowany licznymi fotografiami i rysunkami. W dyskusji głos zabrali: prof. J. Czekanowski, prof. J. Gajek, prof. K. Żurawski, prof. Styś, prof. R. Stopa, dr E. Karwot, mgr A. Matyniak, mgr E. Kuźnicz i inni.

W godzinach popołudniowych prof. T. Milewski wygłosił referat pt. *Rola starożytnego Egiptu w dziejach kultury*.

Prof. T. Milewski w odpowiedzi prof. J. Czekanowskiemu i prof. J. Gajkowi stwierdza, że ustalenie kolebki pług jest trudne. Jeżeli chodzi o wpływ Egiptu na Azję i Europę, to nie był on wielki, ponieważ Egipt leży jakby w wazie zamkniętej. Egipcianie mieli liczne uprzedzenia odgraniczające Egipt od świata. Dopiero od V. w. p. n. e. datuje się silny związek między Egiptem a Grecją. Egipt i Ateny łączą się przeciw Persji.

Po wyczerpaniu dyskusji prof. J. Gajek przystąpił do podsumowania, stwierdzając, że seminarium było ujęciem poglądów na strukturę antropologiczną, etnograficzną i językową Afryki. Następnie podkreślił, iż seminarium spełniło zadanie, jeżeli stanie się bodźcem dla etnografów do zainteresowania się problematyką afrykanistyczną. PTL poczyni starania o wydanie prac polskich afrykanistów i tłumaczeń artykułów obcych, rozproszonych w różnych czasopismach i zwartych działach*. Doc. R. Stopa dodaje, że w krakowskim ośrodku orientalistycznym jest trzech językoznawców interesujących się problematyką afrykanistyczną. Istnieje więc konieczność

* Realizacją tego zamierzenia jest t. VI „Prac Etnologicznych“ zawierający dziennik podróży prof. J. Czekanowskiego.

dokształcania ich w zakresie etnografii i należałoby walczyć o ich wyjazd do Afryki.

Zarząd Oddziału Wrocławskiego PTL zamierza zorganizować w okresie jesiennym analogiczne seminarium poświęcone zagadnieniom amerykańskimi.

Fragmenty seminarium zostały nagrane na taśmę i były nadawane trzykrotnie przez Polskie Radio.

Halina Gorczyńska

UWAGI W SPRAWIE SPRAWOZDANIA DYREKCJI INSTYTUTU HISTORII KULTURY MATERIALNEJ ZA ROK 1955*

Przedstawione przez Dyrektora Instytutu HKM sprawozdanie roczne zawiera szereg ogólnie zarysowanych spraw. Wobec takiej generalizacji zagadnień gubi się szczegółowy tok pracy, jej jakość i ilość, a w każdym razie całokształt prac Instytutu zarysowuje się niezbyt plastycznie, i wątpię, aby członkowie Rady Naukowej IHPM mogli się w świetle tego sprawozdania zorientować w całokształcie osiągnięć Instytutu. Z tego właśnie powodu chciałbym przykładowo zilustrować i zbadać, jak te ogólne generalne linie rozwoju pracy Instytutu, przełamują się w konkretnych wypadkach w pracach Zakładu Etnografii we Wrocławiu.

W rozdziale I, *Sprawy organizacyjne*, Dyrektor Instytutu omawia wzmocnienie słabiej dotąd wyposażonych placówek; na s. zaś 3 w trzy i pół wierszowej wzmiance stwierdza „rozbudowano jedynie zgodnie z założeniami planu [...] Zakład Etnografii we Wrocławiu”. Na czym to wzmocnienie polega, Dyrekcja nie określa. Czy w zakresie organizacji budżetu, kadry, wyposażenia technicznego? Moim zdaniem Zakład Etnografii we Wrocławiu nic nie uzyskał, lecz realnie stracił jeden etat, a uzyskał problematycznie pół etatu w osobie mgr Jana Setkowicza.

Osobnego podkreślenia wymaga fakt, że Zakład Etnografii, w którym wykonuje się praca nad „Polskim Atlasem Etnograficznym” nie posiada dotąd ani jednego aparatu fotograficznego, ani też maszyny do pisania. Stała kadra, tj. pracownicy sezonowi, pochłania cały § 3, co nie pozwala na prowadzenie poszukiwań w muzeach, uniemożliwia wykonanie odbitek fotograficznych i rysunków. Na Radzie Naukowej IHKM zwracałem na te sprawy uwagę, w rezultacie otrzymałem obietnicę, że w przyszłym, tj. 1956 r., stan ten ulegnie poprawie. Jednakże w obliczu przydzielonego preliminarza jest to prawdopodobnie nierealne.

Uchwalono również przemianowanie Zakładu Etnografii we Wrocławiu na Zakład Polskiego Atlasu Etnograficznego. Wniosek ten dotychczas nie został załatwiony.

* Osobne wydanie powielone. Patrz też: W. Hensel, *Sprawozdanie Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN za rok 1955*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 4: 1956.

Rozdział o kadrach Instytutu nie przedstawia jasno, w jaki sposób wyposażone są poszczególne działy Instytutu w kadrę pracowników, a przecież osiągnięcia w poszczególnych działach i Zakładach pozostają w ścisłym związku z ilością kadry. Zakład Etnografii we Wrocławiu ma tylko 3 procent etatów naukowych na ogólną sumę 181 etatów IHKM, nie posiada żadnych etatów administracyjnych na ogólną liczbę 43 etatów w IHKM. Na ogólną ilość umów z 316 osobami w Instytucie — Zakład PAE zawarł 3,8% umów, tj. z 9 osobami. W świetle tych liczb widać jasno, że Zakład Etnografii we Wrocławiu w zakresie robocizny mógł partycypować z całej puli Instytutu w skali 3% i 2,8%. Ilustruje to załączona tabela:

Rodzaj etatu	Ilość etatów na IHKM	Ilość etatów w Dz. IV	1 9 5 5			Stan etatów w Zakładzie PAE 31 XI 55		Utracono w II półroczu
			I półr.	II półr.	%	własne	pożycz.	
Sam. prac. etat.	29,0	nie jest znana	2	2	6	2	—	—
Zast. prof.	3,0	„	—	—	—	—	—	—
Pom. prac. nauki	105,3	„	4,5	5,5	4,2/5,2	3,5	2	1
Prac. techn.	44,0	„	—	—	0	—	—	—
Razem:	181,3		6,5	7,5	3,6/4,1	5,5	2	1

Ilość pracowników PAE w stosunku do ogółu etatów = 3%.

Dane Dyrekcji co do ilości osób zatrudnionych w Warszawie, a umieszczone w osobnej tabelce podającej procent pracowników każdego działu, mieszkających w Warszawie, nic nie mówią, jak fakt ten wpływa na realizację planu i jego jakość. Dane te, jak też i zapowiedź zwiększenia ilości pracowników w Warszawie są podkreśleniem centralizacyjnej polityki kulturalno-naukowej Instytutu. Nie moją rzeczą jest ocena tej tendencji, niewątpliwie Rada Naukowa wypowie się w tej sprawie; pragnę jednak wyrazić niepokój, iż odebranie jednego etatu Zakładowi we Wrocławiu jest przejawem tej tendencji. Jeżeli nawet Rada uzna słuszność tej polityki, nie sądzę, aby przy realizacji tej zasady nie liczono się z potrzebami realnymi Zakładu, wynikającymi z nałożonych zadań.

W rozdziale II, ust. 3 jest mowa o wykonaniu budżetu IHKM, ale sprawozdanie ogranicza się do stwierdzenia wysokości budżetów i wykonania go

w 99,92%. Sądze, że bardziej interesująca byłaby analiza rozdziału tej sumy na działy i na poszczególne akcje badawcze. Taka analiza winna przekonać, że budżet IHKM był celowy z punktu widzenia badawczo-naukowego. Nie jest prawdopodobne, aby w tej dziedzinie wszystko było bezbłędne i najwłaściwsze. Ujawnienie i przedyskutowanie tzw. przebieg i potknięć ułatwiłoby Radzie Naukowej obrady nad budżetem.

Jest rzeczą niewątpliwą, że tylko względy budżetowe, a nie kadrowe, organizacyjne czy naukowe spowodowały, że w Zakładzie Etnografii we Wrocławiu są następujące braki: Zakład nie dysponuje odpowiednią ilością aparatów fotograficznych (Zakład otrzymał w lutym 1956 r. aparat); nie posiada środków finansowych na wykonanie odbitek; nie wyzyskał materiałów zawartych w muzeach ze względu na brak funduszy na diety, koszty przejazdu, noclegi; nie miał środków na wykonanie kalkowych map podkładowych w skali 1:2 i 1:4 mil., co wstrzymało tempo prac; nie posiada maszyny do pisania.

Są to pouczające przykłady, jak baza finansowa decyduje o wykonaniu planu naukowego i dlatego nie można zagadnień tych załatwiać w 5 wierszach, lecz należy je poddać szczegółowej analizie, w wyniku której uniknęłoby się niepotrzebnych zahamowań w pracy.

W rozdziale I, us. 5 — sprawozdania Dyrekcji omówiono syntetycznie działalność Dyrekcji IHKM, zwrócono uwagę na udział kierowników Zakładów i wizytację Zakładów. Muszę stwierdzić, że nie odnosi się to do Zakładu Etnografii we Wrocławiu, w którym Dyrekcja nie przeprowadziła wizytacji, ze szkoda, być może bowiem, że uniknęłoby się wiele przykrych i niekorzystnych dla nauki sytuacji.

W sprawozdaniu z naukowo-badawczej działalności położono znaczny nacisk, zwłaszcza w zakresie etnografii, na wizytowanie badań terenowych w 1956 r. (s. 10 i 12). Mam pewne obawy, czy akcent położony na badania nie opóźni opracowywania materiałów, przecież i okres przed powstaniem IHKM cechował niedowład w zakresie opracowań, a przerost „zbierania materiałów do szafy i na półki muzealne“.

Pragnę również wyjaśnić uwagę zawartą na s. 12. Otóż etnograficzne badania terenowe nie były zawężone, lecz nie wykonano szeregu czynności związanych z gromadzeniem materiałów ze względów budżetowych.

Na s. 21 i 22 jest mowa o badaniach terenowych, stanowiących podstawę etnograficznych monografii regionalnych. Wydaje mi się rzeczą konieczną zwołanie konferencji etnograficznej, na której określono by zakres i zadania takich monografii. Chodzi o jasne zarysowanie teoretycznych podstaw takich monografii, bez których trudno sobie wyobrazić same badania i dobór właściwych metod badawczych w terenie.

Na s. 34 sprawozdania jest mowa o rozwoju międzynarodowej współpracy: „iż nie do pomyślenia jest prawidłowy rozwój archeologii bez wy-

datnej zmiany na odcinku wyjazdów za granicą“. Sądze, że to stwierdzenie Dyrektora IHKM należałoby rozszerzyć również i na inne działy, a zwłaszcza etnografię. Etnografia ograniczona do badań nad etnografią Polski staje się nauką okaleczającą o wysychającym nurcie.

Sprawozdanie Dyrektora IHKM porusza sprawy muzealne, ale dotyczą one tylko muzeów archeologicznych, a szkoda, że nie sprecyzowano tu stanowiska Instytutu w sprawie muzeów etnograficznych, np. sprawy Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach. Rezygnacja z omówienia tych zagadnień jest równoznaczna z ograniczaniem działalności Instytutu, a zwłaszcza jego Działu IV.

Głos w sprawie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

Sprawa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego omówiona przez Dyrektora Instytutu na s. 40 w 13 wierszach maszynopisu wymaga szeregu wyjaśnień. Bardzo zgeneralizowane i skąpe wypowiedzi stwarzają możliwość bardzo różnego interpretowania działalności tegoż Towarzystwa. W związku z tym pozwalam sobie zadać kilka pytań, które mogą stanowić podstawę do dyskusji:

1. Dlaczego nie doszło do uzgodnienia współpracy między IHKM a PTL? Czy Dyrekcja zwróciła się w tej sprawie do Zarządu PTL? Czy przedstawiła konkretne propozycje?

2. Dyrekcja Instytutu prowadzi rozmowy z niektórymi członkami Zarządu, ale nie zwróciła się wprost i oficjalnie do Zarządu PTL. Równocześnie Dyrektor IHKM zapowiada pełną i głęboką analizę działania tego Towarzystwa.

3. Na s. 40, w. 8 Dyrekcja mówi o „dawnych czy też „dobrych“ tradycjach rozwojowych PTL. Jeśli o „dawnych“ — uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy „obecna“ działalność PTL jest taka, że należy ją zaprzepaścić.

4. W zakończeniu Dyrektor Instytutu wypowiada się: „W oparciu o potworną [przekreślone], o głębszą analizę działalności PTL“ nastąpi wytyczenie planów. Szkoda, że ani Dyrektor IHKM, ani Dyrekcja Instytutu nie wzięła udziału w XXX Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie i tam nie zainicjowała tak pożądanej dyskusji.

W związku z tym proszę o wyjaśnienie, na czym polega: a) niepełność osiągnięć PTL oraz b) brak głębi w działalności Towarzystwa.

W związku z tym pozwalam sobie wypunktować wszystkie te zdarzenia, które były przejawem aktywności Instytutu w stosunku do Towarzystwa. Były to:

1. Propozycja Dyrekcji przyjęcia „Ludu“ przez Instytut.

2. Pisma rozesłane do członków PTL i pracowników Instytutu z zapytaniem, jak godzą działalność w Towarzystwie z pracą w Instytucie.

3. Negatywna opinia Instytutu o możliwościach redagowania popularnego czasopisma przez Towarzystwo (opinia ta ubocznie wyrażała się o kadrze).

Na zakończenie pragnąłbym zwrócić uwagę na istniejące w sprawozdaniu porównania między Polskim Towarzystwem Archeologicznym a Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, w którym pierwsze przedstawione jest jako wzór. Bez dowodów — nie jestem o tym przekonany, porównanie to ma tę wadę, że zakresy działania PTA i Działu I IHKM odpowiadają sobie w zupełności. Kryterium zakresu stanowi tu archeologia. Natomiast między działalnością Działu IV IHKM a zakresem działania PTL jest znaczna różnica, wystarczy przyjrzeć się planowi Działu IV, aby zauważyć, iż nie obejmuje on szeregu zagadnień etnograficznych (działami tymi zajmuje się np. PIS, IBL, Pracownia Przysłów prof. J. Krzyżanowskiego itp.). Polskie Towarzystwo Ludoznawcze ma zasięg działania dużo szerszy niż Dział IV. Fakt ten czyni porównanie zawarte w sprawozdaniu Dyrekcji nieistotnym.

Dodam, że ogólna ocena działalności PTL przez Dyrekcję IHKM opiera się raczej na wrażeniach i impresjach i nie obejmuje całokształtu działalności Towarzystwa, lecz wybiera tylko te odcinki, które odpowiadają założeniom sprawozdania. Być może, że niedostatki te wynikają z nieznamości rocznego sprawozdania PTL lub z faktu, iż nikt z Dyrekcji IHKM nie brał udziału w XXX Walnym Zgromadzeniu w Warszawie.

Józef Gajek

S T R E S Z C Z E N I A

Резюме

ПОЛЬСКОЕ ЭТНОГРАФИЧЕСКОЕ ОБЩЕСТВО В 1945—1955 ГГ.

В ноябре 1945 года Этнографическое Общество возобновило в Люблине свою деятельность под названием «Польское Этнографическое Общество». Это обстоятельство потребовало от членов и от Правления уразумения, что причины II мировой войны перечеркнули прежние либерально-капиталистические социальные устои и что в новых условиях наука в Народной Польше должна поспевать за революционными изменениями, происходящими в жизни. Общество перестало быть львовским местным учреждением и приобрело характер обще-польской организации, поносящей ответственность за перемены, которые должны были произойти в связи со взятием в основу методологии диалектического и исторического материализма в применении к польской этнографии. Эта ответственная функция Общества продолжалась от 1945 года до конца 1953 г., т. е. до времени, когда Польская Академия Наук организовала Институт Истории Материальной Культуры и свое IV этнографическое отделение. С тех пор первенство и ведущая роль в разрешении методологических проблем перешла к Институту Материальной Культуры Польской Академии Наук. Этот факт не уволил однако Общество от бдительности в основных начинаниях и от обязанности принимать участие в процессе методологической перестройки этнографии. Это было тем более необходимо, так как органическое единство этнографии как науки было подорвано, а этнографическая проблематика разделена между Институтом Истории Материальной Культуры, Институтом Литературных Исследований и Государственным Институтом Искусства. Польское Этнографическое Общество, никогда не отрешаясь от суверенитета этнографии, должно было потрудиться над разработкой ее теоретических основ.

Характерная для десятилетия 1945—1955 диссекция этнографии, являющаяся выражением сомнений — самостоятельна ли этнография как наука, проявилась также в организации университетской учебы, вызывая замедление профессионального обучения молодых, полноценных этнографов. Также и одностороннее, преувеличенное и механическое связывание этнографии с археологией, наложило свой отпечаток и повлияло на понижение интереса к исследованию современности,

а также выразилось в прекращении исследований над культурой первоначальных общин. Эти тенденции отразились также на трудах Общества, как в исследованиях, так и в его издательской деятельности. Против такого одностороннего подхода к этнографии раздавались часто голоса, особенно сильно звучащие на научных конференциях. Этнографические ячейки при Институтах, а следовательно работающие на университетском уровне, теряли контакт с языковедением и другими вспомогательными науками этнографии. Прервано было сотрудничество с антропологией, так важное для этнографической проблематики. Общество по мере своих возможностей противодействовало этим тенденциям, доказательством чего было нпр. издание труда Т. Милевского — *Очерки общего языковедения*.

Эта объединительная функция Общества, которое одно только в период десятилетия связывало во единое целое этнографическую проблематику, имела также и другое значение, так как Общество не потеряло контакта со специалистами из других отраслей и любителями самобытности, т. е. с регионалистами и краеведами. В этом отношении были сохранены старые традиции Общества.

Анализ последнего десятилетия требует рассмотрения деятельности Общества с момента его воссоздания в Люблине.

Методологическая основа, на которую опиралось Общество до войны, кроме общего положения, что этнография является исторической наукой — была далека от исторического материализма.

Правду говоря, не очень отличались от такого состояния вещей и другие центры, которые до войны тяготели к эволюционизму, функционализму или психологизму. В таком положении Общество положило начало методологическим прениям, целью которых было облегчить этнографам переход на новые позиции. Эта деятельность принимала в течение десятилетия разные формы: она проявлялась в издательствах, в подстрекании к написанию статей, рецензий, в выборе тематики. Она выражалась в постройке исследовательских планов, которые иногда взаимодействовали с университетскими кафедрами. Особенно важную роль играли общие собрания Общества, которые происходили каждый год в другом городе Польши, а также заседания Правления и Исполнительного Комитета, совещания Редакционных Комитетов «Людэ», Этнологических Трудов, Этнографических Трудов и Материалов, Атласа Польских Народных Костюмов и особенно специально созываемые научные конференции. Работающая в течение двух лет методологическая секция способствовала распространению сведений о достижениях советской этнографии.

Следует особо подчеркнуть, что деятельность Общества в этих границах систематически развивалась в течение всего десятилетия. К трудам, имеющим характер методологических рассуждений следует

причислить опубликованные доклады в «Людэ» и прежде всего статьи С. Понятовского, К. Мошинского, К. Добровольского, Я. Гаека.

Главной задачей, которую Общество поставило себе сейчас же после восстановления его в Люблине, было приступление к трудам по обработке Польского Этнографического Атласа. Особые конференции, с участием географов и картографов, языковедов и археологов и прежде всего этнографов, Общество начало устраивать уже в 1947 году. Чрезвычайно ценные замечания сделал на эту тему Г. Лабуда в статье, описывающей значение географического метода, определяющего культурные комплексы и пространственные отношения между ними.

Специальным столбцом на страницах «Людэ» были информации о достижениях этнографии в других странах. К ним принадлежали доклады Я. Кульчицкого, О. Франковского, Т. Врублевского и обстоятельные рецензии, знакомившие широкие круги польских этнографов с критикой психологического и функционального направлений и исторической школы Гревнера и Шмидта.

Под влиянием прений и материалов, опубликованных в изданиях Польского Этнографического Общества совершилась медленная, но систематическая перестройка понятий о этнографии, о чем можно было отчетливо убедиться по проблематике, избираемой авторами, а также по методам исследовательской работы.

Необходимость обработки 6-летнего научно-исследовательского плана в 1949 году поставила коллектив польских этнографов перед новыми задачами.

Переломным моментом была конференция, созванная Польским Этнографическим Обществом в Кракове, продолжавшаяся от 17 до 19 февраля 1951 года, которая подготовила материал для первого Конгресса польской науки. Широкая дискуссия методологического характера закончилась декларацией, опубликованной в 29 томе «Людэ».

В 1946—1952 гг. Общество организовало еще 6 двухдневных и трехдневных совещаний, посвященных методологической тематике. Многочисленные прения на заседаниях редакционных комитетов вели также к положительному согласованию, которое было часто главной целью не только для П. Э. О., но и для всех польских этнографов. Конечно много было и несогласованных проблем, но это помогло нам избежать преждевременных и сухих формулировок, какие случались в других отраслях, ко вреду польской науки. Достижением, я считаю, выработанное в течение десятилетия, после многочисленных прений и конференций, убеждение, что этнография является исторической наукой, исследующей культурные явления с точки зрения совокупности их происхождения и развития.

Эти воззрения с одной стороны связаны с прежними взглядами

эволюционного направления, а с другой стороны согласуются с принципами исторического материализма. Крепнут убеждения, что предметом этнографических исследований является общество и явления общественной жизни а следовательно культура и бытовые условия определенных этнических общин (родов, племен и народов).

Постулируя, что наиболее существенной целью этнографии является исследование специфики народа, мы не ограничиваем этнографии рамками пережитков, реликтов, угнетаемых классов, запоздалых в развитии культур. Этнограф может только тогда исполнить свое задание, если глаза его обращены во время исследовательской работы на весь народ и его культуру. Только таким образом является возможным провести границу между этнографией и археологией, историей деревень, историей техники, историей культуры и социологией. Это не значит, что между этнографией и этими науками должны прекратиться взаимные услуги и сотрудничество. Этнография, однако, имеет свою собственную цель, специфические методы исследования и перспективу, отличающую ее от других наук.

Переход от теории к научной практике не простая вещь и не всегда можно произвести его одним поколением. Он требует от этнографов чуткого контролирования собственного исследовательского аппарата, который для большинства исследователей формировался в других политических и социальных условиях. Это положение выделяется в изданиях Польского Этнографического Общества, и роль Общества в преодолении этих трудностей в период десятилетия была немалая. В этом выражалась несомненно творческая деятельность Общества, которое, раскрывая слабое влияние современной методологии на труды польских этнографов, принуждало их к более глубокому и критическому отношению к достижениям этнографии.

Мы убеждены, что на многих поприщах исследовательского труда, старания, застрельщиком которых было Польское Этнографическое Общество, принесли в период десятилетия 1945—1955 позитивные плоды, которые нашли свое отражение в публикациях Общества. Местные исследования, имеющие сначала стационарный, а потом более широкий проблемный характер, были неоднократно первым испытанием, опытным плацдармом и упражнением для многих, особенно молодых этнографов. Все более улучшающиеся методы труда — популяризаторская деятельность, систематически проводимая Обществом, создает подходящую обстановку для дальнейших достижений.

Все это свидетельствует, что труды Польского Этнографического Общества в период 1945—1955 не были только лозунгами и словами, но силой, мобилизующей этнографов и любителей этнографии к активному переходу на позиции передовых идей.

На пороге нового десятилетия необходим пересмотр достигнутых результатов для увязки теории с практикой, для расширения сведений о методологических основах и исследовательских методах. Общество найдет тут наверно помощь в трудах других этнографических научных отделений; однако это не освобождает нас от дальнейших усилий, чтобы польская этнография заняла такое место, какое ей предназначили Кольберг, Карлович и их преемники.

Юзеф Гаск

Summary

THE POLISH ETHNOGRAPHIC SOCIETY

1945—1955

In November 1945 the Ethnographic Society resumed its activities in Lublin under the name of the Polish Ethnographic Society. At that time the members of the Society and of its Board had to realize that in consequence of the second world war the old liberal and capitalist social structure had been overthrown and that under the new conditions prevailing in Popular Poland social sciences would have to keep in step with the revolutionary changes in the life of the country. The Society now lost the local character it had before the war and spread its activities over the whole country. It became responsible for developments which were to take place in Polish ethnography on the basis of the methodology of dialectical and historical materialism. The Society was charged with this important function in 1945 and fulfilled it till 1953, when the Polish Academy of Sciences set up the Institute of the History of Material Culture, and in particular the Section of Ethnography. From that date the guiding role in the formation and solution of methodological problems was taken over by the Institute and the Polish Academy of Sciences. This circumstance, however, did not lessen the need for the Society's watchful attention in the case of the more important problems, nor did it affect in any way its duty for participation in the process of reconstructing ethnographic methodology. These activities were all the more important as the integrity of ethnographic investigations was being undermined and the subject of purely ethnographic studies was taken up by the Institute of the History of Material Culture, the Institute of Literary Investigations and the State Institute of Art. The Polish Ethnographic Society never abandoned the integrity of ethnography and centred all its efforts on working out the theoretical basis for this branch of knowledge.

The tendencies of breaking up the field of ethnographic study, characteristic for the ten years between 1945 and 1955, resulted from the then prevailing doubts on the status of ethnography as an independent branch of knowledge and had their repercussions also in the organization of university teaching. The consequence of that situation was the lack of trained

ethnographers. Moreover, the unwarranted and unjustifiable approach by which ethnography was forcibly associated with archaeology produced undesirable effects by diverting the attention of ethnographers from present-day problems and from investigations on the cultures of primitive societies. These tendencies were reflected in the proceedings of the Society, both in its researches and in its publications. The harmfulness of such an approach to ethnography was strongly opposed, dissatisfaction with the state of affairs being most forcibly voiced during various conferences. Ethnographic units at the particular Institutes working on highly complex problems lost touch with linguistics and other fields of knowledge auxiliary to ethnography. Collaboration with anthropology was discontinued in spite of its significance for ethnogenetic problems. The Society's efforts were directed, within the limits of existing possibilities, against the above tendencies. This was shown, for instance, by the publication by the Society of the *Outline of General Linguistics* of T. Milewski.

However, the integrating activities of the Society, which in the course of the years under consideration was the only institution working on ethnographic problems as a whole, had one important advantage: the Society did not break off its contacts with specialists from other fields of learning and lovers of folklore and regional cultures. In this respect the Society continued its old traditions.

If the proceedings of the Society in the ten years covered by this report are to be estimated, it is necessary to review its activities from the moment the Society was reactivated in Lublin. The methodological principles generally accepted by the members of the Society before the war — besides accepting the general definition that ethnography belongs to the historical field of knowledge — were very distant from historical materialism. In this respect, however, the Ethnographic Society did not diverge from the opinions prevailing throughout the world of learning before the war, as the opinions tended then towards evolutionism, functionalism or psychologism. In such conditions the Polish Ethnographic Society initiated methodological discussions which were intended to help ethnographers in accepting new methodological positions. In the ten years the efforts of the Society in that direction assumed various forms, they were visible in the Society's publications, in its editorial policy, in the choice of book reviews and in the choice of problems for investigation. Research plans were prepared frequently with the collaboration of university chairs. Much importance was attached to the annual General Meeting of the Society held every year in a different town, and the meetings of the General Board, the Executive Committee and the editorial committees of the Society's publications: „Lud“ (The People), *Prace Etnograficzne* (Ethnographic Papers), *Prace i Materiały Etnograficzne* (Ethnographic Reports and Materials), and *Atlas Polskich Strojów Ludowych* (Atlas of Polish Folk-

Costumes). Much valuable work was done in the course of the symposia centring on definite problems. The section of methodology which existed for two years did much to inform on the developments of ethnography in the Soviet Union.

It is to be stressed that the activities of the Society in the field of methodology developed systematically during the years 1945—1955. Many of the papers published in the „Lud“ dealt with methodological problems and the most important are the papers by S. Poniowski, K. Moszyński, K. Dobrowolski and J. Gajek.

The main task of the Society on which work was started in Lublin immediately after reactivation was the preparation of the Polish Ethnographic Atlas. Conferences on this problem attended by geographers, cartographers, linguists, archaeologists and, of course, ethnographers were initiated by the Society as early as 1947. The most valuable contribution to the problem was made by G. Labuda in his paper dealing with the significance of the geographic method in which cultural complexes and the geographic relationships between them are established.

The editors of the „Lud“ attached much importance to informing their readers on the progress of ethnography in other countries. In this connection mention must be made of the papers by J. Kulczycki, E. Frankowski and T. Wróblewski as well as of the detailed reviews informing Polish ethnographers on critical estimations of the psychological and functional schools and of the historical school of Graebner and Schmidt.

Under the influence of discussions initiated by the Polish Ethnographic Society and of its publications the prevailing concepts on ethnography changed slowly but steadily, which is clearly shown by the problems dealt with in the papers and reports as well as by the methods of research.

The need in 1949 of preparing the six-year research plan placed before ethnographers of this country new problems which had to be solved. The three-day conference held in Cracow between the 17th and the 19th of February 1951 organized by the Polish Ethnographic Society to prepare the material for the first Congress of Polish Science was of crucial importance at that stage. The very exhaustive discussion at the conference centring on methodological problems resulted in the declaration published in the „Lud“ vol. 39.

Between 1946 and 1952 the Society organized 6 other conferences which were also concerned with methodological problems. Similarly, frequent discussions at meetings of editorial committees led to agreed definitions which in many cases had the significance of directives not only for the Society's members but also for all Polish ethnographers. There were, of course, many points on which agreement was not reached but this seems rather fortunate, inasmuch as premature and unwarranted definitions were avoided, although, in other fields such was not always the case with disas-

trous effects for the world of learning in this country. Undoubtedly, one of the most significant achievements during the period covered by this report was the acceptance after numerous discussions of the agreed definition that ethnography is a branch of history dealing with cultural phenomena from the point of view of their development and origin in all their aspects.

The above definition was both connected with the traditional concepts of the evolutionary school and in accord with the principles of historical materialism. Consequently, the opinion has gained prevalence that ethnography is concerned in its investigations with societies and the phenomena of social life, i. e. with the culture and conditions of life of ethnically defined societies (tribes, races, nations).

The statement that the study of the specific traits of a nation is the principal aim of ethnography does not mean that the scope of such investigations is to be restricted to extinct or relic societies, oppressed classes or backward cultures. Ethnographers achieve their aims only if they take into account in their studies a nation and its culture as a whole. Only in this manner it is possible to define the boundaries between ethnography on one side and archaeology, history of rural societies, history of technology and sociology on the other. Obviously, it does not follow that connections and cooperation between these specialities are to be broken, but ethnography has its own particular aims, characteristic research techniques and prospects different from those of the other fields.

The transition from theory to practical application is not an easy process and it seldom occurs during the life time of one generation. The process makes necessary the constant careful control by ethnographers of their research techniques which developed mainly in different political and social conditions. That state is visible on the proceedings of the Polish Ethnographic Society and the part played by the Society in overcoming these difficulties is by no means negligible. In this respect the activities of the Society were undoubtedly creative as by showing the weakness of the influences of modern methodologies on the work of ethnographers in this country it enforced a more thorough and critical estimation of previous results.

There is a deep feeling that in many respects researches initiated by the Polish Ethnographic Society in the years 1945—1955 gave very satisfactory effects. Field surveys, stationary at first, then centred on particular problems, gave the occasion for many ethnographers particularly from the younger generation of gaining valuable experience and excellent training. The efforts of the Society at popularizing ethnography, the techniques in this line of work have been visibly improving, helped to develop favourable conditions for future progress.

All that has been said hitherto shows clearly that between 1945 and

1955 the proceedings of the Polish Ethnographic Society were far from being only of verbal value but have done much in helping ethnographers and lovers of this discipline to move actively onto progressive positions.

As to the future it is necessary to re-examine the experiences assembled so far in connecting theoretical principles with practical efforts and in acquiring a deeper knowledge of methodological fundamentals and research techniques. It is to be expected that the Society will be helped in its work by other ethnographic centres of this country although, such expectations do not set the Society free from making all that is possible to ensure that Polish ethnographers achieve the high standards set up by their eminent predecessors, Kolberg, Karłowicz and others.

Józef Gajek

Spis rycin

	str.
Ryc. 1 Muzeum Narodowe w Poznaniu. Oddział w Rogalinie. Budownictwo i rozplanowanie wsi w Wielkopolsce. Fot. L. Perz.	382
Ryc. 2 Muzeum w Rzeszowie. Wystawa pt. Rozwój narzędzi rolniczych, 1954 r.	392
Ryc. 3 Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie (Młociny). Afryka	399
Ryc. 4 Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie (Młociny). Oceania	401
Ryc. 5 Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie (Młociny) . .	403
Ryc. 6 Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie (Młociny) . .	404
Ryc. 7 Muzeum Śląskie we Wrocławiu. Wystawa czasowa . .	412
Prof. dr Zygmunt Wojciechowski	424
Prof. dr Jan Mydlarski	435